

PIĄTEK-NIEDZIELA
17-19 PAŹDZIERNIKA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 83 (7912)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

- Wykonuję zawód na wymiar, ale wierzę, że zegarki mają dusze – opowiada zegarmistrz Tomasz Kaczmarek. Odwiedziliśmy go w jego zakładzie z szyldem kultowego „Murzynka”



12-13
STRONY

Rusza siatkarski sezon ligowy. Bogdanka LUK zagra o pierwsze punkty w najbliższą środę



27
STRONA



NA WYDAWNICZYM
RYNKU UKAZAŁA SIĘ
KSIĄŻKA O TRENERZE
FRANCISZKU
SMUDZIE

Na str. 18 i 19 rozmawiamy
z jej autorem,
Jankiem Mazurkiem –
naszym redakcyjnym
kolegą

www.dziennikwschodni.pl

Wiem kto mi to zrobił. Wybaczyłem im

Dlaczego prześladowali, torturowali, mordowali? Najpierw dlatego, że mogli. Byli bezkarni i zapewne myśleli, że tak będzie zawsze. A potem ze strachu, z bezradności, z zemsty za to, że ich czas się kończy. Tu nie było żadnej idei, były najbardziej proste i prymitywne motywacje. Nigdy nie padło: zabij. Ale oni dobrze wiedzieli co mają robić. Zapraszamy do poruszającej lektury o historii księdza Eugeniusza Kościółko, prześladowanego w czasach PRL.



● CZYTAJ NA STR. 2, A NASTĘPNIE NA STR. 16-17

Motor ma być Motorem



Powyższe słowa wypowiedział kolejnym ligowym meczem **Mateusz Stolarski**, trener lubelskich futbolistów. Piłkarze ekstraklasy po przerwie na występy reprezentacji wracają na boiska. Lublinianie podejmą sąsiada z tabeli, tak jak i oni ubiegłorocznego beniaminka, przeżywającego również trudne chwile.

– Mieliśmy dwa tygodnie, żeby skupić się na rzeczach, przez które wynik wytrącił nas z rytmu. W tamtym sezonie byliśmy zespołem, który w pierwszej kolejności myślał o tym, żeby rozegrać dobre spotkanie, na własnych zasadach. I to bez względu na to, z kim graliśmy. Czy z Lechem w Poznaniu, czy drużyną w kryzysie, która przyjeżdżała do nas. Chcieliśmy skupić się mocno na sobie, dać radość kibicom, żeby po meczu czuli dumę z gry zespołu – deklaruje trener gospodarzy.

Początek meczu – piątek, godz. 18

● WIĘCEJ NA STR. 30

Zagryziony przez psy

OKROPNA ŚMIERĆ KIEROWCY Mieszkańcy Puław są wstrząśnięci tym, co w niedzielę zdarzyło się w lesie koło Zielonej Góry. 46-letni Marcin na przerwie w trasie poszedł na grzyby. Zaatakowały go agresywne psy. W środę, mimo starań lekarzy - w tym przeprowadzonych operacji - mężczyzna zmarł.

Radosław Szczęch

W poprzednim piątkowym numerze naszej gazety w tym samym miejscu informowaliśmy o tragicznym zdarzeniu w Puławach – śmiertelnym zatruciu czadem trójki osób. Dziś znów przychodzi nam informować o kolejnej tragedii; tym razem poza miastem, ale dla odmiany z udziałem mieszkańca Puław.

Marcin był pracownikiem międzynarodowej firmy transportowej. Puławianin w ostatni weekend przebywał na zachodzie kraju. W sobotę zjechał ciężarówką na parking MOP-u Racula, przy drodze ekspresowej S3 w województwie lubuskim. Zgodnie z przepisami, po określonej liczbie godzin za kierownicą musiał zrobić sobie dłuższą przerwę. W niedzielę rano 46-latek udał się do pobliskiego lasu na grzyby. Swoim bliskim wysłał jeszcze zdjęcie zebranych okazów. Około południa kontakt z nim się urwał. Tuż po godz. 13.30 zdołał jeszcze zadzwonić pod numer alarmowy 112.

Gdy na miejsce przyjechała policja i pogotowie ratunkowe, puławianin był w tragicznym stanie. Po ataku trzech agresywnych psów z ubrania zostały strzępy, psy porozrywały też ciało swojej ofiary. Mimo rozległych ran szarpawych Marcin przeżył ten atak. Trafił na stół operacyjny Szpi-



Psy tej rasy śmiertelnie pogryzły puławianina. Odpowiedzialność spada jednak głównie na ich właściciela...

FOT. PIXABAY/ILUSTRACYJNE

tala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Niestety, mimo wysiłków lekarzy i przebytych operacji, 15 października 46-latek zmarł.

- Dowiedziałam się, że lekarz na izbie przyjęć, jak długo żyje i praktykuje, nigdy

nie widział, żeby człowiek był tak pogryziony – mówiła pani Joanna, partnerka Marcina, którą zacytował nowosolski portal internetowy.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze.

Śledczym udało się ustalić, że za atakiem na puławianina stoją psy najpewniej owczarki belgijskie, które uciekły z pobliskiej strzelnicy. Jak donosiło radio RMF, ich właścicielem miał być były policjant. Za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego wynikiem jest śmierć, grozi od 5 lat więzienia do dożywocia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Na polecenie szefa wydziału śledczego Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze, właściciel psów został zatrzymany. 53-latek to były policjant, właściciel miejscowej strzelnicy. Jego psy - jak poinformowała rzecznik prokuratury - w przeszłości atakowały już ludzi. Mimo to podejrzany nie zrobił nic, by takim sytuacjom zapobiec. Śledczy czekają na sygnały od świadków niewłaściwych zabezpieczeń, czy traktowania zwierząt przez wskazanego mężczyznę. Do zielonogórskiej prokuratury zgłaszać mogą się także poszkodowani, którzy byli w przeszłości zaatakowani przez należące do niego psy. W czwartek przeprowadzono sekcję zmarłego w szpitalu dzień wcześniej 46-latek. Jej wyniki nie są jeszcze znane. Mężczyzna w wyniku ataku zwierząt doznał poważnych obrażeń, miał kilkadziesiąt ran na całym ciele.

Rolnik Roku 2025 – zaczynamy!

NASZA AKCJA Minął już niemal rok od poprzedniej, szóstej edycji naszego plebiscytu Rolnik Roku. Gala finałowa w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim do dziś jest wspominana przez uczestników tego wydarzenia. Czas jednak płynie – dziś rozpoczynamy kolejny sezon Rolnika Roku Dziennika Wschodniego.

W tym roku przygotowaliśmy kilka nowości. Liczbę kategorii zredukowaliśmy do trzech: Rolnik Roku, Hodowca Roku oraz Koło Gospodyń Wiejskich Roku. Kolejną zmianą jest głosowanie czytelników poprzez sondę – w ten sposób zostaną wyłonione laureatki w kategorii Koło Gospodyń Wiejskich. Oddawanie głosów będzie bezpłatne i odbędzie się wyłącznie poprzez sondę zamieszczoną na naszej stronie www.dziennikwschodni.pl.

Czekamy na zgłoszenia kandydatów we wspomnianych trzech kategoriach.

W zgłoszeniu należy podać: kategorię (do wyboru: Rolnik Roku, Hodowca Roku lub KGW) * imię i nazwisko osoby nominowanej / nazwę KGW * miejscowość * krótki opis * zdjęcie * kontakt e-mailowy



lub telefoniczny * imię zgłaszającego oraz jego dane kontaktowe (telefon lub e-mail).

Zgłoszenia należy przysłać pod adres: promocja@dziennikwschodni.pl.

A teraz kilka informacji o terminach. Na zgłoszenia kandydatów czekamy do poniedziałku, 27 października. Dzień później, 28 października o godz. 10, uruchomimy sondę, za pomocą której będzie

można głosować na Koła Gospodyń Wiejskich. Głosowanie potrwa do 11 listopada.

Laureaci w kategoriach Rolnik Roku i Hodowca Roku zostaną wyłonieni przez Kapitułę naszego konkursu. W jej skład wejdą przedstawiciele naszych partnerów: Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Lubelskiego Rynku Hurtowego w Elizówce.



Tak było przed rokiem. Jedno z wyróżnień wręcza wicemarszałek województwa lubelskiego Marek Wojciechowski. Dla przypomnienia – więcej zdjęć na naszej stronie internetowej

FOT. DW. ARCHIWUM

Zapraszamy do udziału w plebiscycie!

REGULAMIN NA
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

ZŁOTA SETKA 2024

Mieli porywać, torturować i zabijać. Żaden rozkaz nie wyszedł na piśmie.

B było ich trzech, weszli do domu przez uchylone okno. Spał, gdy otrzymał pierwszy cios w głowę, na chwilę stracił przytomność. Potem związali go profesjonalnym węzłem i bili bagnetem po całym ciele, najmocniej po głowie. Ciosy padały jeden po drugim, przez kilka godzin. Nic nie mówili, o nic nie pytali, niczego nie chcieli. Bili go i demolowali dom. Była noc z 19 na 20 listopada 1984 roku – dokładnie miesiąc po porwaniu i zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki. Ksiądz Eugeniusz Kościółko z parafii w Kazimierzówce miał być kolejną ofiarą „nieznanych sprawców”.

Na plebanii pachniało drewnem ułożonym przy kominku i świeżo parzoną kawą. Do tej kawy ksiądz podawał zawsze pyszną wuzetkę. Kawa i ciastko to

był nasz rytuał, od którego zaczynaliśmy każdą rozmowę. Na kanapie siadałam obok czarnej pudelki Wery, wpatrzonej z zachwytem w swojego pana. Lubiłam nasze spotkania, dawały mi wewnętrzny spokój i układały sprawy w głowie we właściwej hierarchii. Tak działał na ludzi ksiądz Eugeniusz Kościółko.

Poznaliśmy się w 2006 roku, przy okazji artykułu do Tygodnika Świdnickiego. I to była sympatia od pierwszego uśmiechu, od pierwszych słów. Zaczęliśmy od rozmów o malarstwie – ksiądz malował kwiaty, to była jego wielka pasja. A potem rozmawialiśmy już o wszystkim.

W 2007 roku głośno było o ujawnionej współpracy abp. Stanisława Wielgusa ze Służbą Bezpieczeństwa PRL w latach 70. XX wieku. Byłam ciekawa opinii księdza, bo czułam, że nic w tej spra-

wie nie jest czarno-białe, że wciąż wiemy bardzo mało. Pisałam wtedy o działalności Departamentu IV MSW ds. walki z Kościołem katolickim. O głęboko zakonspirowanej w departamentowych strukturach tzw. grupie „D”, której przestępcze działania skierowane były przeciwko duchowieństwu. Żaden rozkaz nie wyszedł stamtąd na piśmie – bo nie mógł – to były szantaże, porwania, tortury, zabójstwa. Ale ten temat był niewygodny nawet w wolnej Polsce. Wciąż pamiętam moją rozmowę z prokuratorem Andrzejem Witkowskim, jego bezradność i gniew, gdyż dwukrotnie odsunięto go od śledztwa w sprawie zabójstwa księdza Jerzego Popiełuszki. Dlatego, że chciał stawiać zarzuty wysoko postawionym mocodawcom tej zbrodni.

I wtedy, w 2007 roku, poznałam tę historię. Opo-

wiedzaną po cichu, niemal szeptem, urywanymi zdaniem.

– Może ją pani opisać, ale dopiero po mojej śmierci. Ja im wybaczyłem – powiedział ks. Eugeniusz.

Ksiądz powtarzał to zdanie za każdym razem, gdy wracaliśmy do tej listopadowej nocy 1984 roku, która na zawsze zmieniła jego życie. To było cudem ocalone życie; z głęboką ocaloną raną i ranami, z utraconym z czasem słuchem i wzrokiem. Z lękiem, który pozostał w nim na zawsze. Z pytaniami, na które nigdy nie uzyskał odpowiedzi.

Być może miał zginąć, być może miał być ostrzeżeniem dla innych niepokornych księży. Z tej listopadowej nocy zapamiętał ból i upokorzenie, jakich nigdy wcześniej nie doświadczył. Był przygotowany na śmierć, ale nie był przygotowany na cał-

kowite odarcie z godności, z człowieczeństwa.

To była noc z 19 na 20 listopada 1984 roku – dokładnie miesiąc po porwaniu i zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki. Tej nocy w Kazimierzówce, tuż przy trasie z Lublina do Piask, rozegrał się dramat innego księdza, który był niewygodny dla ówczesnych władz. Dobry, mądry, wyjątkowy człowiek, którego miałam zaszczyt poznać i który powierzył mi swoją historię.

Tę historię opisuję, zgodnie z życzeniem księdza Eugeniusza Kościółko, rok po Jego śmierci. W 41. rocznicę porwania i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki.

***Ks. Eugeniusz Kościółko (ur. 1 września 1939 r. - zm. 23 sierpnia 2024 r.)**

HISTORIA KS. EUGENIUSZA KOŚCIÓŁKO NA STRONACH 16-17



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m. in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród Salus Publica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

dziennik
wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl
Redaktor naczelny: Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl, oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Od radiowęzła do Radia Centrum

LUBLIN Akademickie Radio Centrum ma swoje święto. W najbliższą sobotę, 18 października odbędzie się w Chatce Żaka uroczysta gala jubileuszu 30-lecia.

E misję pierwszej audycji zainaugurował utwór zespołu U2 „When The Streets Have No Name”. Było to 21 października 1995 roku na częstotliwości 98.2 FM. Po kilkudziesięciu minutach muzyki Piotr Jałowicz przywitał słuchaczy i zapowiedział serwis informacyjny. Redakcja radiowa składała się z grupy doświadczonych dziennikarzy, do których dołączyła grupa studentów marzących o karierze dziennikarskiej. Dla wielu z nich był to pierwszy krok w dalszej karierze w mediach.

- W kraju mamy opinię, że bardzo dobrze przygotowujemy do zawodu – przyznał Marek Skowronek, obecny naczelny Radia Centrum, w wywiadzie dla Dziennika Wschodniego. Objął to stanowisko w maju 2016 roku, zastępując dotychczasową redaktorkę naczelną Małgorzatę Piasecką.

Historia studenckiego radia jest jednak o wiele dłuższa. Jego początki sięgają 1953 roku. To wtedy uruchomiono radiowęzeł działający w akademiku „Amor”. Z początku wystarczał jeden mikrofon oraz wzmacniacz z adapterem, dzięki którym radiowcy nadawali komunikaty i organizowali skromne koncerty życzeń oparte na zaledwie kilkunastu płytach.

Przełom lat 60. i 70. to trudny okres dla radiowęzła.

Stacja przetrwała dzięki pasji Jana Nowackiego, Barbary Jurkiewicz, Jerzego Janiszewskiego, Andrzeja Szwabe, Marii Hempel oraz Stanisława Chwieckiego. Problemem był m.in. zużyty sprzęt. Dzięki pomocy lubelskiego oddziału Polskiego Radia rozgłoszenia otrzymała nowy sprzęt, który umożliwił kontynuację działalności.

W Lublinie istniało kilka studenckich radiowęzłów. 27 października 1975 roku o godz. 21 rozpoczął się dwugodzinny, wspólny blok programowy czterech studenckich ośrodków radiowych. Pierwszymi spikerami nowego Radia Centrum zostali Maryla Garbacz i Grzegorz Michalec, a realizatorami – Staszek Kolenda, Staszek Jaruga i Leszek Mioduchowski.

W 2003 roku władze UMCS chciały zrezygnować z Radia Centrum. Udało się jednak radio uratować.

Przez te lata Radio Centrum tworzyło kilka tysięcy osób. Obecnie w jego strukturze funkcjonują trzy redakcje: informacyjno-kulturalna, sportowa oraz muzyczna, kierowane odpowiednio przez Julię Kaproń, Bartosza Litwina i Tomka Kowalewicza. W radiu pracują również specjaliści od realizacji i produkcji dźwięku oraz mediów społecznościowych. Jako studencka rozgłoszenia stanowi ogromną szansę dla młodych ludzi na pozyskanie cennego doświadczenia przydatnego w późniejszej pracy zawodowej. Dzięki stacji można też poznać wiele osób z pasją – członków rodziny Radia Centrum.

KRIS



Redaktor Marek Skowronek, w towarzystwie jednego z licznych radiowych gości, ministra Radosława Sikorskiego

FOT. RADIO CENTRUM

Aleksander Kwaśniewski odwiedzi Lublin

ODWIEDZINY Już w najbliższą sobotę, 18 października, o godzinie 12.00 w sali CTW-113 Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odbędzie się spotkanie z **Aleksandrem Kwaśniewskim** – prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-2005.

Wydarzenie na KUL-u rozpocznie się wykładem zatytułowanym „Świat wobec nowych wyzwań”, który wygłosi Aleksander Kwaśniewski. Po wystąpieniu przewidziana jest otwarta dyskusja z uczestnikami, w trakcie której będzie można

zadać pytania byłemu prezydentowi. Wcześniej były prezydent odwiedzi grób **Izabeli Sierkowskiej**, byłej lubelskiej posłanki, co zapowiedziała Lewica. – Spotykamy się jako lubelska Nowa Lewica z Panem Prezydentem o godz. 9:45 przy wejściu na Cmentarz przy ul. Białej w Lublinie, skąd przejdziemy na grób Izabeli Sierkowskiej, uczcić jej pamięć. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych – przekazał **Wiktor Sawicki**, dyrektor Rady Wojewódzkiej Nowej Lewicy w Lublinie.

KANA

Karol Nawrocki w Tomaszowie Lubelskim

GOŚĆ SPECJALNY Prezydent **Karol Nawrocki** ma być gościem specjalnym dwudniowej konferencji planowanej na przyszły tydzień w Tomaszowie Lubelskim. Wydarzenie pod hasłem „Między informacją a dezinformacją” zaplanowano na poniedziałek i wtorek (20-21 października) w II Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Sikorskiego. Organizują je wspólnie poseł **PiS Tomasz Zieliński**, starosta **Henryk Karwan**, a także Stowarzyszenie Nowoczesność i Tradycja oraz Fundacja Instytut Studiów Wschodnich.

Karol Nawrocki ma być gościem specjalnym drugiego dnia konferencji. Debata z udziałem głowy państwa jest planowana na godz. 10. Wstęp będzie wolny. W ramach dwudniowego wydarzenia zaplanowano kilka paneli tematycznych. W poniedziałek mowa będzie m.in. o kampanii prezydenckiej i o tym, jaką rolę odgrywały w niej np. emocje i manipulacje. We wtorek, po spotkaniu z prezydentem ma być mowa m.in. o budowaniu tożsamości narodowej młodego pokolenia oraz kwestiach bezpieczeństwa. **AK**

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Fundusze Europejskie wsparciem dla instytucji rynku pracy

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie zachęca do skorzystania z oferty w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027”. Nabór konkurencyjny 9.3 Wsparcie instytucji rynku pracy (typ projektu 1) z alokacją na ponad 29 mln zł. Wnioskodawcy mogą aplikować o dofinansowanie projektów na podnoszenie kwalifikacji, kompetencji pracowników PSZ i innych instytucji rynku pracy, wynikających z potrzeb regionalnego/lokalnego rynku pracy.

Wnioski o dofinansowanie projektu w ramach naboru nr FELU. 09.03-IP. 02-002/25 należy składać wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem systemu SOWA EFS do **17 listopada 2025 r.**

Szczegóły naboru na stronie funduszeUE.lubelskie.pl



Fundusze Europejskie bez wątpienia **pozwolą podnieść kwalifikacje pracowników publicznych służb zatrudnienia i innych instytucji rynku pracy. To z kolei wpłynie na zwiększenie jakości usług świadczonych na rzecz osób bezrobotnych, biernych zawodowo i poszukujących pracy na terenie województwa lubelskiego. Jednocześnie w znaczący sposób pomoże też w profesjonalizacji kadr.**

DLA KOGO

Wnioskodawcami uprawnionymi do ubiegania się o dofinansowanie w ramach naboru są:



- ✓ publiczne służby zatrudnienia, instytucje dialogu społecznego, instytucje partnerstwa lokalnego z terenu województwa lubelskiego;
- ✓ Lubelska Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy;
- ✓ agencje zatrudnienia posiadające wpis do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia, prowadzonego przez Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie;
- ✓ instytucje szkoleniowe posiadające wpis do Rejestru Instytucji Szkoleniowych, prowadzonego przez Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie;

WAŻNE

- Dany podmiot może złożyć jeden wniosek o dofinansowanie projektu w ramach naboru. Kryterium odnosi się także do występowania danego podmiotu w charakterze partnera.
- Wsparcie w ramach projektu może być skierowane wyłącznie do pracowników zajmujących się pomocą dla osób bezrobotnych, biernych zawodowo lub poszukujących pracy, w zakresie znalezienia lub zmiany zatrudnienia. Modernizacja instytucji i służb rynków pracy
- Działania muszą wynikać z badań potrzeb doskonalenia zawodowego

pracowników instytucji rynku pracy, w tym Publicznych Służb Zatrudnienia. W tym zakresie pomocna jest ekspertyza opracowana przez Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie - Wydział Badań i Analiz, która stanowi załącznik do Regulaminu wyboru projektów.

- W projekcie nie można założyć innych form wsparcia niż wynikające z ww. badania. To podkreślenie ważnego aspektu aby uniknąć niezasadnych działań. Wsparcie realizowane dzięki Funduszom Europejskim ma być odpowiedzią na potrzeby regionalnego rynku pracy, w tym na problemy Publicznych Służb Zatrudnienia i innych instytucji rynku pracy.

MASZ PYTANIA?

Chętnie odpowiemy na pytania. Punkt kontaktowy Funduszy Europejskich w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Lublinie
ul. Obywatelska 4, 20-092 Lublin, III piętro, pokój 330
Tel. 81 463-53-63, 605-903-491
e-mail: punkt.konsultacyjny@wup.lublin.pl



Fundusze Europejskie dla Lubelskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



PiS bierze powiat Łęczyński

WYBRALI Koalicja Obywatelska i Trzecia Droga tracą powiat łęczyński. Na sporze koalicjantów zyskało Prawo i Sprawiedliwość. Podczas czwartkowej sesji na nowego starostę wybrano Łukasza Reszkę. Nowym przewodniczącym rady powiatu – Mariusz Fijałkowski.

Radosław Szczęch

Prawo i Sprawiedliwość, bo niespodziewanie dość krótkiej przerwie (licząc od wiosny 2024) wraca do władzy w powiecie łęczyńskim. Pierwszy krok w kierunku politycznego przewrotu wykonano już na początku września, kiedy to rada odwołała zarząd na czele ze starostą **Danielem Słowikiem** z PSL-u. Na powołanie nowego samorządowcy mieli trzy miesiące, ale tak długo nie czekali.

W czwartek, 16 października, radni przeprowadzili na sesji polityczne przemówienie. Najpierw jedenastoma głosami z funkcji odwołany został dotychczasowy przewodniczący rady powiatu, **Teodor Kosiarski** z Koalicji Obywatelskiej. Jego miejsce zajął wybrany w tajnym głosowaniu **Mariusz Fijałkowski** z PiS (12 głosów za). - Chciałbym podziękować za zaufanie i obiecuję, że będę prowadził obrady w sposób merytoryczny, obiektywny i sprawny – zapewnił nowy przewodniczący.

Następnie o głosy radnych ubiegało się dwóch kandydatów na nowego starostę. Pierwszym z nich był dotychczasowy wicestarosta z Koalicji Obywatelskiej, **Michał Woźniak**. Prawnik, specjalista od pozyskiwania funduszy unijnych, lider LGD Poleśie zmierzył się z **Łukaszem Reszką**, byłym starostą świdnickim z PiS, z wykształcenia politologiem po MBA na Politechnice Lubelskiej. Z tego starcia górą wyszedł ten drugi. Reszka zdobył 12 głosów po-

parcia, a jego konkurent tylko 5. Tym samym działacz Prawa i Sprawiedliwości związany dotychczas głównie ze Świdnikiem, został nowym starostą łęczyńskim.

- Serdecznie dziękuję za zaufanie. Nie będę składał obietnic, ale gwarantuję państwu dialog i współpracę bez względu na sympatie i barwy polityczne, tak aby powiat się rozwijał a mieszkańcy byli zadowoleni z rady powiatu jak również z zarządu – zapowiedział nowy starosta Reszka.

Na jego zastępcę radni podczas tej samej sesji wybrali **Szymona Czecha**, radnego z komitetu "Twój Samorząd". Ponadto członkami zarządu powiatu łęczyńskiego zostali radni PiS: **Kamila Patalita**, **Łukasz Libera** i **Krzysztof Niewiadomski**.



Łukasz Reszka



Mariusz Fijałkowski

Naszemu koledze
Krzysztofowi
szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

TATY

składają
Koleżanki i Koledzy z IVa - MATURA 1995
II Liceum Ogólnokształcącego
im. Jana Zamoyskiego w Lublinie



Jadłodzielnia daje posiłek i nadzieję

NIE KAŻDY MA PEŁNĄ LODÓWKĘ W województwie lubelskim ponad 30 tysięcy osób zmaga się z niedożywieniem, podczas gdy tony warzyw i owoców marnują się na polach. W odpowiedzi na ten problem lubelski oddział PCK otworzył jadłodzielnię – miejsce, gdzie każdy może zostawić nadmiar jedzenia lub z niego skorzystać

Katarzyna Nakonieczna
Pani Maria ma za sobą ponad 20 lat pracy i 1600 złotych emerytury. Z tej kwoty co miesiąc musi odjąć tysiąc złotych na opłaty i leki. Jest osobą samotną. – Można żyć, prawda? – pyta z przekąsem. – Nie jest łatwo, ale jakoś sobie radzę. Trochę rodziny mnie wspomaga. Żyję skromnie, same leki to dla mnie duży wydatek. To nie jest tak ładnie, jak w telewizji pokazują, że wszędzie jest praca, bo tak naprawdę jej nie ma. Zwłaszcza dla ludzi starszych, którzy chcieliby dorobić do emerytury. W tym wieku już nas nie chcą zatrudniać. Wiadomo, że jeśli byłoby dobrze, to człowiek by tu nie stał – mówi, czekając w kolejce po gorącą grochówkę w siedzibie lubelskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża przy ulicy Bursaki.

Osób w podobnej sytuacji są dziesiątki. Jak mówią pracownicy organizacji, ubodzy lub osoby w trudnej sytuacji życiowej mogą być tuż obok nas – za przysłowiową ścianą. Ubóstwo

nie zna również wieku, dotyczy zarówno starszych, jak i młodszych.

– Przychodzą do nas matki z dziećmi, osoby starsze i ubogie, którym brakuje pieniędzy na podstawowe wydatki. Brakuje im chleba, warzyw i owoców, które są niezbędne w zdrowej diecie. Co tydzień obsługujemy ok. 50 osób. Od poniedziałku do środy wydajemy też żywność ze środków Unii Europejskiej. Nasi podopieczni już dopytują, czy będą paczki na święta – mówi **Karolina Gębka**, która na co dzień wydaje w PCK żywność potrzebującym.

Przy ulicy Bursaki można wziąć żywność i skorzystać z innych programów, np. poczty obiadowej czy Karty Dobra. W czwartki wydawane są tu owoce i warzywa – głównie darowizny otrzymywane ze sklepów. Od wczoraj (16 października) działa tu również jadłodzielnia. Dwie kolejne organizacje otworzyła we Włodawie i Opolu Lubelskim.

Jak podkreślają pracownicy PCK, każdy może podzielić się żywnością, której ma za dużo lub która mo-

głaby się zmarnować. To miejsce otwarte dla osób prywatnych, ale też dla firm i restauracji. Można tu swobodnie przynieść i swobodnie wziąć. Oprócz żywności jadłodzielnia przyjmuje także książki, niewielki sprzęt gospodarstwa domowego i inne rzeczy codziennego użytku – z wyłączeniem odzieży.

Z chwilą otwarcia pojawili się pierwsi zainteresowani. Wśród nich był pan Rafał (imię zmienione). – W kolejce stoję po wszystko, co mi dadzą. Opieka społeczna zapewnia biednym w Polsce 505 złotych i ewentualnie 100 złotych na dożywianie. Z czego więc mamy przeżyć? Moja trudna sytuacja wynika z tego, że na razie nie ma dla mnie żadnej pracy. Przyszły też choroby, a do emerytury jeszcze mi trochę zostało. Przychodzę tutaj co czwartek, jakoś sobie radzę, nie mam wielkich wymagań. Korzystam też z promocji, chodzę do ciucholandów. Ja nie marnuję żywności – nawet gdy jest taka „na pograniczu”, chętnie z niej skorzystam – mówi.

ZMARNOWANE MILIONY TON

Czy rzeczywiście w Polsce jest problem głodu? Patrząc na to, że rocznie marnujemy około 5 mln ton żywności, a w ostatnim czasie głośno zrobiło się o papryce, pomidorach i ziemniakach, które pozostały na polach, warto się nad tym zastanowić. Zdaniem **Macieja Budki**, dyrektora lubelskiego oddziału okręgowego PCK, przede wszystkim powszechnym problemem w naszym kraju jest niedożywienie i niedojadanie. To nie tylko problem „trzeciego świata”. – Bardzo duża część naszego społeczeństwa może nie tyle głoduje, co ma bardzo kiepską jakość swojego żywienia. Mamy wielu seniorów, którzy nie dojadają, mamy ludzi, którzy odżywiają się bardzo niskiej jakości żywnością. Są tacy, którzy ciepły posiłek spożywają raz w tygodniu – mówi Budka. PCK stale pomaga dwóm tysiącom osób z Lublina, zapewniając im m.in. ciepły obiad, paczki żywnościowe i karty na zakupy. W skali województwa opieką objętych jest ponad 30 tysięcy osób. Od teraz chętni mogą również skorzystać z jadłodzielni, która działa w godzinach pracy PCK – od 7.00 do 16.00.

WSEI świętuje 25-lecie

STUDENCKI REKORD Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie obchodzi 25-lecie. Uczelnia zaczynała od 368 studentów, dziś kształci niemal 12 tysięcy osób z 99 krajów i jest drugą co do wielkości w Lublinie

Miałam do wyboru podobny kierunek na uniwersytecie medycznym, ale zdecydowałam się na WSEI. Przeważała jakość kształcenia i sprzęt dydaktyczny – mówi Nikola, studentka fizjoterapii. Podobną opinię wyraziła Wiktoria. – W przyszłości chcę pomagać piłkarzom, bo sam jestem sportowcem – dodał

Jakub, także student pierwszego roku fizjoterapii.

Rektor uczelni, prof. dr hab. inż. Marek Opiełak, w mowie otwierającej uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego, przypomniał pierwszą inaugurację, która odbyła się na Zamku Lubelskim. – Wtedy było 368 studentów. Dziś mamy niemal 12 tysięcy. To efekt pracy i zaangażowania pani prezydent

Teresy Bogackiej – podkreśla. Na studia w WSEI aplikowali studenci z 99 krajów. Dziś uczelnia ma prawo nadawania tytułu doktora oraz przeprowadzania habilitacji.

Uroczystość była też okazją do wręczenia doktoratu honoris causa Teresie Bogackiej, założycielce i prezydent uczelni. – Doktorat honoris causa to coś, o czym nawet nie śmiałam

marzyć i – w pewnym sensie – zwieńczenie największej przygody mojego życia. Dziękuję wszystkim – powiedziała prezydent Teresa Bogacka.

Druga część obchodów – jubileuszowa gala z wyróżnieniami dla partnerów i pracowników – odbędzie się 18 października o godz. 16 w Centrum Spotkania Kultur.

PAWEŁ PUZIO



FOT. DW

Ratownicy upamiętnili kolegę Czarka

BIALA PODLASKA Ratownik z Białej Podlaskiej zapłacił najwyższą cenę za swoją służbę. Jego koledzy z pogotowia ufundowali tablicę pamiątkową, którą w poniedziałek odsłoniли na budynku stacji.

Cezary Lotkowski miał 64 lata. Jako ratownik pracował ponad 30 lat. Aż do 25 stycznia, gdy w Siedlcach doszło do tragedii. Ratownicy medyczni po zbadaniu 59-letniego Adama Cz., z uwagi na ujawnione u niego obrażenia głowy, poinformowali go o konieczności transportu do szpitala. Wówczas mężczyzna zaatakował nożem Lotkowskiego. Zadał mu cios w okolicę klatki piersiowej. Na skutek odniesionych obrażeń ratownik zmarł. – To wydarzenie wiele zmieniło, bo chociaż pracuję tyle lat w pogotowiu, to nigdy wcześniej nie myślałem, że mogę zginąć udzielając komuś pomocy – przyznaje **Waldemar Zdańkowski**, przewodniczący związków zawodowych. To on zainicjował powstanie tablicy pamiątkowej. – Czarek, człowiek o wielkim sercu, umarł tak, jak żył, pomagając innym. Dla nas ta tablica to coś więcej niż upamiętnienie, to symbol odwagi i najwyższej formy służby dla drugiego człowieka – podkreśla Zdańkowski. Ma nadzieję, że tablica będzie

też miejscem refleksji. – Nad wartością życia, poświęceniem i ceną, jaką płać ratownicy w walce o ludzkie życie. Bohaterowie są wśród nas, nie noszą peleryny, tylko mundury i działają w ciszy – uważa.

Zdańkowski zwraca uwagę, że wciąż brakuje odpowiednich przepisów, które zwiększyłyby bezpieczeństwo ratowników. – Nie wiem, czy istnieją instrumenty, które dadzą nam 100-procentową ochronę, ale na pewno zespoły 3-osobowe w karetce to dobry krok. Ale wciąż jest to za mała liczba, bo od stycznia w naszym pogotowiu będą dwa takie zespoły – precyzuje. W białskiej stacji pracuje 240 osób.

Lotkowski oprócz pracy w białskim pogotowiu, od czterech lat dorywczo jeździł również w karetce również w Siedlcach. Mieszkał w Rakowiskach pod Białą Podlaską.

Prokuratura w Siedlcach postawiła 59-letniemu Adamowi Cz. zarzuty zabójstwa i czynnej napaści na drugiego ratownika. Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Trafił do aresztu. W październiku ma być poddany obserwacji psychiatrycznej. Na tej podstawie śledczy wydadzą opinię o poczytalności Adama Cz. w trakcie zdarzenia.

EB



FOT. EB

Milionowe wsparcie dla OSP od WFOŚiGW w Lublinie

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie od lat konsekwentnie wspiera rozwój jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie województwa lubelskiego. To właśnie dzięki tym środkom wiele lokalnych jednostek mogło unowocześnić swoje zaplecze techniczne, poprawić gotowość bojową oraz zwiększyć skuteczność działań ratowniczo-gaśniczych. W ostatnich latach Fundusz przekazał na ten cel łącznie ponad 52 mln złotych, a pomoc trafiła do kilkuset jednostek OSP z całego regionu.

W ostatnich latach WFOŚiGW w Lublinie realizował trzy główne programy, które stały się filarami wsparcia dla strażaków-ochotników: „Mały Strażak”, „Duży Strażak” oraz „Bitwa o Remizy”. Tylko w latach 2020-2025 w ramach programu „Mały Strażak” wypłacono prawie 10,5 mln złotych na zakup podstawowego sprzętu i umundurowania dla mniejszych jednostek, a w ramach „Dużego Strażaka” do OSP trafiło ponad 42 mln zł na dofinansowanie nowoczesnych wozów bojowych i wyposażenia technicznego. „Bitwa o Remizy” wspierała modernizację strażnic i poprawę warunków, w jakich druhowie pełnią służbę. W ramach programu przekazano poszczególnym jednostkom w sumie 7 mln zł. Te trzy programy razem tworzą spójną strategię rozwoju OSP na Lubelszczyźnie, łączącą troskę o bezpieczeństwo z dbałością o środowisko.

Dofinansowanie udzielane przez Fundusz obejmuje szeroki zakres działań: od zakupu samochodów ratowniczo-gaśniczych i specjalistycznego sprzętu, przez modernizację remiz, aż po projekty edukacyjne dotyczące ochrony środowiska. W efekcie wsparcie to nie tylko podnosi poziom bezpieczeństwa mieszkańców, ale też przyczynia się do realizacji celów ekologicznych, stanowiąc element długofalowej strategii Funduszu.

– Każda złotówka zainwestowana w jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych to inwestycja w bezpieczeństwo ludzi i w ochronę środowiska – podkreśla Stanisław Mazur, prezes WFOŚiGW w Lublinie. – Strażacy-ochotnicy są pierwszą linią reagowania w sytuacjach zagrożenia, ale



Przekazanie umowy dotacji przez Prezesa WFOŚiGW Stanisława Mazura strażakom z OSP Modliborzycze

ich rola wykracza daleko poza gaszenie pożarów. To właśnie oni często jako pierwsi pojawiają się przy wypadkach drogowych, ekologicznych czy powodziach. Dzięki wsparciu Funduszu mogą skuteczniej działać w duchu zrównoważonego rozwoju – chronić nie tylko życie czy mienie, ale i przyrodę.

Wiele jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych dzięki środkom z WFOŚiGW unowocześniło wyposażenie, wymieniło przestarzałe pojazdy i doposażyło strażaków w sprzęt ochrony osobistej.

– Wsparcie z WFOŚiGW znacząco wpłynęło na naszą gotowość bojową. Nowoczesny sprzęt pozwala nam działać szybciej, bezpieczniej i skuteczniej, co w praktyce przekłada się na realne ratowanie życia i mienia. Dzięki tym inwestycjom możemy z większą pewnością podejmować nawet najtrudniejsze akcje – mówi prezes OSP w Modliborzycach.

WFOŚiGW w Lublinie kładzie nacisk na praktyczny wymiar wsparcia, a środki trafiają tam, gdzie są naprawdę potrzebne. Dofinansowania pomagają jednostkom OSP nie tylko

reagować na zagrożenia, ale też budować poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców i wzmacniać więzi lokalne. Remontowane remizy stają się nowoczesnymi, funkcjonalnymi centrami życia społecznego, a nowy sprzęt ratowniczy zwiększa gotowość do działań w każdych warunkach.

– Bezpieczeństwo mieszkańców województwa to dla nas priorytet, ale staramy się, by szło ono w parze z odpowiedzialnością za środowisko. Wspierając OSP, inwestujemy nie tylko w sprzęt i pojazdy, ale też w ludzi, którzy z ogromnym zaangażowaniem dbają o wspólne dobro – dodaje prezes Mazur.

Dzięki tym działaniom jednostki OSP stają się nie tylko formacjami ratowniczymi, ale także ważnym elementem lokalnej polityki ekologicznej i edukacyjnej. Coraz częściej angażują się w akcje społeczne, sadzenie drzew, usuwanie dzikich wysypisk czy działania na rzecz ograniczenia zanieczyszczeń. W ten sposób strażacy-ochotnicy wspólnie z Funduszem budują świadomość ekologiczną mieszkańców regionu, wzmacniając poczucie wspólnej odpowiedzialności za środowisko naturalne.

Dzięki konsekwentnym działaniom WFOŚiGW w Lublinie jednostki OSP na Lubelszczyźnie stają się coraz lepiej przygotowane do niesienia pomocy. To przykład skutecznego połączenia misji społecznej z ekologiczną. Jednocześnie jest to inwestycja, która służy zarówno bezpieczeństwu mieszkańców, jak i ochronie środowiska. Wspólnie z samorządami i lokalnymi społecznościami Fundusz buduje przyszłość regionu, w którym troska o ludzi i naturę idzie w parze.

Prawicowa działaczka na ławie oskarżonych

ZAMOŚĆ Ksenofobiczne, rasistowskie, pełne nienawiści i zachęcające do przemocy – takie, według prokuratury, było wystąpienie Oliwii O., działaczki Młodzieży Wszechpolskiej. Niespełna tydzień po przedstawieniu zarzutów kobieta została oskarżona za to, co zrobiła w lipcu na Rynku Wielkim w Zamościu.

Anna Szewc

Wśród pisaliśmy, że Prokuratura Rejonowa w Hrubieszowie przedstawiła Oliwii O. zarzuty z art 256 paragraf 1 Kodeksu Karnego. Dzisiaj już wiadomo, że do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko działaczce Młodzieży Wszechpolskiej, która uczestniczyła w lipcowej manifestacji „Stop imigracji” na Rynku Wielkim w Zamościu. Postępowanie zostało wszczęte w Hrubieszowie z urzędu kilka dni po tym, jak do internetu trafiły nagrania z pikiet. Oliwia O. była jedną z aktywniejszych uczestniczek protestu przeciwko obecności migrantów w Polsce (podobne tego dnia, z inicjatywy m.in. Konfederacji odbywały się w całym kraju).

Kobieta podczas swojego wystąpienia mówiła m.in. o obawach związanych z osobami o innym kolorze skóry przyjeżdżającymi do Zamościa. Nawiązała w ten sposób do festiwalu Eurofolk, podczas którego padły wyzwiska, pod adresem ciemnoskórych artystów.

„Prezydent miasta, nasi niektórzy radni mówią, że my straszymy, że tutaj przyjeżdżają turyści, artyści z krajów trzeciego świata. Owszem, przyjeżdżają. Przyjeżdżają tu niektórzy pracować, ale co z tego jeśli ktoś rano idzie do pracy, a wieczorem morduje młodą dziewczynę. Hańba! Dlatego nie pozwólmy na to, żeby do naszego pięknego Zamościa sprowadzić murzynstwo, sprowadzić islamistów, którzy będą mordować nas i nasze dzieci. Precz z imigracją!” – wykrzykiwała do zgromadzonych Oliwia O.

Formułując zarzuty zawarte w akcie oskarżenia śledczy opierali się m.in. na opinii biegłego z zakresu lingwistyki kryminalistycznej. – Z wniosków przedmiotowej opinii wynika, że wypowiedź i sposób zachowania Oliwii O. w dniu 19 lipca 2025r. zawierają treści propagujące rasizm i nienawiść do innych wyznań oraz narodowości. Forma, charakter

wypowiedzi i zachowanie wskazują na publiczne nawoływanie do nienawiści. Większość słów i konstrukcji językowych oraz sposób ich wypowiedziania to wyrażenie nienawiści wobec imigrantów, straszenie nimi odbiorców oraz zachęcanie do nienawiści i przemocy wobec innych – przekazał w czwartek Rafał Kawalec, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu. Dodał, że Oliwia O. w swojej bardzo zaangażowanej i dobrze przygotowanej wypowiedzi, formułowała rasistowskie i ksenofobiczne sądy i stwierdzenia, „które ze względu na kontekst, podniesiony i agresywny głos, miejsce i czas ich wypowiedziania nie mogą być uznane jedynie za opinie i wewnętrzne przekonania”.

Dlatego właśnie Prokuratura Rejonowa w Hrubieszowie zdecydowała się kobietę oskarżyć. Oliwia O. do winy się nie przyznała. W prokuraturze odmówiła składania jakichkolwiek wyjaśnień. Nie stosowano wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Przed sądem będzie więc odpowiadała z wolnej stopy.

NIE TYLKO OLIVIA O.

Przypomnijmy, że postanowienie o przedstawieniu zarzutów mężczyźnie, który podczas tegorocznego Eurofolku obrażał i groził artystom z Senegalu wydała również Prokuratura Okręgowa w Zamościu. Zdarzenie z 8 lipca zakwalifikowano jako czyn z art. 119 §1 Kodeksu karnego (kierowanie groźb wobec osób ze względu na ich przynależność rasową) w zbiegu z art. 257 (znieważenie z powodów rasowych). Za takie przestępstwa grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, a dodatkowo do 3 lat za znieważenie.

Póki co, człowiek ten zarzutów jednak nie usłyszał, bo wyjechał za granicę. Śledztwo zostało więc tymczasowo zawieszone, a mężczyzna jest poszukiwany.

Prawnik przed sądem

PRZEMOC DOMOWA I KONFLIKT Z UCZELNIĄ W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód ruszył proces przeciwko prof. Andrzejowi K. – prawnikowi, specjalście z zakresu prawa handlowego, wieloletniemu wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Profesor usłyszał zarzuty znęcania się psychicznego nad żoną oraz kierowania wobec niej groźb karalnych. Jawność rozprawy została wyłączona na wniosek poszkodowanej

Katarzyna Nakonieczna

Zustaleń prokuratury wynika, że od jesieni 2002 r. do listopada 2022 r. prof. K. miał znęcać się psychicznie nad swoją żoną, wszczynać awantury domowe, znieważać ją i grozić jej śmiercią. Według aktu oskarżenia prawnik „nazywał żonę idiotką, osobą mało inteligentną, wyrzucał jej rzeczy z domu, uniemożliwiał opuszczenie mieszkania, a także groził jej pozbawieniem życia przez zastrzelanie”. Miał również zapowiadać, że postara się o odebranie jej prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego. W 2022 r. kobieta złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Śledztwo prowadziła Prokuratura Okręgowa w Lublinie, która 30 czerwca skierowała do sądu akt oskarżenia. Profesor odpowiada z wolnej stopy, a na etapie dochodzenia nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów. Podczas wtorkowego procesu, któremu przewodziła sędzia Joanna Futera, jawność została wyłączona na wniosek poszkodowanej. Wszystko ze względu na „ważny interes prywatny”.

Zawieszony na uczelni

W związku ze sprawą karną, kroki podjęła również uczelnia z którą prawnik był związany od lat. Kilka dni temu UMCS poinformował o zawieszeniu prof. K. w prawach nauczyciela akademickiego, w związku z toczącym się postępowaniem dyscyplinarnym. To efekt m.in. licznych skarg studentów i studentek, którzy zarzucali profesorowi obraźliwe zachowanie podczas



zająć, wulgarne wypowiedzi oraz seksistowskie komentarze. Co istotne, prof. K. od ubiegłego roku nie prowadzi już zajęć dydaktycznych na UMCS. Decyzję poprzedziła fala skarg napływających od studentów Wydziału Prawa i Administracji. Mieli oni wskazywać na obraźliwe komentarze wykładowcy, brak szacunku wobec uczestników zajęć oraz niestosowne uwagi wobec kobiet. Sytuacja nabrała rozgłosu, gdy w Internecie pojawił się wpis sugerujący, że „zaliczenie prawa handlowego u profesora K. można uzyskać, spędzając z nim noc”. Po tej publikacji studenci skierowali oficjalny wniosek do Rzecznika Dyscyplinarnego ds. Nauczycieli Akademickich UMCS.

– Rzecznik wystąpił z wnioskiem do Komisji Dyscyplinarnej o wszczęcie wobec prof. K. postępowania dyscypli-

narne. Uznał, że zgromadzony materiał dowodowy wskazuje na popełnienie deliktu dyscyplinarnego – informowała wcześniej rzeczniczka uczelni, Aneta Adamska.

W odpowiedzi na to władze UMCS zdecydowały o czasowym zawieszeniu profesora w prawach nauczyciela akademickiego do czasu zakończenia postępowania dyscyplinarnego oraz sprawy sądowej.

KIM JEST PROFESOR

Prof. Andrzej K. to znany prawnik i autor licznych publikacji z zakresu prawa handlowego. Przez lata był wykładowcą na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, a także autorytetem cytowanym w środowisku prawniczym. Sam określał siebie jako „czarną legendę” uczelni, wskazując, że słynie z surowego podejścia do studentów.

Wielki Bu bez listu żelaznego

LUBLIN Patryk M., pseudonim Wielki Bu, nie otrzymał listu żelaznego. Oznacza to, że wkrótce może zostać przetransportowany do Polski w związku z zarzutami dotyczącymi handlu i przemytu narkotyków.

Pod koniec września do Sądu Okręgowego w Lublinie wpłynął wniosek obrońcy Patryka M., pseudonim Wielki Bu, o wydanie listu żelaznego. Dokument ten umożliwia podejrzanemu lub oskarżonemu przebywanie na wolności za granicą do czasu prawomocnego zakończenia postępowania, pod warunkiem stawiania się na każde wezwanie sądu lub prokuratury. Oskarżony i jego obrońca zaproponowali również poręczenie majątkowe.

Decyzja sądu była jednak negatywna. – Sąd nie uwzględnił wniosku o wydanie listu żelaznego. Procedura związana z wydaniem mojego klienta na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania będzie więc kontynuowana – powiedział po ogłoszeniu decyzji adwokat Krzysztof Ways. – Uważaliśmy, że odpowiedzialność z wolnej stopy mogłaby usprawnić postępowanie. Izolacja moje-



Wielki Bu znany jest z udziału w tzw. freak fightach i działalności w Internecie

FOT. WIELKI BU/YOUTUBE

go klienta wcale nie przyspieszy sprawę – twierdzi.

Patryk M. został zatrzymany 12 września na lotnisku w Hamburgu, gdzie planował wylot do Zjednoczonych

Emiratów Arabskich. Był poszukiwany w związku ze śledztwem Prokuratury Krajowej w Lublinie dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem i przemytem narkotyków w latach 2017-18 w Polsce, Niemczech i Hiszpanii. Grupa zajmowała się produkcją, przewozem, nabywaniem oraz wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości m.in. kokainy, amfetaminy, haszyszu i mefedronu.

Dodatkowo Wielkiego Bu obciążają zarzuty kradzieży z włamaniem do samochodu oraz przerobienia jego oznaczeń identyfikacyjnych. Obrona podkreślała, że mężczyzna nie ukrywał się, lecz nie wiedział, że jest poszukiwany, ani gdzie powinien się stawić. Zaznaczano też, że regularnie dokumentował swoje podróże po Europie w mediach społecznościowych. O jego dalszym losie zdecyduje jednak sąd.

Patryk M. urodził się w 1990 roku. Znany jest z udziału w tzw. freak fightach i działalności w Internecie. W przeszłości był skazany na porwanie.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Wyrok jest prawomocny

NIE PRZEWŁASZCZYLI MI-LIONÓW

Troje lubelskich prawników, oskarżonych o przywłaszczenie blisko 3 mln zł z odszkodowania za bezprawnie przejętą kamienicę, zostało uniewinnionych przez Sąd Apelacyjny w Lublinie. Zgodnie z wolą zmarłego małżeństwa, pieniądze miały wspierać projekty naukowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Sąd pierwszej instancji skazał w lutym br. **Krzysztofa P., Katarzynę P-B. i Iwonę K.**, uznając ich za winnych przywłaszczenia prawie 3 mln zł. Otrzymali kary w zawieszeniu, grzywny, pięcioletni zakaz wykonywania zawodu oraz obowiązek zapłaty 2,9 mln zł spadkobiercom. Oskarżeni odwołali się od wyroku, domagając się uniewinnienia, podczas gdy prokuratura wniosła o surowsze kary.

Sąd Apelacyjny uniewinnił we wtorek (14 października) całą trójkę. Sędzia **Dorota Janicka** wyjaśniła, że przestępstwo przywłaszczenia „charakteryzuje się zamiarem bezpośrednim, poprzez który sprawca usiłuje na stałe pozbawić własności cudzej rzeczy”. Jak wskazała, pieniądze

z odszkodowania trafiły na konto kancelarii „zgodnie z wolą ich klientki”.

– Oskarżeni utworzyli w tym celu odrębne konto, na którym te pieniądze spoczywały. Poinformowali KUL o tym, że pieniądze są i że jest konieczność zwołania kapituły funduszu – mówiła sędzia. Dodała, że prawnicy „potrącili sobie wynagrodzenie, większość jeszcze za życia kobiety”, zgodnie z jej wolą.

Jak podkreśliła sędzia Janicka, klientka oczekiwała, że środki będą pomnażane w ramach funduszu stypendialnego. – I to czynili. Nie ulega wątpliwości, że te pieniądze uległy pomnożeniu o kwotę prawie 400 tys. zł – zaznaczyła.

Odnosząc się do zarzutu, że prawnicy w latach 2013-17 nie powiadomili rektora KUL o stanie konta, sędzia zwróciła uwagę na ich „wyjaśnienia, co do interpretacji, kiedy mieli o tym poinformować”. Przypomniała również, że „jeszcze przed złożeniem zawiadomienia o przestępstwie, jedna z oskarżonych (...) przesłała odpowiednie dokumenty, w związku z tym rektor był poinformowany o tym, że takie pieniądze

są”. – Gdyby rektor zwrotnie odpowiedział na to pismo, wskazując wady prawnego rozwiązania, że taka jednostka, jak fundusz stypendialny, nie może zaistnieć i jest bezskuteczna, to wówczas można byłoby ewentualnie dalej wnioskować o zamiarze – uzasadniała sędzia.

Sąd uznał, że nawet jeśli fundusz powołano w sposób niezgodny z przepisami, działania prawników można ocenić jedynie jako „błąd, który popełnili przy wykonywaniu swojego zawodu”. Jak podkreślono, fundusz ustanowiono 12 lat temu, za życia mocodawczyni.

Przypomnijmy: sprawa sięga 2013 roku, kiedy to właścicielka lubelskiej kamienicy dostała 4 mln złotych odszkodowania wraz z odsetkami. Chodziło o przedwojenną posesję przy ulicy Czystej (boczna ul. Wieniawskiej), którą wraz z mężem próbowała odzyskać przez wiele lat (nieruchomość została zajęta przez wojsko, a w 1996 roku trafiła w posiadanie Miasta).

Wyrok jest prawomocny.

KANA, PAP

• WIĘCEJ NA

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

BADANIA PET/CT – precyzyjna diagnostyka

- Termin badania w ciągu tygodnia
- Izotopy: FDG i cholina
- W ramach umowy z NFZ
- Choroby nowotworowe
- Choroby serca
- Choroby układu nerwowego
- Procesy zapalne
- Nadczynność przytarczyc

AFFIDEA

NU-MED Zamość

rejestracja: 84 535 9 800 wew.2

email: pet.zamosc@affidea.com

www.nu-med.pl

affidea
nu-med

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

in232 09

HALO LUBLIN – PUSTELNIA NA ZANA – COŚ NOWEGO!

Zniknęła zielona przyczepa PUSTELNI na ul. Zana przez CH E.Leclerc. Zniknęła bo zastąpił ją sklepik – w tym samym niemal miejscu, z dużym napisem PUSTELNIA.

Nowa odsłona to nowa jakość i nowe możliwości – miłośnicy świeżych pstrągów, karpia, jesioteń i innych ryb ze stawów gospodarstwa rybackiego koło Opola Lubelskiego w dalszym ciągu będą zadowoleni, tu nic się nie zmienia. Królówką będą także w dalszym ciągu przetwory z tych ryb autorstwa Szefa kuchni Restauracji PUSTELNIA Sławomira Obela. Będą za to dodatkowo (ponieważ w końcu będzie na nie miejsce) inne produkty z ryb oraz produkty naturalne od okolicznych producentów – soki, octy, herbaty i inne.

Co jeszcze? PUSTELNIA chce zachęcić do pysznych ryb serwując rybne buły, czyli kanapki z pastą z wędzonym pstrągiem, paprykarzem z karpem i soczewicą, czy smalczykiem z karpia. Od wtorku do soboty, przez cały rok.

Nowa odsłona sklepu rybnego „Pustelnia” to połączenie tradycji i świeżości, w nowoczesnej odsłonie, w sam raz na zbliżający się sezon przedświąteczny.

Karp od pokoleń króluje na polskich stołach wigilijnych. To smak rodzinnych spotkań i świątecznego ciepła. W tym roku będzie po prostu przyjemniej i wygodniej. Nowa PUSTELNIA na ul. Zana



to nowoczesny, sklep rybny, w którym tradycja spotyka się z wygodą. Znajdziemy tu świeże ryby z własnej hodowli, w tym oczywiście karpia, a także pstrągi, jesioteń, tołpygi czy sezonowo w okre-

sie odłowów inne gatunki takie jak sandacze i sumy.

– Chcieliśmy stworzyć miejsce, które łączy naturalność i prostotę z nowoczesnym podejściem do sprzedaży. Zmieniliśmy wygląd,

aby podkreślić jakość naszych produktów – mówi Anna Pyć, właściciel Pustelni. – Naszym celem jest, by każdy klient mógł kupić świeżą rybę, bez pośpiechu i w miłej atmosferze.

Pustelnia to także odpowiedź na potrzeby współczesnych konsumentów – nie tylko przed świętami. Sklep oferuje codziennie świeże dostawy lokalnych produktów. Ryby można kupić w różnych formach: patroszone, filetowane czy dzwonka. Pustelnia to gwarancja jakości i świeżości.

Wielkie otwarcie odbędzie się 17 października. Z tej okazji właściciele przygotowali przedświąteczną degustację produktów z karpia – idealnych na wigilię. Poznają Państwo smak rozgrzewającej zupy rybnej Seby, karpia marynowanego klasycznego, z chili, w pomidorach oraz wędzonych dzwonków z karpia. To propozycja dla osób, którym przed świętami brakuje czasu lub podróżują i chcą zabrać dla rodziny na wigilię pyszną rybę.

Nowa Pustelnia zaprasza wszystkich, którzy cenią świeżość, smak i tradycję w nowoczesnym wydaniu.

Sklep działa w tej samej lokalizacji, w której wcześniej mieścił się Fishtruck – teraz w nowej, bardziej komfortowej formie.

Lokalizacja: przed CH E.LECLERC przy ul. Zana

Godziny otwarcia: wtorek–piątek 9:00–17:00 a w soboty 9:00–13:00.

Zapraszamy, będzie pysznie!

in232 10

DZIAŁACZ Z LUBELSZCZYZNY: OPEŁNILIŚMY BŁĘDY

Nowy nabytek zamojskiego ZOO

MOŻE BĘDĄ MŁODE Był on i był ona. Nie było z tego związku dzieci. Teraz do dwóch mangust błotnych w ZOO w Zamościu dołączyła jeszcze jedna samica. Byłoby świetnie, gdyby doczekała się potomstwa, bo to niezwykle rzadki gatunek. Nie ma go już żaden z europejskich ogrodów zoologicznych. Kilkuletnia magusta przyjechała niedawno do Zamościa z Pilzna w Czechach. – Mieli tam parę, ale samiec padł. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że dobrze byłoby w tej sytuacji samicę przewieźć do Zamościa, by próbować ratować ten niezwykle rzadki gatunek – mówi **Grzegorz Garbuz**, dyrektor Ogrodu Zoologicznego im. Stefana Milera w Zamościu. Taka szansa będzie tylko w zamojskim ZOO, bo żadne inne spośród zrzeszonych w EAZA (European Association of Zoos and Aquaria) nie ma u siebie mangust błotnych.



Nowa w Zamościu samica mangusty błotnej przeprowadziła się tutaj z ogrodu zoologicznego w Pilźnie FOT. ZOO ZAMOŚĆ

– Być może jakieś osobniki żyją w ogrodach prywatnych, które jednak nie dzielą się informacjami o swoich zwierzętach, dlatego nic o takich przypadkach nie wiemy – tłumaczy Garbuz. Mangusty błotne nazywane są też wazyrami błotnymi. Są to niewielkie ssaki drapieżne o ciemnobrązowym ubarwieniu z nieco jaśniejszą głową i spodem ciała, przystosowane do ziemnowodnego trybu życia. Ich długość ciała, łącznie z ogonem dochodzi do 85 cm. o W naturze zamieszkują podmokłe tereny Afryki. Prowadzą głównie nocny tryb życia, ale zdarza im się wykazywać aktywność również półnym popołudniem albo wczesnym rankiem. Dożywają do kilkunastu lat. W naturze rozmnażają się dwa razy do roku, a ciąża mangust trwa od 69 do 80 dni. Zamojskie mangusty można podpatrywać w pawilonie dla małych drapieżnych. **AK**

Chaos po odejściu Hołowni

Polska 2050 szoruje po dnie w sondażach. Ucieczkę z tonącego okrętu na stanowisko w ONZ zapowiedział jej lider i założyciel Szymon Hołownia. Lokalni działacze partii są zdemotywowani i pełni wątpliwości. – Musimy odbudować zaufanie Polaków – przyznaje Rafał Maksymowicz, sekretarz ugrupowania w województwie lubelskim.

Jan Mazurek
Szymon Hołownia w rozmowie z Wirtualną Polską zapowiedział, że nie będzie kandydował w styczniowych wyborach na przewodniczącego Polski 2050. Ani ubiegał się o funkcję wicepremiera w rządzie **Donalda Tuska**. Na Facebooku poinformował, że złożył aplikację na stanowisko Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców w naborze ogłoszonym przez **Antonio Guterresa**, sekretarza generalnego tej organizacji. Hołownia przekonywał, że to wcale nie rejterada. – Nie jesteśmy partią zamordystyczną, jesteśmy partią demokratyczną i wszyscy dyskutują o tym, jak sprawić, by Polska 2050 dobrze dalej popłynęła – mówił.

W ostatnich sondażach Polska 2050 notuje jednak poparcie na poziomie 1,6 proc. Gdyby więc wybory parlamentarne odbyły się w tej chwili, partia nie dostałaby się do Sejmu. Sceptycy przewidują, że „ucieczka”



Szymon Hołownia w Lublinie

FOT. DW/ARCHIWUM

Hołowni to początek jej rychłego końca.

– Szczere? Bez Hołowni to nie ma żadnego sensu. Staniemy się planktonem i znikniemy z politycznej mapy – mówi nam lokalna działaczka, która przez kilkadziesiąt ostatnich miesięcy angażowała się w działalność Polski 2050 w kole numer 2 w okręgu wyborczym numer 6.

Pięć lat temu Hołownia za-

gospodarował elektorat, który był już zmęczony polaryzującym kraj duopolem władzy Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej, czyli **Jarosława Kaczyńskiego** i Tuska. W wyborach prezydenckich zdobył prawie 14 proc. głosów. i zajął trzecie miejsce. Po tym sukcesie założył partię Polska 2050 i w wyborach parlamentarnych w 2023 roku ugrupowanie to

wystartowało w koalicji z PSL jako Trzecia Droga. Koalicja zdobyła 14,4 proc. głosów, a sam Hołownia uzyskał mandat poselski i objął funkcję marszałka Sejmu. Powtarzał, że nie jest ani prawniczcem, ani lewicowcem, nawoływał do ponad podziałowych działań na rzecz Polski. Jego styl bycia jako marszałka przyczynił się do powstania określenia Sejmflix. Imponował

bowiem sprawnością retoryczną, którą nabył podczas telewizyjnej kariery, kiedy wraz z **Marcinem Prokopem** współprowadził w telewizji TVN program „Mam talent!”.

Bonanza skończyła się wraz z wyborami prezydenckimi w 2025 roku. Hołownia wystąpił we wszystkich debatach, gdzie często właściwie jako jedyny zmuszony był reprezentować i bronić krytykowany zewsząd rząd, a następnie zdobył zaledwie niecałe 980 tysięcy głosów, czyli dwa i pół razy mniej niż w 2020 roku. W drugiej turze poparł zaś **Rafała Trzaskowskiego**, który na finiszu kampanii przegrał z **Karolem Nawrockim**.

W czerwcu władze Polski 2050 i PSL ogłosiły koniec Trzeciej Drogi. W listopadzie Hołownia przestanie być marszałkiem Sejmu. Zastąpi go w tej roli (najprawdopodobniej) **Włodzimierz Czarzasty** z Nowej Lewicy. 49-letni polityk poluje więc na stanowisko Wysokiego Komisarza ONZ do spraw Uchodźców i oddala się od korodującej Polski 2050.

Wykreować nową twarz partii

– Nie mam pewności, czy Szymon Hołownia na pewno odchodzi – mówi **Rafał Maksymowicz**, sekretarz Polski 2050 w województwie lubelskim.

● **Jak to? Przecież wyraźnie powiedział, że nie będzie kandydował w styczniowych wyborach na przewodniczącego – dopytujemy.**

– To zależy od tego, czy zajmie stanowisko w ONZ. A nawet jeśli, to nie widzę tu wielkiego problemu tożsamościowego. To raczej naturalny etap w rozwoju partii, który musiał kiedyś nastąpić. Hołownia nigdy nie deklarował, że będzie z nami do końca życia.

● **To chyba jednak niełatwy moment dla waszej partii, prawda?**

– Niełatwy, ale do przejścia. Hołownia stworzył ten ruch, ja jestem z nim od stycznia 2020 roku, jeszcze przed pierwszymi wspólnymi wyborami prezydenckimi. Włączyłem się, bo wierzyłem w jego ideę. Myślę jednak, że to też odpowiedni moment, żeby pojawił się nowy lider. Nie możemy opierać się wiecznie tylko na jednej postaci. Do wyborów parlamentarnych zostały dwa lata. To dobry czas, by wykreować nową twarz partii.

● **Rekomendację Polski 2050 na funkcję wicepremiera w rządzie otrzymała pozytywnie oceniana minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Ambicję przejęcia schedy po Hołowni ma również Ryszard Petru, w latach 2015-2017 przewodniczący partii Nowoczesna. Niedawno w Polsacie mówił on, że ugrupowanie ma potencjał na poparcie w granicach 10-15 proc., a nowych wyborców należy szukać pośród tych, którzy w ostatnich miesiącach rozczarowali się Konfederacją.**

– 15% to może zbyt optymistycznie, ale 10 proc. jest w zasięgu. I nie, nie jesteśmy żadną przystawką Koalicji Obywatelskiej, choć często się na to zarzuca – przekonuje **Rafał Maksymowicz**. – Ja jestem radykalne centrum. Uważam, że ani prawica, ani lewica nie mają monopolu na mądrość. Polska potrzebuje partii środka. Nowoczesnej, myślącej w kategoriach XXI wieku, która nie staje po żadnej ze stron barykady. Nadal wierzę, że dla Polski 2050 jest miejsce na scenie politycznej. Musimy tylko odbudować zaufanie Polaków.

Szara rzeczywistość na Lubelszczyźnie

Z badania panelu Ariadna na zlecenie WP wynika, że aż 45 proc. Polaków nie wierzy, iż Polska 2050 przetrwa po rezygnacji Szymona Hołowni z przywództwa w partii. W ostatnich tygodniach plotkowano, że liczna grupa posłów tego ugrupowania przymierzają się, żeby dołączyć do PSL-u. Wcale niedawno klub opuścili **Tomasz Zimoch** i **Izabela Bodnar**.

Miesiąc temu z szeregów Polski 2050 wystąpił też senator **Jacek Bury**, jej prominentny członek na Lubelszczyźnie. – Nie na to się umawiałem, gdy przychodziłem do partii. Rzeczywistość polityczna pokonała Hołownię, w czym oczywiście pomogli mu konkurenci polityczni. Pogubił się – tłumaczył swoją decyzję w rozmowie z „Dziennikiem Wschodnim”.

– Za jego odejściem nie poszły żadne inne, więc nie ma tu mowy o jakimś większym kryzysie w regionie – uspokaja **Rafał Maksymowicz**.

Lokalna działaczka Polski 2050 przekonuje nas jednak, że partia znalazła się na prostej drodze do politycznej agonii. Dowód? W 2020 roku Hołownia w województwie lubelskim otrzymał aż 109 tysięcy głosów. W 2025 roku ponad dwa razy mniej – niecałe 44 tysiące.

– Nie chciałbym krytykować par-

tii, ale po wyborach parlamentarnych rzeczywiście popełniono pewne błędy. Wynikały one z braku doświadczenia. Jesteśmy młodym ugrupowaniem. Trochę daliśmy się „rozegrać” starszym ugrupowaniom – analizuje Maksymowicz. – Potrzebna jest większa komunikacja i współpraca między centralą a regionami. Nowy lider musi być bliżej struktur. Czy to będzie Hołownia, czy Pełczyńska-Nałęcz, czy Paulina Hennig-Kłoska, czy jeszcze ktoś inny, regiony potrzebują wsparcia, kontaktu, realnej współpracy. Musimy też rozbudowywać nasze struktury z myślą o wyborach i przyciąganiu nowych ludzi.

Struktury Polski 2050 na Lubelszczyźnie liczą około 150 osób. Niedawno 50 lokalnych członków partii spotkało się z posłami **Joanną Muchą**, **Jackiem Trelą** i **Sławomirem Ćwiklem**.

– Może nie robimy dużych konferencji, ale jesteśmy aktywni i liczni. Wyróżniamy się na tle reszty kraju. Oczywiście, po wyborach parlamentarnych był duży boom, mnóstwo zgłoszeń. A teraz sytuacja się ustabilizowała. Ktoś odejdzie, ktoś przyjdzie. Ale nie ma masowych wypisani. Wszystko jest raczej stałe. Nie upadliśmy – puentuje Maksymowicz.

Komitet Regionów żąda zmian

POLITYKA SPÓJNOŚCI. „Nie chodzi o to, że nie mamy zaufania do rządów w swoich krajach, ale o spójność. Wszystkie regiony europejskie jednoznacznie żądają decentralizacji polityki spójności” – powiedział w rozmowie z PAP marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.

Negocjacje nad nowym kształtem unijnego budżetu na lata 2028-2034 zdominowały dyskusje podczas posiedzenia plenarnego Europejskiego Komitetu Regionów, który odbywa się w dniach 13-15 października br. w Brukseli. Choć rozmowy o polityce spójności cały czas trwają, samorządowcy europejskich regionów jednoznacznie sprzeciwiają się centralizacji budżetu.

„Wszystkie regiony europejskie jednoznacznie żądają decentralizacji, czyli usunięcia tego zapisu, który niestety pojawił się w dokumencie, że to programy w ramach polityki spójności będą mieć charakter narodowo-regionalny. Krótko mówiąc, rząd w danym kraju dostanie pieniądze i będzie je dzielił według własnych zasad. My tego nie chcemy nie dlatego, że nie mamy zaufania do rządów, ale chodzi nam właśnie o politykę spójności. Z perspektywy Brukseli musi być widoczna

różnorodność Europy, która jest naprawdę wielka” – powiedział w rozmowie z PAP marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.

Marszałek przyznał, że nie kryje optymizmu. Za dobry pomysł uznał też wydzielenie wspólnej polityki rolnej i odseparowanie jej od polityki spójności. „Najważniejsze w tym aspekcie jest przekazanie regionom II filaru, czyli tego instrumentu, który wpływa na rozwój obszarów wiejskich poprzez inwestycje w infrastrukturę” – dodał Całbecki.

Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska przyznała, że ustalanie wspólnych stanowisk to czasochłonny proces, jednak ciężko mówić na razie o oddaleniu się wizji centralizacji. „To jest ten moment, kiedy rozmawiamy i przekonujemy się wzajemnie, czy polityka centralizacji jest tą właściwą. Komisarz Piotr Serafin twierdzi, że tak, ale trzeba przekonać samorządowców, którzy obawiają się tego głównie

ze względu na doświadczenia, jakie mamy w tego typu sytuacjach. Chcielibyśmy przynajmniej być uczestnikami dialogu na etapie formułowania ostatecznych wniosków. Wiemy, że nasz głos w Komitecie Regionów nie ma formy wiążącej, ale chcielibyśmy być wysłuchani” – mówiła Zdanowska.

Przedstawiony w lipcu przez Komisję Europejską projekt nowych Wieloletnich Ram Finansowych (WRF) UE na lata 2028-2034 wywołał kontrowersje wśród samorządowców. Ze szczególnym sprzeciwem spotkał się pomysł centralizacji zarządzania funduszami spójności, co ograniczyłoby rolę regionów w ich rozdzielaniu. Samorządowcy zapowiadają zdecydowaną walkę o utrzymanie obecnego, zdecentralizowanego modelu, który ich zdaniem sprawdził się jako skuteczny mechanizm wspierania lokalnego rozwoju.

PAP

● ŹRÓDŁO INFORMACJI: SERWIS SAMORZĄDOWY



Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie

na terenie miasta Lublin

UPRAWNIENI DO UZYSKANIA POMOCY:

Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługują **osobie fizycznej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej**, w tym osobie prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą - niezatrudniającą innych osób w ciągu ostatniego roku.

ZAKRES POMOCY:

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA OBEJMUJE:

- poinformowanie osoby uprawnionej o obowiązującym stanie prawnym oraz przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających na niej obowiązkach;
- wskazanie osobie uprawnionej sposobu rozwiązania jej problemu prawnego;
- sporządzenie projektu pisma w sprawach ww., z wyłączeniem pism procesowych;
- sporządzenie projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu w postępowaniu sądowym lub ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego w postępowaniu sądowo-administracyjnym oraz poinformowanie o kosztach postępowania i ryzyku finansowym związanym ze skierowaniem sprawy na drogę sądową.

NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE OBEJMUJE:

- podniesienie świadomości osoby uprawnionej o przysługujących jej uprawnieniach lub spoczywających na niej obowiązkach;
- wsparcie w samodzielnym rozwiązywaniu problemu;
- sporządzenie wspólnie z osobą uprawnioną planu działania i pomoc w jego realizacji.

Nieodpłatne poradnictwo obywatelskie obejmuje w szczególności **porady dla osób zadłużonych i porady z zakresu spraw mieszkaniowych oraz zabezpieczenia społecznego**.

NA TERENIE MIASTA LUBLIN MOŻNA RÓWNIEŻ SKORZYSTAĆ Z NIEODPŁATNEJ MEDIACJI, KTÓRA OBEJMUJE:

- poinformowanie osoby uprawnionej o możliwościach skorzystania z polubownych metod rozwiązywania sporów, w szczególności **mediacji** oraz korzyściach z tego wynikających;
- przygotowanie projektu umowy o mediację lub wniosku o przeprowadzenie mediacji;
- przygotowanie projektu wniosku o przeprowadzenie postępowania mediacyjnego w sprawie karnej;
- przeprowadzenie mediacji;
- udzielenie pomocy w sporządzeniu do sądu wniosku o **zatwierdzenie ugody** zawartej przed mediatorem.

UMÓW PORADĘ:

- za pośrednictwem strony internetowej - rezerwacja wizyt pod adresem: np.ms.gov.pl;
- telefonicznie pod numerem telefonu: **81 466 12 10 w godz. 7:30 - 15:30**.

Szczegółowe informacje, w tym lokalizację oraz harmonogram funkcjonowania punktów nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego na terenie miasta Lublin: www.bip.lublin.eu w zakładce **Urząd Miasta Lublin/Nieodpłatna pomoc prawna**.

81 466 12 10

np.ms.gov.pl

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

P4541

dziennik

WSCHODNI

Kupisz w sieci sklepów Biedronka

**Dzienniki regionalne
w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju**



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Grube miliony na wielki szpital

INWESTYCJE Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej czeka ogromna modernizacja. W ciągu najbliższych czterech lat szpital przejdzie metamorfozę wartą niemal 300 milionów złotych, która ma poprawić dostęp do leczenia i podnieść jakość diagnostyki onkologicznej w regionie.

Jak poinformowało ministerstwo zdrowia, rozstrzygnięto konkurs na najlepsze projekty strategiczne wśród ośrodków zajmujących się leczeniem nowotworów. Projekt lubelskiego szpitala pt. „Budowa ośrodka diagnostyczno-profilaktycznego i modernizacja infrastruktury Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej w Lublinie w celu poprawy dostępu i podniesienia jakości diagnostyki i leczenia onkologicznego w Województwie Lubelskim” uzyskał bardzo wysokie oceny. W efekcie COZL otrzyma z Funduszu Medycznego 254,5 mln zł, a dodatkowe prawie 45 mln zł dołoży Samorząd Województwa Lubelskiego.

– Ta strategiczna inwestycja pozwoli nam podnieść leczenie onkologiczne w COZL na jeszcze wyższy poziom. (...) Dzięki temu dofinansowaniu mieszkańcy Lubelszczyzny otrzymają dostęp do najnowocześniejszej diagnostyki i terapii, na miarę najlepszych europejskich standardów – mówi marszałek województwa lubelskiego **Jarosław Stawiarski**.

W ramach projektu powstanie nowy, pięcio-

kondygnacyjny ośrodek diagnostyczno-profilaktyczny z pełnym wyposażeniem medycznym oraz nowoczesną strefą komfortu dla pacjentów i ich rodzin.

COZL zyska też zaawansowany sprzęt diagnostyczny, w tym urządzenie PET-CT, które umożliwia niezwykle precyzyjne wykrywanie ognisk choroby nowotworowej. Dzięki temu lubelskie centrum stanie się trzecim ośrodkiem w województwie, dysponującym tą technologią. Zakupione zostaną także: nowy aparat RTG, dwa aparaty USG, tomograf komputerowy, rezonans magnetyczny oraz mamograf. Sprzęt trafi do zakładu diagnostyki obrazowej, co znacząco zwiększy jego możliwości.

Projekt ma zostać zrealizowany w ciągu najbliższych czterech lat. Dzięki niemu lubelskie centrum stanie się jednym z najnowocześniejszych ośrodków onkologicznych w Polsce. To również ważny krok w walce z chorobami nowotworowymi, które – jak przypominają eksperci – pozostają jedną z najczęstszych przyczyn zgonów w kraju.

OPRAC. IC



KRÓTSZE KOLEJKI DO SPECJALISTÓW

– Ośrodek diagnostyczno-profilaktyczny to milowy krok w rozwoju lubelskiej onkologii. (...) Jestem przekonany, że pozwoli to w sposób znaczący i zauważalny poprawić dostępność do świadczeń profilaktyki i diagnostyki. Skróceniu ulegnie także czas oczekiwania na uzyskanie porady pierwszorazowej, a w rezultacie postawienia diagnozy – podkreśla **Piotr Matej**, p.o. dyrektora Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Modernizacja obejmie również 27 poradni specjalistycznych działających w ramach Centrum. Dzięki nowym pomieszczeniom i wyposażeniu poprawi się komfort obsługi pacjentów, a czas oczekiwania na wizytę znacznie się skróci. Obecnie, jak wynika z danych COZL, pacjenci czekają średnio ponad 100 dni na wizytę w poradni endokrynologicznej, audiologicznej, foniatrycznej, gastroenterologicznej czy genetycznej hematologicznej. W przypadku poradni genetycznej czas oczekiwania sięga nawet 359 dni.

FOT. UMWIL/NADESANE

Nowe szynobusy dotrą do Lublina

POJEDZIEMY ZA TRZY LATA Samorząd województwa lubelskiego kupił cztery 176-osobowe szynobusy za ponad 194 mln zł. Nowe pojazdy mają zostać dostarczone w 2029 r. W poniedziałek (13 października) marszałek **Jarosław Stawiarski** poinformował, że na zakup elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT) samorząd otrzymał przeszło 116 mln zł funduszy europejskich.

Przetarg na dostawę czterech fabrycznie nowych bezemisyjnych elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT) Urząd Marszałkowski ogłosił 10 kwietnia. Najkorzystniejszą ofertę złożyła spółka **H. Cegielski Fabryka Pojazdów Szynowych**. Umowa została podpisana 7 października. Kolejną powinno podróżować zdecydowanie więcej ludzi. Musimy zrobić swoistą modę na kolej – powiedział marszałek Stawiarski.

Podczas konferencji **Tomasz Zelwowiec** – p.o. prezesa zarządu Fabryki Pojazdów Szynowych **H. Cegielski** powiedział, że termin dostaw pojazdów „w najnowszych standardach” przewidziano na październik 2029 roku.

Nowe szynobusy mają być większe od tych, które obecnie przewożą podróżnych w regionie. Obecnie kursujące składy oferują 96 miejsc siedzących, natomiast nowe zapewnią ich 176. Bezprzewodowe, 82-metrowe busy, będą wyposażone m.in. w klimatyzację, system informacji pasażerskiej, monitoring wewnętrzny i zewnętrzny, rampy, pochylnie i miejsca dla osób z niepełnosprawnościami, dwie toalety, przestrzeń dla rowerów, gniazdko, ładowarki USB i Wi-Fi. Według zapowiedzi, pojazdy będą mogły rozwijać prędkość do 160 km/h. Ich przewidywana żywotność została określona na minimum 30 lat.

Urząd Marszałkowski wyliczył, że z czterech nowych jednostek skorzysta niemal 340 tys. pasażerów rocznie. Tabor będzie obsługiwał regionalne przewozy pasażerskie na wszystkich zelektryfikowanych trasach kolejowych, pomiędzy **Lublinem** a **Chełmem**, **Puławami**, **Dęblinem**, **Łukowem**, **Białą Podlaską**, **Terespolem**, a także poza woj. lubelskim – do **Stalowej Woli** oraz **Siedlec**.

Szynobusy zostaną użyczone spółce Polregio, który obsługuje przewozy w regionie na podstawie umowy z Urzędem Marszałkowskim.

OPRAC. RAD, ŹRÓDŁO PAP

NA WŁASNYCH WARUNKACH

Marszałek **Jarosław Stawiarski** przypomniał, że rozważa też utworzenie własnej spółki do przewozów kolejowych. – Myślimy o tym, żeby robić coś swojego – odpowiedział na pytanie o plany utworzenia przez samorząd osobnej spółki do przewozów kolejowych.

Wicemarszałek województwa **Piotr Breś** uzupełnił, że do końca listopada firma Ernst & Young ma przygotować biznesplan spółki Lubelskie Koleje, którą „będziemy chcieli prawdopodobnie powołać”. – Mam nadzieję, że na przełomie tego roku ta spółka powstanie i będzie świadczyła usługi przewozu. Chcemy mieć swoją kolej – powiedział.

Jako przykłady podobnych rozwiązań podał Koleje Małopolskie i Koleje Mazowieckie, których właścicielami są samorządy województw. Zapowiedział, że nowa spółka mogłaby świadczyć przewozy po 2030 r., ponieważ do tego czasu obowiązuje umowa z Polregio.

Wicemarszałek rozważa utworzenie za pośrednictwem nowej spółki codziennego połączenia Lublin-Warszawa, żeby mieszkańcy regionu mogli „spokojnie pracować w Warszawie”. – Czyli Lubelszczyzna powinna być taką sypialnią Warszawy. Chcemy do tego doprowadzić, mamy aspiracje, mamy nadzieję, że się to uda do 2030 r. – powiedział Breś.

OPRAC. AK

Domykanie ekspresówki S17

WNIOSEK U WOJEWODY Budimex, który za ponad 961 mln złotych ma zbudować odcinek drogi ekspresowej nr 17 między Krasnymstawem a Izbicą, złożył właśnie u wojewody wniosek o wydanie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Ta firma odpowiada za realizację kilku odcinków powstającej już etami trasy 17, ma zbudować też odcinek długości 19 kilometrów, biegnący przez gminy Krasnystaw, Izbica oraz Stary Zamość.

„Zacznie się w Zakręciu przed Krasnymstawem. Początkowo trasa przebiegać będzie w śladzie obecnej DK17, następnie przekroczy rzekę **Żółkiewkę** i od zachodniej strony ominie

m.in. Latyczów, Dworzyska, Tarnogórę i Izbicę. Przekroczy rzekę Wieprz, linię kolejową nr 69 relacji Rejowiec - Hrebenne i zakończy się na przecięciu z obecną DK17 w okolicach Krasnego” – przypomniał w komunikacie lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Między Krasnymstawem a Izbicą zaprojektowano 16 obiektów inżynierskich, m.in. węzły drogowe Krasnystaw Północ, Krasnystaw Południe oraz Izbica, a także miejsca postoju podróżnych, estakady i mosty. „Wybudujemy i przebudujemy w sumie ok. 30 km dróg niższych kategorii do obsługi ruchu lokalnego” – zapowiada GDDKiA.

Prace ruszą, gdy wojewoda lubelski wyda ZRID. Decyzja ta pozwoli rozpocząć prace budowlane, a także dokładnie określi granice terenu, na którym budowa będzie prowadzona i umożliwi rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane nieruchomości.

Przypomnijmy, że budowa ekspresówki nr 17 między węzłami Piaski Wschód a granicą w Hrebennem liczącej łącznie 115 km podzielona jest na dziewięć odcinków. Koszt całości szacuje się na 4,5 mld zł. W tej chwili prace trwają już na odcinkach Zamość Wschód-Zamość Południe oraz Tomaszów Lubelski Południe - Hrebenne. Najpewniej w tym roku ZRID zostanie wydany dla odcinka

Zamość Południe - Tomaszów Lubelski. Niedawno do wojewody spłynęły również wnioski o decyzje dla fragmentów trasy między węzłami Piaski Wschód - Łopiennik oraz Izbica - Zamość Sitaniec.

„W tym roku ogłosimy także przetargi na wyłonienie wykonawców dwóch brakujących fragmentów S17: Łopiennik - Krasnystaw oraz Zamość Sitaniec - Zamość Wschód, które domkną realizację tej trasy od Warszawy do granicy z Ukrainą” – zapowiada GDDKiA.

Ostatnim elementem domykającym całą trasę ma być ok. 2-kilometrowy odcinek w okolicy Hrebennego, który poprowadzi do planowanego terminala.



Prace rozbiórkowe idą pełną parą



A takk ma wyglądać nowy raj dla p[przedszkolaków

FOT. UM ŁĘCZNA

Będą miały gdzie się bawić

NOWA PLACÓKA W ŁĘCZNA Teraz jest tam gruzowisko, a za rok w miejscu wyburzanych budynków ma już stać nowiutkie przedszkole. Łęczna realizuje tę inwestycję dzięki dotacji z Polskiego Ładu.

Samorząd pozyskał na ten cel 8 mln zł, a na całość planuje wydać około 12,7 mln

zł. Termin zakończenia prac to listopad 2026 roku. Za rok w tym miejscu ma już stać nowoczesny, ekologiczny, parterowy budynek. Opiekę znajdzie tutaj 125 dzieci. Nowe przedszkole zaprojektowano na ponad 1500 metrów kwadratowych. Maluchy będą mieć do dyspozycji nie tylko piękne nowe sale,

również terapeutyczne, ale też ogród i tarasy. W projekcie przewidziano też kuchnię i pralnię. Budynek będzie klimatyzowany, a teren wokół zagospodarowany.

“Na dachu pojawią się panele fotowoltaiczne, a woda deszczowa zostanie ponownie wykorzystana – wszystko z myślą o ekologii i oszczęd-

ności!” – zapowiada UM Łęczna.

Wyburzany w tej chwili budynek był już bardzo stary. Powstał prawie 50 lat temu.

Niedawno w Łęcznej otwarto też inne nowe przedszkole. Powstało na osiedlu Bobrowniki. Jest również przeznaczone dla 125 dzieci.

OPRAC. AK

Jedne gotowe, inne niebawem

LUBLIN W REMONCIE Trwają intensywne prace przy remoncie wielu miejskich arterii. Część z nich została już oddana do użytku, ale miasto zapowiada kolejne modernizacje.

– Dobiegają końca trwające, letnie prace remontowe na lubelskich ulicach. Użytkownicy mogą cieszyć się z naprawionych jezdni kolejnych ulic m.in. Kunickiego, Grafa, Reja, Biernata z Lublina, Cedrowej, Hiacyntowej, Bazylianówka czy Ofelii – wylicza **Monika Fisz** z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie.

Kierowcy owszem, mogą się cieszyć z nowych, lepszych nawierzchni, ale z drugiej strony muszą szykować się na kolejne utrudnienia związane z innymi remontami.

– Do remontów trafią kolejne ulice, tj. Konstantynów,

Dunikowskiego, Czechowska, Szewska, odcinek Glińskiej, nawierzchnia wiaduktu Łęczyńska – Hutnicza, odcinek ulic Kiepur, Okrzei, Szarych Szeregów, Łąbędziej – dodaje Fisz.

To nie koniec, bowiem jeszcze przed końcem roku miasto planuje remont schodów na kładce nad ul. Sikorskiego i wymianę nawierzchni na kładce nad ul. Orkana. Ponadto interwencji drogowców doczeka się również ponad 20 dróg gruntowych.

– Prace trwają również na odcinku robót brukarskich. Podpisywane są kolejne umowy na remonty odcinków chodników m.in. w ulicach: Ułanów, Głębokiej, Długiej, Borelowskiego, Orlanda, Tulipanowej, Przyjaźni, Batoro czy Dzieci Zamojszczyzny – wylicza rzeczniczka.

ADMA



FOT. ARCHIWUM DW/ILUSTRACYJNE

II Ogłoszenie o nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży (pustostan)

NADLEŚNICTWO STRZELCE Z SIEDZIBĄ W HRUBIESZOWIE

ul. Grabowiecka 20 A, 22-500 Hrubieszów

informuje o zamiarze zbycia w trybie art. 40a ust. 9 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) n/w nieruchomości lokalowej (pustostan):

lokal mieszkalny (pustostan) Maziarnia Strzelecka 7/1, 22-135 Białopole (pow. lokalu 51,41 m²), położony w budynku 4-rodinnym wraz z przynależną komórką w budynku gospodarczym o pow. 34,42 m² oraz piwnicą o pow. 11,77 m², udział 9760/37964 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr 893/3 o pow. 3117 m², (obwód Strzelce, gmina Białopole), KW nr LU1C/00093881/9.

Wartość nieruchomości: 110 935,52 zł. (słownie: sto dziesięć tysięcy dziewięćset trzydzieści pięć złotych, 52/100).

Zamiar nabycia opisanej wyżej nieruchomości mogą zgłaszać sprzedającemu pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40a ust. 9 ustawy o lasach w formie pisemnego wniosku, w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia w prasie wykazu mieszkań do sprzedaży przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Lublinie, tj. od dnia 17.10.2025 r. do dnia 17.11.2025 r.

WNIOSEK POWINIEN ZAWIERAĆ:

- 1) Imię, nazwisko i adres, nr telefonu wnioskodawcy,
- 2) Oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie do nabycia lokalu,
- 3) Dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach, w przypadku byłych pracowników z podaniem podstawy prawnej rozwiązania stosunku pracy (oryginały dokumentów lub kopie poświadczone za zgodność z oryginałem),
- 4) Propozycję sposobu spłaty należności - jednorazowo czy w ratach, w przypadku rat należy podać ilość rat (maksymalnie 60 rat miesięcznych).

Wniosek, o którym mowa powyżej należy złożyć w sekretariacie Nadleśnictwa Strzelce, ul. Grabowiecka 20 A, 22 – 500 Hrubieszów lub przesłać pocztą tradycyjną.

Dodatkowe informacje można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7 – 15 pod nr tel. 82 568 32 10. Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej nadleśnictwa: <https://strzelce.lublin.lasy.gov.pl/ogloszenia>.

Szczegółowe zasady i warunki sprzedaży regulują przepisy art. 40a ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzania przetargu ograniczonego (Dz.U. z 2013 r., poz. 1206).

in713

Icemanian zaczyna sezon

PORA OSTRZYĆ ŁYŻWY

W sobotę 18 października startuje nowy sezon na lubelskim lodowisku Icemanian. Pełnowymiarowa tafla, lśniący lód, muzyka i mnóstwo pozytywnej energii – to oznacza jedno” Icemanian znów będzie miejscem, gdzie spotykają się rodziny, grupy znajomych i sportowi zapaleńcy. A w tym roku czeka na nich kilka nowości. – To jedyne takie miejsce w regionie. Zależy nam, by utrzymać wysokie standardy i wciąż się rozwijać. Dlatego w tym sezonie stawiamy na nowoczesność i jeszcze lepszy kontakt z klientem. Chcemy, by korzystanie z lodowiska było wygodne, szybkie i po prostu przyjemne – mówi **Maciej Wątróbka**, prezes MOSiR „Bystrzyca” w Lublinie. Tegoroczna nowość to system samoobsługowy z kodami QR, który ułatwi wejście na lodowisko, korzystanie z szatni i rozliczenie usług. Bilety, zarówno te kupione online, jak i w kasie, będą miały indywidualny kod, a cała obsługa stanie się niemal bezdotykowa.

Krócej w kolejce, więcej na lodzie! MOSiR wprowadza też sprzedaż karnetów tylko online – dostępne będą pakiety na 5 lub 10 wejść, z możliwością dodania wypożyczenia łyżew. Cennik pozostaje bez zmian, a godziny otwarcia w tygodniu i w weekendy dopasowano do rytmu miasta. Bilet normalny na tygodniu będzie kosztować 19 zł, ulgowy – 15 zł, a rodzinny – 30 zł. Natomiast w weekendy zapłacimy 25 zł (normalny), 19 zł (ulgowy) i 39 zł (rodzinny). Wszystkie ceny to kwota, jaką zapłacimy za godzinę jazdy i dodatkowe 20 minut na przebranie się. Dopłata wynosi 1 zł za każdą dodatkową minutę. Tradycyjnie wraca akcja „Łyżwy z klasą”, dzięki której szkoły mogą organizować lekcje WF-u na lodzie. Nowością są „Studenckie środy” – każdy student, który okaże legitymację, zapłaci o 30 procent mniej. Dla rodzin nadal dostępny będzie popularny bilet 1+1, zachęcający do wspólnego, międzypokoleniowego zsusowania po tafli. **OPRAC. IC** WIĘCEJ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

II Ogłoszenie o nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży (pustostan)

NADLEŚNICTWO STRZELCE Z SIEDZIBĄ W HRUBIESZOWIE

ul. Grabowiecka 20 A, 22-500 Hrubieszów

informuje o zamiarze zbycia w trybie art. 40a ust. 9 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) n/w nieruchomości lokalowej (pustostan):

lokal mieszkalny (pustostan) Maziarnia Strzelecka 7/2, 22-135 Białopole (pow. lokalu 51,01 m²), położony w budynku 4-rodinnym wraz z przynależną komórką w budynku gospodarczym o pow. 34,29 m² oraz piwnicą o pow. 11,83 m², udział 9713/37964 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr 893/3 o pow. 3117 m², (obwód Strzelce, gmina Białopole), KW nr LU1C/00093881/9.

Wartość nieruchomości: 91 295,52 zł. (słownie: dziewięćdziesiąt jeden tysięcy, dwieście dziewięćdziesiąt pięć złotych, 52/100).

Zamiar nabycia niezasiedlonego lokalu mieszkalnego pracownicy i byli pracownicy Lasów Państwowych, o których mowa w art. 40a ust. 9 ustawy o lasach, mogą zgłaszać w Nadleśnictwie w formie pisemnego wniosku, w terminie jednego miesiąca od dnia ogłoszenia w prasie wykazu mieszkań do sprzedaży przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Lublinie, tj. od dnia 17.10.2025 r. do dnia 17.11.2025 r.

WNIOSEK POWINIEN ZAWIERAĆ:

- 1) Imię, nazwisko i adres, nr telefonu wnioskodawcy,
- 2) Oświadczenie o przysługującym pierwszeństwie do nabycia lokalu,
- 3) Dokumenty potwierdzające okres zatrudnienia w Lasach Państwowych oraz innych jednostkach, o których mowa w art. 40a ust. 6 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach, w przypadku byłych pracowników z podaniem podstawy prawnej rozwiązania stosunku pracy (oryginały dokumentów lub kopie poświadczone za zgodność z oryginałem),
- 4) Propozycję sposobu spłaty należności - jednorazowo czy w ratach, w przypadku rat należy podać ilość rat (maksymalnie 60 rat miesięcznych).

Wniosek, o którym mowa powyżej należy złożyć w sekretariacie Nadleśnictwa Strzelce, ul. Grabowiecka 20 A, 22 – 500 Hrubieszów lub przesłać pocztą tradycyjną.

Dodatkowe informacje można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7 – 15 pod nr tel. 82 568 32 10. Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej nadleśnictwa: <https://strzelce.lublin.lasy.gov.pl/ogloszenia>.

Szczegółowe zasady i warunki sprzedaży regulują przepisy art. 40a ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U.2025, poz. 567 z późn. zm.) oraz rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 1 października 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu sprzedaży lokali i gruntów z budynkami mieszkalnymi w budowie oraz kryteriów kwalifikowania ich jako nieprzydatne Lasom Państwowym, a także trybu przeprowadzania przetargu ograniczonego (Dz.U. z 2013 r., poz. 1206).

in714

Tak turyści widzą Zam

MIASTO IDEALNE NA CITY BREAK Z reguły wpadają na krótko, przeważnie w weekend. Są zadowoleni z oferty, choć czasem stosunek jakości do ceny. Byłoby ich więcej, gdyby nie wojna w Ukrainie. Taki obraz turystów odwiedzających Zamość wyłania się



Uroczystość zorganizowana w środę była okazją do podsumowań, ale również wręczenia nagród i wyróżnień. Odebrali je m.in. laureaci konkursu fotograficznego „Moje spojrzenie na Zamość” i oferty turystycznej Zamościa

Anna Szewc

Ze statystyk Biura Informacji Turystycznej i Promocji wynika, że w ostatnim sezonie (od kwietnia do września) do Zamościa przyjechało ponad 268 tysięcy turystów. To o 6,37 procenta więcej niż w zeszłym roku. Na wycieczki zorganizowane wybierali się do miasta wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO głównie mieszkańcy województwa lubelskiego, a także położonych stosunkowo niedaleko mazowieckiego, podkarpackiego i małopolskiego. Indywidualnie gościli natomiast najczęściej przyjezdni z woj. pomorskiego, mazowieckiego, małopolskiego i śląskiego. W grupie odwiedzających z zagranicy dominowali zaś Francuzi, Niemcy, Hiszpanie i Amerykanie.

Miasto idealne na weekend...

Wśród tych, którzy zaglądali do punktu informacji turystycznej, prowadzone były ankiety. Wynika z nich, że Zamość był wybierany przez turystów jako miasto idealne na tzw. city break, czyli wyjazdy weekendowe. Goście wskazywali, że kusila ich głównie możliwość obejrzenia zabytków, aktywnego spędzenia czasu i wzięcia udziału w wydarzeniach kulturalnych. Na liście pięciu największych atrakcji wymieniano natomiast Rynek Wielki, ratusz,

katedrę fortyfikacje oraz park miejski.

Jednym z magnesów przyciągających do miasta jest z pewnością również jedyny w województwie i w tej części Polski ogród zoologiczny. Jak tam minął sezon?

– Od początku roku odwiedziło nas ponad 188 tys. zwiedzających, czyli podobnie jak rok wcześniej – mówi **Grzegorz Garbuz**, dyrektor ZOO w Zamościu. Dodaje, że wyjątkowo był maj. Ale... wyjątkowo słaby. – Mieliśmy wówczas zaledwie ok. 24 tys. zwiedzających, czyli ponad 10 tys. mniej, niż z reguły w tym miesiącu bywało. Natomiast na plus zapisał się sierpień z liczbą 55 tys. zwiedzających. To o ok. 10 tys. więcej niż w latach poprzednich – wylicza dyrektor. Mówi, że w przypadku ZOO na takie, a nie inne wyniki, wpływ ma przede wszystkim pogoda. Maj był w tym roku nie najlepszy, za to sierpień, po deszczowym lipcu, już zachęcał do odwiedzin.

... ale są pewne „ale”

W ocenach ogólnych, jak wynika z ankiet, Zamość wypadł bardzo dobrze jako miasto „piękne, klimatyczne, historyczne”. Jednak nie wszyscy zgadzali się, że jest dostępne komunikacyjnie, różnorodne, zielone i blisko natury. Pojedyncze nieprzychylnie opinie pojawiały się też w kategoriach „wydarzenia”, „gastronomia”, „stosunek ceny do jakości świad-

czonych usług”, „informacja turystyczna”.

Ankietowani wskazali na obszary wymagające poprawy. To np. oznakowanie atrakcji turystycznych, oferta gastronomiczna i obsługa klienta, większa promocja i widoczność w mediach. Turyści zagraniczni zwracali uwagę na potrzebę poprawienia dostępności informacji w języku angielskim.

Jak wykazują badania, goście wiedzą o mieście zdobywali najczęściej z mediów społecznościowych czy od znajomych i rodziny. Korzystali również z oficjalnych stron internetowych miasta oraz wyszukiwarek.

Jest dobrze, może być lepiej

Joanna Liberadzka-Duras, dyrektor Biura Informacji Turystycznej i Promocji Miasta w Zamościu jest zadowolona z minionego sezonu, tego, że liczba turystów rośnie, a miasto odbudowuje swoją pozycję na turystycznej mapie Polski.

– Najbardziej cieszy nas jednak to, że Zamość nie jest już wyłącznie miastem „na lato”. Nawet teraz, po zakończeniu sezonu turystycznego, wciąż odwiedzają nas wiele grup zorganizowanych, co oznacza, że sezon turystyczny wydłuża się na jesień i zimę, a na tym bardzo nam zależy – mówi Liberadzka-Duras. Przyznaje, że życia branży turystycznej nie ułatwia wojna w Ukrainie. Jest przekonana, że gdyby

sytuacja była inna, liczba odwiedzających byłaby kilkakrotnie większa. Zapewnia jednak, że w Zamościu jest bezpiecznie.

– Pomagają nam w tym polscy i zagraniczni blogerzy oraz dziennikarze, którzy

w swoich relacjach podkreślają, że można tu przyjechać bez obaw. Dzięki naszej współpracy z Zagranicznymi Ośrodkami Polskiej Organizacji Turystycznej (ZOPOT) coraz częściej i więcej mówi się o Zamościu poza grani-

cami kraju. Gościliśmy m.in. blogerów z Kuwejtu, Chin, Włoch i Irlandii. Znów odwiedzają nas także wycieczki z Japonii i Izraela – wylicza szefowa biura.

Roztocze też kusi

Statystyki wskazują, że niesłabnącą popularnością cieszy się całe Roztocze, gdzie turyści szukają ciszy, spokoju i odosobnienia.

– Coraz chętniej wybierają miejsca mniej popularne, wręcz odludne, poza utartymi szlakami, z dala od utwardzonych dróg, blisko lasu i natury – wskazuje **Wojciech Sachajko**, prezes Lokalnej Organizacji Turystycznej „Zamość i Roztocze”. Dodaje, że zaobserwowano natomiast delikatny spadek zainteresowania topowymi lokalizacjami. – Nasi goście, nazywamy ich „poszukiwaczami, odkrywcami”, chcą poznawać region na własną rękę, we własnym tempie, poszukują miejsc mniej znanych, nieraz wręcz trudno dostępnych, niekoniecznie widocznych na pierwszych stronach folderów promocyjnych, koncentrują się na doznaniach, emocjach. To słowem tourism, który nie goni za atrakcjami, lecz pozwala chłonąć atmosferę miejsca wszystkimi zmysłami. Roztocze idealnie wpisuje się w ten trend, jest nieoczywiste, autentyczne, wciąż nie do końca odkryte – przekonuje Sachajko.



W czasie, gdy w Zamojskiej Akademii Kultury trwało podsumowanie sezonu turystycznego, miasto zwiedzały panie Grażyny, sąsiadki z Blachowni koło Częstochowy, które na wycieczkę przyjechały z grupą słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W ramach kilkudniowego pobytu zwiedziły już Lublin, Kazimierz a w planach miały jeszcze Puławę. Zamościem były zachwycone

FOT. ANNA SZEWC

ość

m kręcą nosem np. na gastronomię czy z podsumowania tegorocznego sezonu.



a także instytucje, które przyczyniają się do uatrakcyjnienia

FOT. ANNA SZEWC

TURYSŤCI NA ROZTOCZU W LICZBACH

Popularny pozostaje niezmiennie Roztoczański Park Narodowy. Jego Izbę Leśną we Floriancie odwiedziły 4.822 osoby, Ośrodek Edukacyjno-Muzealny RPN – 39.084, a na teren udostępniany RPN weszły 320.323 osoby. Plażę „Moczydło” w Nieliszu odwiedzało tygodniowo średnio ok. 3 000 osób. Synagogę i cerkiew w Szczepieszynie (od maja do września) ok. 10.000

osób. Szacuje się, że w sezonie turystycznym (kwiecień – wrzesień) punkt Informacji Turystycznej w Krasnobrodzie odwiedziło ok. 42 tys. turystów. Centrum Geoturystyczne w Lipsku Polesiu (gm. Zamość) zanotowało 21.173 odwiedzin, wieża widokowa w Lipsku Polesiu – 3.527 odwiedzin, wieża widokowa w Wierchowinach – 121.366 odwiedzin.

LEPSZY SEZON W ZAMOŚCIU

Liczba turystów w 2024 r. – 251.963 osób
Wzrost liczby turystów w 2024 w porównaniu do 2023: 4,16 proc.
Liczba turystów w 2025 r. – 268.013 osób
Wzrost liczby turystów w 2025 w porównaniu do 2024: 6,37 proc.

Nadal jest jeszcze daleko do wyników sprzed pandemii, bo w 2019 roku Zamość odwiedziło 311 tys. turystów. Ale w kolejnych było dużo słabiej: w 2020 odnotowano odwiedzin 221 tys. 480 osób, w 2021 – 230 tys. 340, w 2022 – 235 tys., w 2023 – 241.300.

NAGRODY NA PODSUMOWANIE

O turystycznych trendach mówiono w Zamościu w środę, 15 października podczas oficjalnego podsumowania sezonu turystycznego. Uroczystość była też okazją do wręczenia nagrody „Roztoczana”. W tym roku trafiła ona do Starostwa Powiatowego w Zamościu za renowację zabytkowego pałacu, w którym mieści się Sanatorium Rehabilitacyjne im. Janusza Korczaka w Krasnobrodzie i rozbudowę istniejącej infrastruktury. Podczas gali wręczono również upominki laureatom konkursu fotograficznego „Moje spojrzenie na Zamość”, których prace znajdują się w miejskim kalendarzu na 2026 rok. Ponadto nagrody odebrali laureaci wyróżnień specjalnych

LOT „Zamość i Roztocze”: Arabeska Kawiarnia Artystyczna w Zamościu za wkład w rozwój lokalnej kultury i turystyki • Roztoczańskie Muzeum PRL za organizację Złotu Samochodów Zabytkowych • Biuro Informacji Turystycznej i Promocji Miasta za organizację bezpłatnych wycieczek tematycznych • Stowarzyszenie „Turystyka z Pasją” za aktywne działania na rzecz promocji turystyki w Zamościu • Młodzieżowa Rada Miasta za organizację plenerowego wydarzenia „Chłopomania”, promującego kulturę ludową i tradycje regionu • Muzeum Zamojskie za stworzenie wyjątkowej wystawy historii drukarstwa w Zamojskiej Akademii Kultury.

Straszili zimnymi grzejnikami

LUBARTÓW Nerwowy początek sezonu grzewczego. Pierwszego, w którym ponad 70 bloków zasilają nowe pompy ciepła. Czy sztandarowa inwestycja spółdzielni mieszkaniowej jest torpedowana przez miasto? Spór dotyczy m.in. zgody Ratusza na wymianę linii energetycznej.

Radosław Szczęch

To już kolejna wojenka pomiędzy władzami miasta Lubartów i zarządem spółdzielni mieszkaniowej. W przeszłości te dwa rywalizujące ze sobą ośrodki, spierały się już m.in. o koszty oświetlenia osiedli, czy montaż szlabanów na parkingach. Krytyki nie ostrzegły się nawet pomysły na termomodernizację poszczególnych budynków, czy zamykanie wiat śmietnikowych.

Po jednej stronie tego historycznego już sporu stoi zarząd spółdzielni kierowany od niemal 20 lat przez Jacka Tomasiaka, który dysponuje medialnym orężem w postaci swojego Kanału „S”. Po drugiej stronie obecnie stoi burmistrz Lubartowa dysponujący urzędowym pismem „Lubartowiak” oraz oficjalnym profilem na facebooku. Obecnie funkcję tę pełni Krzysztof Paśnik, ludowiec z klubu „Wspólny Lubartów”. Obydwaj panowie nie darzą się sympatią.

– Nie lubimy się. Ja go nie lubię i on mnie nie lubi. Ale to nie usprawiedliwia żadnej ze stron, żeby robić tej drugiej na złość – stwierdził ostatnio na swoim kanale Tomasiak.

Warunki nie do spełnienia?

Tą złośliwością prezes spółdzielni nazwał decyzję burmistrza w sprawie przebudowy linii energetycznej prowadzącej do kilku spółdzielczych bloków na osiedlu Szaniawskiego. Zgodnie z projektem nowego ogrzewania bazującego na pompach ciepła, stara linia o długości 65 metrów ma niewystarczające parametry. W związku z tym spółdzielnia zwróciła się o jej wymianę do zarządcy sieci, spółki PGE. Dla energetycznego giganta taka wymiana to drobiazg pod warunkiem, że posiada zgodę na przeprowadzenie robót od właściciela gruntu. W związku z tym, że teren należy do Miasta Lubartów, decydował burmistrz Paśnik. Ten zgodę wydał ale pod warunkiem uzyskania przez wykonawcę akceptacji ze strony wszystkich użytkowników wie-

czystych, co okazało się problematyczne, gdyż część z nich nie żyje.

– Liczyliśmy na to, że burmistrz trochę nagne przepisy, żeby ułatwić przeprowadzenie tych robót. Nie zrobił tego, co znacznie opóźniło wymianę linii – przyznaje prezes spółdzielni.

Burmistrz krytykuje

Innego zdania jest burmistrz, który odpiera zarzuty o zablokowanie przebudowy. Jak podnosi w swoim oświadczeniu na facebooku Krzysztof Paśnik, „niezgodne z prawdą i obowiązującym prawem są słowa prezesa (...) Jacka Tomasiaka o tym, że burmistrz mógł wydać odpowiednie zgody za użytkowników wieczystych nieruchomości”. Burmistrz przypomina, że pierwsza warunkowa zgoda była wydana już w czerwcu zeszłego roku, więc spółdzielnia oraz wykonawcy robót na dopełnienie formalności mieli ponad rok.

– To pokazuje, że zarząd spółdzielni wypowiadając umowę z PEC wiedział, że nie jest gotowy do zapewnienia ogrzewania budynków przy ul. Lipowej, Słowackiego, Cmentarnej i Szaniawskiego – ocenia Paśnik w swoim wpisie.

Przepychanki z ciepłownią

O problemach z ogrzewaniem w Lubartowie zaczęło robić się głośno. W internecie mieszkańcy miasta narzekali na zimne grzejniki, obwiniając za ten stan rzeczy zarząd spółdzielni. Ten przyznaje, że pewne niedogodności faktycznie miały miejsce. Poza wspomnianą linią, włączenie ogrzewania opóźniały też inne sytuacje, jak ta z ul. 3 Maja, gdzie podczas przygotowania budynku do sezonu woda zalała piwnicę. Okazało się, że po usunięciu ciepłomierza, ktoś nie zabezpieczył rur.

Z kolei na spółdzielczej wymiennikowni przy Słowackiego firma montująca panele fotowoltaiczne w ramach projektu wartego ponad 60 mln zł, została przegoniona przez pracowników miejskiej ciepłowni. Gdy okazało się,

że budynek faktycznie należy do spółdzielni, a nie PEC-u, panele położono ponownie. Przepychanki z miejską spółką, która straciła największego klienta dotyczą również kilku innych adresów, gdzie należało odpiąć budynki z sieci ciepłowniczej.

Biura na koniec

We wtorek, 14 października, jak zapewnia nas prezes Tomasiak, ciepło powinno być już we wszystkich budynkach objętych projektem, także na osiedlu Szaniawskiego. Tam jednak oferowana mieszkańcom moc nie jest jeszcze optymalna. Wymiana problematycznego odcinka sieci ma zostać dokończona tej zimy. Jako ostatnie ogrzewanie zostało włączona w biurach SM przy ul. Cichej. – Żeby nikt nie mówił, że mamy tutaj ciepło, gdy inni marzną, bo i takie opinie już słyszałem – tłumaczy prezes.

Oszczędności już widać

Warto dodać, że wymiana źródła ogrzewania była największą inwestycją we współczesnej historii lubartowskiej spółdzielni. Dachy bloków pokryła fotowoltaika, a w piwnicach zamontowano 500 pomp ciepła. Wartość zadania to blisko 70 mln zł, a połowę kosztów pokrył Bank Gospodarstwa Krajowego. Na drugą połowę SM zaciągnęła 7-letni kredyt, który prawdopodobnie uda się spłacić nieco wcześniej. Według Tomasiaka, po spłacie, rachunki za ogrzewanie czeka wyraźny spadek. – Dla 50-metrowego mieszkania będzie to ok. 2,5 tys. zł mniej w skali roku – wylicza.

Jeszcze więcej w przyszłości zaoszczędzić mają mieszkańcy bloków z osiedla Popieluszki, którzy czekają na podobny projekt. Jeśli spółdzielnia otrzyma finansowanie z KPO, oprócz fotowoltaiki i pomp ciepła, kupione mają zostać magazyny energii. W blokach stanieć ma również ciepła woda – nawet do poziomu 50 gr za metr. Szacowany koszt zadania to 17 mln zł.



Osiedle Szaniawskiego w Lubartowie ogrzewanie ma, ale jeszcze nie na pełną moc. Problemem jest stara linia przesyłowa, niewystarczająca dla nowym pomp ciepła i fotowoltaiki

FOT. KANAŁS/YT

AB.7012.9.3.2025.IC

Puławy, 2025.09.22

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUŁAWSKIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z dnia 06.06.2025 r.

Na podstawie: art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311) oraz art. 10 § 1, 61 § 1 i 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 572),

obwieszczam

że na wniosek Burmistrza Kazimierza Dolnego zostało w dniu 06.06.2025r. wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

„Rozbudowa drogi gminnej nr 124140L w msc. Kazimierz Dolny, gm. Kazimierz Dolny”

WNIOSKIEM OBJĘTE SĄ DZIAŁKI:

- będące w dysponowaniu Inwestora:
- obręb 0001 Kazimierz Dolny, dz. nr ewid.: 586
- obręb 0005 Wylągi, dz. nr ewid.: 82
- będące w posiadaniu osób fizycznych lub instytucji pod trwale zajęcie (przed nawiasem aktualny nr. działki, w nawiasie nr. działki powstałej w wyniku podziału przy czym pogrubieniem wskazano działkę, na której realizowana będzie inwestycja):
- obręb 0001 Kazimierz Dolny, dz. nr ewid.: 585/1 (585/3, 585/4), 590 (590/1, 590/2),
- obręb 0005 Wylągi, dz. nr ewid.: 53 (53/1, 53/2), 70 (70/1, 70/2),
- przeznaczone pod czasowe zajęcie – budowa skrzyżowania projektowanej drogi z drogą powiatową, przebudowa zjazdów, umocnienie poboczy, budowa rowów drogowych, wycinka drzew i krzewów:
- obręb 0001 Kazimierz Dolny, dz. nr ewid.: 582, 907.

Jednocześnie informuję, że z aktami sprawy można zapoznać się oraz złożyć ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i Budownictwa (p. 238) Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska 19, w dniach pracy Urzędu, w terminie 7 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Niniejsze obwieszczenie podlega publikacji na stronach internetowych i tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Kazimierz Dolny i Starostwa Powiatowego w Puławach.

in715

AB.7012.11.3.2025.IC

Puławy, 2025.10.15

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUŁAWSKIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z dnia 17.09.2025r.

Na podstawie: art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311) oraz art. 10 § 1, 61 § 1 i 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r. poz. 572),

obwieszczam

że na wniosek Burmistrza Nałęczowa zostało w dniu 17.09.2025r. wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

„Rozbudowa drogi gminnej 107889L w msc. Sadurki, gm. Nałęczów”.

WNIOSKIEM OBJĘTE SĄ DZIAŁKI:

- Będąca w dysponowaniu Inwestora:
- obręb 0012 Sadurki, dz. nr ewid.: 68,
- będące w posiadaniu osób fizycznych lub instytucji pod trwale zajęcie (przed nawiasem aktualny nr. działki, w nawiasie nr. działki powstałej w wyniku podziału przy czym pogrubieniem wskazano działkę, na której realizowana będzie inwestycja):
- obręb 0012 Sadurki, dz. nr ewid.: 41/1 (41/3, 41/4), 86 (86/3, 86/4),
- przeznaczone pod czasowe zajęcie:
- obręb 0012 Sadurki, dz. nr ewid.: 39,

Jednocześnie informuję, że z aktami sprawy można zapoznać się oraz złożyć ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i Budownictwa (p. 238) Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska 19, w dniach pracy Urzędu, w terminie 7 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Niniejsze obwieszczenie podlega publikacji na stronach internetowych i tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Nałęczów i Starostwa Powiatowego w Puławach.

in716

Dusze zak

- Wykonuję zawód na wymarcu, ale wierzę, że zegarki mają dusze –



Jan Mazurek

Byla 22.30. We Francji, dawno temu. Brat zegarmistrza **Tomasza Kaczmara** wychodził z pracy. Potrafił go samochód. W domu stanął jego zegar wahadłowy. Wskazywał godzinę śmiertelnego wypadku.

- Nie wierzę w zabobony, gusła, ale nad tym trzeba się pochylić – mówi pan Tomasz. *** Bo często się to ludziom zdarza?**

- Nie dalej niż tydzień temu przyszła do mnie klientka. Powiedziała, że zmarł jej mąż. I też zegar się zatrzymał. Ruszyłem go. Chodził normalnie. Mówię: „Proszę pani, nie ma z nim żadnych problemów”. Ona na to: „Ale dlaczego zaciął się na godzinie, w której odszedł mąż?”

*** Co pan odpowiedział?**

- Jako fachowiec nie potrafię wytłumaczyć tego zjawiska. Zegar mojego brata wprawilem w ruch, ruszając tylko wahadłem, działał bez zarzutów przez kilka kolejnych lat. Nieprawdopodobne, że coś jest na rzeczy. Czasomierze jakoś łączą się z ich właścicielami.

*** Ze wszystkimi?**

- Nie, w takim wypadku mielibyśmy plagę takich przypadków. Ale nierzadko się to zdarza. Może kiedy w zegarku zaklęta jest dusza?

KRĘCĄCE SIĘ OCZY

Róg Chopina i Okopowej, przechodniom przygląda się dwustronny szyld „Murzynka”. Najstarsi mieszkańcy Lublina wiedzą, że zegarmistrz urzędował pod tym adresem już za ich głębokiego dzieciństwa w PRL-u. Jego pierwszym właścicielem był Jan Kaczmarek. Urodził się w 1932 roku, przeżył wojnę, po niej było ciężko, rodzina wielodzietna, w domu się nie przelewało, rodzice posłali go do nauki zawodu. Fachu uczył się w Szczecinie. Tam poznał Wandę, pracowniczkę poczty. Zakochał się, przeniósł się w jej rodzinne strony – na Lubelszczyznę. W 1959 roku powstał zakład zegarmistrzowski „Murzynek”.

Tomasz Kaczmarek, syn Wandy i Jana, spadkobierca pracowni i warsztatu na ulicy Chopina, mówi, że nie zna etymologii nazwy „Murzynek”.

- Może pomysł taty powstał z elementarza i „Murzynka-Bambo” Tuwima? – zastanawia się.

*** „Murzynek” nie budził kontrowersji?**

- Dawniej nie było u nas rasizmu. To miała być po prostu forma reklamy.

*** Reklama zadziałała?**

- Furore zrobił zegarowy szyld. Jego mechanizm napędzany był z wnętrza budynku przez wąż przechodzący przez grubą ścianę. Oczy „Murzynka” się kręciły. To było oryginalne. Ludzie się zatrzymywali i temu przyglądali.

*** Ojca szybko doceniono jako zegarmistrza?**

- Był po dobrej szkole w Szczecinie, a fachowców wtedy brakowało. Mama za to była szyją zakładu. Dbała, żeby na stanie były paski, bransoletki, cały towar. W PRL-u przychodziło tu mnóstwo ludzi, znacznie więcej niż teraz.

*** Ale zakład wygląda, jakby zatrzymał się w nim czas...**

- Niewiele się zmienił. Może sprzęt trochę nowocześniejszy, ale narzędzia te

same od dziesięcioleci: pęseta, lupa, klucze.

POLJOTY, RAKIETY, WOSTOKI

Chciał kontynuować rodzinne tradycje. Ale patrzył też pragmatycznie. Widział w tym zawodzie sposób na życie. Zawsze lubił majsterkować. Ukończył szkołę samochodową. Interesował się motoryzacją. To zegarmistrzostwo jednak oznaczało perspektywę zarobku. Rodzice nie przyznawali mu kieszonkowego. Odbywał więc praktyki u mistrzów, zarabiał na tym drobne pieniądze i przygotowywał się do egzaminu czeladniczego, który zdał w 1985 roku. Pierwszy sukces? Serwis radzieckiego budzika Slava.

*** Jakie zegarki z tamtych czasów pan pamięta?**

- Nie byłem wtedy pasjonatem marek. To przychodzi z wiekiem. Najczęściej trafiały się jednak Poljoty, Rakiety, Wostoki. Czasem Atlantiki, Delbany, Doksy. Te zachodnie były ładniejsze, ale wtedy nie zwracałem na to uwagi.

*** Radzieckie zegarki psuły się częściej niż zachodnie?**

lęte w zegarkach

Opowiada zegarmistrz Tomasz Kaczmarek. Odwiedziliśmy go w jego zakładzie z szyldem kultowego „Murzynka”.

- Obalę mit. To były dobre zegarki. Naprawdę dobre. Do dziś działają. Często naprawiam takie pamiątki. Po komunii, po pracy, z dedykacją na kopercie.

*** Czyli uważa pan, że radzieckie zegarki były solidne?**

- Bardzo solidne. Rosjanie korzystali z niemieckich technologii. Po wojnie wywieźli całe linie produkcyjne z Niemiec i na ich bazie tworzyli własne zegarki.

*** I po tylu latach wciąż bywają wartościowe?**

- Tak, niektóre osiągają wysokie ceny w Internecie. Na przykład Poljot De Luxe – często w złotych kopertach. Rosjanie nie żalowali złota. Te zegarki są dziś kultowe. Mają ładny, retro design.

ZAWIĘTOŚĆ ZEGARMISTRZA

- W PRL-u nie było zegarków elektronicznych, przynajmniej nie w Polsce. Ludzie nosili zegarki radzieckie, mechaniczne. Tylko tych bogatszych stać było na szwajcarskie – opowiada Kaczmarek, który w 1993 roku stał się pełnoprawnym i dyplomowanym mistrzem w zegarmistrzostwie.

Orson Welles, ten od słuchowiska „Wojna światów”, którym w 1938 roku skutecznie wmówił Amerykanom, że doszło do inwazji Marsjan na Ziemię, napisał kiedyś i następnie wygłosił w „Trzecim człowieku”: „We Włoszech przez trzydzieści lat rządów Borgiów mieli wojnę, terror, mord i rozlew krwi. Zrodzili Michała Anioła, Leonarda da Vinci i renesans. W Szwajcarii mieli braterską miłość, pięćset lat demokracji i pokoju i co zrodzili? Zegar z kukułką”.

Nie miał racji, zegar z kukułką pochodzi z niemieckiego Schwarzwald, choć Robert Loetscher ze szwajcarskiego Brienz wal-

nie przyczynił się do jego rozpropagowania na skalę europejską. Szwajcaria nie zawsze była więc zegarmistrzowską potęgą, ale to właśnie tam w XVIII wieku powstał systemétablissage, w ramach którego małe warsztaty wytwarzały części, a inne je montowały, zwiększając produkcję i dominując rynek. W XIX wieku o szwajcarskich zegarkach słyszeli już w Ameryce. W XX wieku ukonstytuowała się kultowa marka Swatch i kraj ten już na dobre stał się symbolem precyzji i luksusu. Zegarki „Swiss made” są prawie chronione i uchodzą za najlepsze na świecie.

Zegarmistrz Kaczmarek opowiada, że szwajcarskie zegarki niekiedy go zachwycają.

- Czasami się przy nich zatrzymuję. I podziwiam. Tam wykonanie jest perfekcyjne. Choć i radzieckie bywały świetne.

*** A czy trafiają się też „pechowe” zegarki? Takie nieperfekcyjne, które wracają do pana po wiele razy?**

- Bywają takie. Zniechęca to, ale jestem zawzięty. Walczę, aż naprawię.

EKG ZEGARKA

W warsztacie „Murzynka” panuje porządek. Na stole leżą pęsety, oliwiarki, lupy i śrubokręty. Jest też wibrograf. Urządzenie do regulacji dokładności chodu zegarka po naprawie. Pozwala ustawić mechanizm tak, żeby nie spieszył i nie późnił. Urządzenie jest szwajcarskie, wiekowe, z połowy lat siedemdziesiątych, przywieszone niegdyś do ojczyzny przez Jana Kaczmarka, ojca Tomasza. Działa doskonale, niezawodnie, kładzie się na nim zegarek i wibrograf zapisuje wynik na taśmie. Jak EKG.

W kilku miejscach stoją też wielkie zegary wahadłowe.

- Mają duszę. Żyją własnym życiem. Trzeba je nakręcać raz w tygodniu. Działają dzięki odważnikom, które opadają i wprawiają tym samym mechanizm w ruch. Gdy opadną do końca, zegar staje. I trzeba nakręcić go ponownie. Są bardzo dokładne. Mają piękny dźwięk.

*** Klienci jeszcze je przynoszą?**

- Młodzi ludzie często odnajdują taki zegar po dziadku i przynoszą do naprawy. Jest moda na rzeczy... z duszą.

*** Z jakiego kraju trafił do pana najdziwniejszy zegarek?**

- Chyba z Czech. Czechosłowackie budziki produkowała fabryka zbrojeniowa. Były proste, ale solidne.

- A polskie zegarki?

- Były, były. Błonie, Bałtyk. Niestety, na rosyjskich mechanizmach. Cyferblaty i koperty robiono w Polsce, więc nazywano je polskimi, ale były dobre, bo miały radzieckie serca.

- Ludzie przynoszą też drogie Rolexy?

- Co prawda w Warszawie jest SwatchGroup, która ma wyłączność na serwis, ale ludzie i tak przychodzą z nimi tutaj, do mnie. Bo jest taniej. I bliżej.

ZAWÓD NA WYMARCIE

Zegarmistrz Kaczmarek nie nosi zegarków. To dziwne, ale ich nie lubi. Żadnych odciśków na nadgarstku, żadnej opalenizny po pasku. Ojciec Jan, nieżyjący już, przez całe życie nosił za to jeden zegarek i był mu wierny. Tak samo, jak jego syn pozostaje wierny „Murzynkowi”.

*** Przerósł pan ojca umiejętnościami?**

- W tym zawodzie trzeba się uczyć całe życie. W każdym zegarku jest coś nowego. Ale rzeczywiście, rzadko odma-

wiam klientom. Większość zegarków potrafię naprawić.

- Pojawiają się jakieś choroby zawodowe?

- Z czasem psuje się wzrok, bo pracuje się cały czas z lupą.

*** A dłonie? Męczą się?**

- Nie, to nie jest ciężka praca dla rąk. Tylko oczy trzeba oszczędzać. Robić przerwy.

*** To zawód wymagający chirurgicznej precyzji?**

- Trzeba umieć zainstalować bardzo drobne elementy. Ręce nie mogą się więc trząść. Ważniejsza jest jednak cierpliwość.

*** Coś może nie wychodzić tygodniami?**

- Tak, więc jak już zaczynam naprawiać zegarek, to wolę go skończyć.

*** Żałował pan kiedyś wyboru drogi zawodowej?**

- Nie, każdy zawód, a szczególnie tak niszowy jak ten, może dać utrzymanie i satysfakcję, jeśli wykonuje się do dokładnie i z sercem.

*** Planuje pan przekazać zakład dzieciom?**

- Mam synów. Próbuje ich namówić. Ale nie bardzo się garną. To zawód na wymarcie.

CYKANIE ZEGARA

Zegarmistrz Tomasz Kaczmarek pali papierosa. W pokoju rozlega się głuche „bim-bam”. To ścieżka dźwiękowa jego życia.

*** Nie przeszkadza panu cykanie zegarów?**

- Klienci czasem proszą, żebym wyłączył bicie, bo sąsiedzi nie mogą spać. Ale ja nie zwracam na to uwagi. Muszę się nawet czasem zmuszać, żeby policzyć uderzenia po naprawie.

*** Jak to?**

- Ja tego cykania zwyczajnie nie słyszę.

*** Czy zegarmistrz może oszukać czas?**

- Nie może.



R E K L A M A

AB.7012.8.3.2025.IC

Puławy, 2025.09.22

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUŁAWSKIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z dnia 06.06.2025r.

Na podstawie: art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311) oraz art. 10§ 1, 61 § 1 i 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024r. poz. 572),

obwieszczam

że na wniosek Burmistrza Kazimierza Dolnego zostało w dniu 06.06.2025r. wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

**„Rozbudowa drogi gminnej nr 107838L,
obr. Góry, gm. Kazimierz Dolny”**

WNIOSEM OBJĘTE SĄ DZIAŁKI:

- będące w dysponowaniu Inwestora:
 - obręb 0006 Góry, dz. nr ewid.: 252, 223/2, 223/1, 251, 200
- będące w posiadaniu osób fizycznych pod trwałe zajęcie (przed nawiasem aktualny nr. działki, w nawiasie nr. działki powstałej w wyniku podziału przy czym pogrubieniem wskazano działkę, na której realizowana będzie inwestycja):
 - obręb 0006 Góry, dz. nr ewid.: 266/2 (266/3, 266/4), 265/2 (265/3, 265/4), 264/2 (264/3, 264/4), 263 (263/1, 263/2), 262 (262/1, 262/2), 261/1 (261/2, 261/3), 259 (259/1, 259/2), 296 (296/1, 296/2), 250 (250/1, 250/2), 249 (249/1, 249/2), 248 (248/1, 248/2), 222 (222/1, 222/2), 221 (221/1, 221/2), 220 (220/1, 220/2), 219/1 (219/2, 219/3), 185 (185/1, 185/2), 186 (186/1, 186/2), 187 (187/1, 187/2), 188 (188/1, 188/2), 189 (189/1, 189/2), 184 (184/1, 184/2), 180 (180/1, 180/2),
 - obręb 0005 Wylągi, dz. nr ewid.: 251 (250/1, 250/2), 250 (251/1, 251/2)

Jednocześnie informuję, że z aktami sprawy można zapoznać się oraz złożyć ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i Budownictwa (p. 238) Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska 19, w dniach pracy Urzędu, w terminie 7 dni od dnia publikacji obwieszczenia. Niniejsze obwieszczenie podlega publikacji na stronach internetowych i tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Kazimierz Dolny i Starostwa Powiatowego w Puławach.

Wiem kto mi to zrobił. W

Dlaczego prześladowali, torturowali, mordowali? Najpierw dlatego, że mogli. Byli bezkarni i zapewne myśleli, że to były najbardziej pospolite i prymitywne motywacje. Nigdy

Magdalena Bożko-
Miedziewicka

Eugeniusz Kościółko urodził się 1 września 1939 r. w malowniczych Tyszowcach nad rzeką Huczwą na Zamojszczyźnie. Tu chodził do szkoły podstawowej i średniej, maturę zdał w 1956 roku i rozpoczął studia teologiczne w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Po święceniach kapłańskich jego pierwszą parafią był Potok Wielki. Potem przez dziewięć lat był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puławach. Tutaj poznał księdza Marian Malarza, który zachęcił go do... malowania obrazów.

Kwiaty, które żyją

– Pierwszy obraz namalowałem na tekturze pudełka po butach. To były kwiaty. I tak już zostało, maluję tylko kwiaty – mówił ksiądz. – Nie znam się na gatunkach czy rodzajach kwiatów, ale zawsze lubiłem piękno i potrafiłem je wszędzie dostrzec. A kwiaty są kwintesencją piękna. Mają najwięksi, nieskończoną paletę kolorów. To najpiękniejsze zjawisko natury stworzone przez Boga.

Oprócz ks. Malarza, nikt nie uczył go malowania, nikt nie pokazywał mu, jak łączyć kolory, operować światłem i cieniem. – To rodzaj daru, który dostajemy. Odkrycia, które wcześniej, czy później następuje. Może przeznaczenie?... – zastanawiał się.

Uważał, że chodząc w plener ze sztalugą nie byłby, jako ksiądz, dobrze odbierany. Dlatego malował z wyobraźni. Nigdy nie powtarzał motywów, każdy obraz, a było ich tysiące, był inny, niepowtarzalny. Tymi obrazami ksiądz obdarowywał swoich przyjaciół, gości, parafian, przekazywał na aukcje na cele charytatywne. Dostałam od księdza dwa obrazy. Są piękne, ale jest w nich coś więcej – rodzaj dynamiki, która sprawia, że kwiaty na obrazie żyją, są w nieustannym ruchu. Tak jak ich twórca – pełne energii i witalności, która napędza do życia.

Budowniczy kościołów

Ta energia i nieustanne działanie były wpisane w naturę księdza Kościółko. Po parafii w Nabroźu i Starej Wsi przyszła pora na Zwierzyniec.

Tutaj nowo mianowany proboszcz Eugeniusz Ko-

ściółko w 1977 roku rozpoczął budowę kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski. Budowę zakończono w 1980 roku, kościół stanął w lesie, w miejscu byłego obozu koncentracyjnego, przy trasie Zamość-Bilgoraj.

W miejscowości Sochy, gdzie w czasie II wojny światowej Niemcy wymordowali wszystkich mieszkańców, wybudował kaplicę. A w Starej Wsi wybudował kościół.

– Było w nim coś takiego, że ludzie chcieli mu pomagać, pracować z nim. To była taka naturalna otwartość, życzliwość, pogoda ducha, ale też energia, charyzma, witalność. To się czuło, dlatego ludzie garnęli się do niego, słuchali go i pomagali mu. Poszliby za nim w ogień – wspomina Piotr Jankowski, przyjaciel księdza.

W Kazimierzówce

Na początku lat osiemdziesiątych powstaje idea budowy „Świątyni pokoju” na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku. Dla lubelskich władz diecezjalnych wybór jest oczywisty – tylko ksiądz Kościółko może wybudować tę świątynię. W maju 1982 roku zostaje mianowany proboszczem w pobliskiej Kazimierzówce. Stąd ma kierować budową „Świątyni pokoju”.

– To była piękna idea, ale wymagała ponadpodziałowych uzgodnień i to zarówno z aparatem państwowym, jak i grupami wyznaniowymi. Do pewnego momentu wszystko szło bardzo dobrze. Został zakupiony nawet dzwon do świątyni. Ostatecznie jednak zrezygnowano z tej koncepcji, nie było co do niej pełnej zgody – opowiadał ksiądz.

Ale ksiądz Eugeniusz nie próżnuje. Potrzebuje niepełna roku, by w miejscu drewnianego kościółka wybudować w Kazimierzówce nowy kościół w pięknym neoromańskim stylu. Ołtarz główny, ołtarze boczne, organy oraz elementy wyposażenia zostały przeniesione ze starego kościoła.

– Po latach, z pomocą mieszkańców, którzy na ten cel przekazywali swoją biżuterię, odrestaurował ołtarz, ambonę i inne elementy kościoła – mówi Piotr Jankowski. – Wybudował też kaplicę w Krępcu.

Otwarta plebania

Na jego kazania do Kazimierzówki przyjeżdżają wierni z pobliskich miejsc-

wości, z Lublina i ze Świdnika ciągną tłumy. Ksiądz odwiedzając studenci KUL i innych lubelskich uczelni, świdnicka młodzież i działacze opozycji. Podczas niedzielnej posługi wspomagają go księża wykładowcy, wprowadzając akademicki klimat do wiejskiej parafii. Schola pielgrzymkowa złożona z młodych muzyków zapewnia oprawę muzyczną Mszy św. za Ojczyznę. Plebania jest otwarta dla wszystkich, bez wyjątku. Tutaj ksiądz Kościółko wita gości mocną czarną kawą i gorącą jajecznicą. Jest pełen pomysłów, planuje kolejne projekty. We wszystkim może liczyć na swoich parafian. Jest dla nich autorytetem, mentorem, powiernikiem, przyjacielem. Wydaje się, że nie ma wrogów; taki człowiek nie może mieć wrogów.

Ale jest 1984 rok. I to nie jest zwyczajny rok.

„Metody fizycznego oddziaływania”

Prof. Antoni Dudek: – Na początku 1984 odbyła się kursokonferencja, którą prowadzili ówczesny minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak oraz szef Służby Bezpieczeństwa w MSW gen. Władysław Ciastoń. Zwrócili się oni do wszystkich szefów służb bezpieczeństwa w poszczególnych wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych z krótkim zaleceniem: koniec perswazji, koniec rozmów profilaktycznych zarówno w stosunku do działaczy opozycji, jak i księży, którzy prowadzili tak zwaną działalność polityczną z ambon. Przechodzimy na metody fizycznego oddziaływania. Przy czym przedstawiciele i funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa nigdy – nawet przy okazji takich półoficjalnych czy roboczych narad, podczas których przekazywano dyspozycje – nie używali jednoznacznych określeń, co do tego jakie działania należy podjąć. Nigdy nie padło: zabij. Ale zakres działań stosowanych przez SB wobec księży katolickich był naprawdę bardzo obszerny, do najdrobniejszych czynów, do najbardziej spektakularnych – mających zbrodniczy charakter.

Róbcie co trzeba

19 października 1984 roku zostaje uprowadzony i brutalnie zamordowany kapelan Solidarności ksiądz Jerzy



Popieluszko. Odpowiadają za to trzej oficerowie Służby Bezpieczeństwa z IV Departamentu MSW zwalczającego kościół katolicki: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski. To funkcjonariusze działający w ramach głęboko zakamupowanej struktury, tzw. samodzielnej grupy „D” (od słów: dezinformacja i dezintegracja). Była to specjalnie wyszkolona komórka do działań przestępczych, których celem miało być duchowieństwo katolickie.

Z zeznań Grzegorza Piotrowskiego: – Minister Spraw Wewnętrznych osobiście poinstruował nas, że „gdyby metody represji w granicach prawa nie poskutkowały, róbcie to, czego wam tą drogą nie muszę zlecać formalnie”.

Płoną samochody księży, nasilają się włamania do plebanii i pobicia księży, których dokonują „nieznani sprawcy”. Głuche telefony i groźby to codzienność. Dokładnie miesiąc przed atakiem na księdza Popieluszkę ofiarą brutalnego napadu pada ksiądz Zenon Ziomek, Kanonik Honorowy Kapituły Zamojskiej, przyjaciel księdza Eugeniusza Kościółko. To jeden z wielu, bo skali tego przestępczego procederu do dzisiaj nie znamy. Wiele przypadków zniknęło z milicyjnych kartotek. Wiele nigdy do nich nie trafiło.

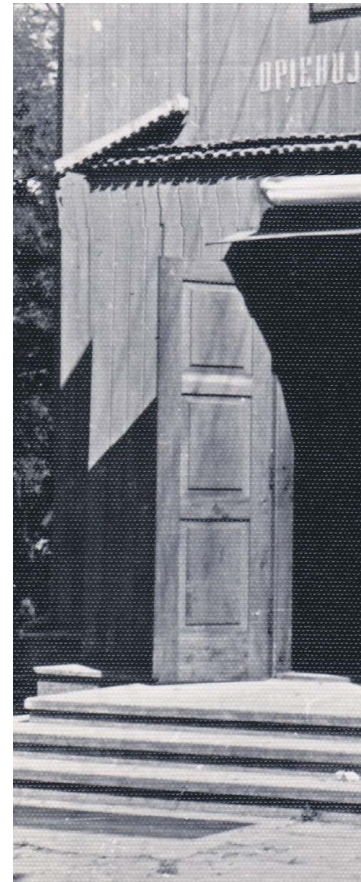
Dokumenty najbardziej obciążające aparat państwowy zostały ostatecznie zniszczone w 1989 roku.

Nic nie mówili, tylko bili

Jest wieczór 19 listopada 1984 rok. W starej, drewnianej plebanii w Kazimierzówce ksiądz Eugeniusz i jego gospodyni szykują się do snu. Pierwszy idzie spać ksiądz, starsza kobieta krząta się po kuchni, nie może zasnąć. I to ona pierwsza podnosi alarm, gdy w środku nocy do plebanii wchodzi trzech mężczyzn. Są zamaskowani, spokojni i bardzo dobrze zorientowani w rozkładzie pomieszczeń. Wchodzą przez okno w ganek, które – jak się potem okazuje – zostawił dla nich uchylone mężczyzna związany z parafią, z bliskiego otoczenia księdza.

Gospodyni zostaje przywiązana do krzesła, strach paraliżuje jej ciało, nawet nie krzyczy. Ksiądz próbuje poderwać się z łóżka, ale po pierwszym ciosie w głowę na chwilę traci przytomność.

– Gdy się ocknałem, zobaczyłem dwóch zamaskowanych mężczyzn. Nic nie mówili, zupełnie nic. Związali mnie sznurem od bielizny, nogi i ręce z tyłu razem unieruchomione. To był specjalny węzeł, stosowany przez służby. I ja już wtedy przeczuwałem, że to nie są zwykli rabusi – wspominał ksiądz.



Jeden z napastników metodycznie uderza księdza bagnetem. Ciosy spadają na całe ciało. Zapamiętuje szczególnie te w głowę. Przystaje widzieć i słyszeć po tych uderzeniach, krew zalewa mu twarz. Drugi sprawca plądruje dom. Ale niczego nie zabiera, to jest typowa demolka. Idzie nawet na strych, jakby czegoś szukał. Niczego nie znajduje. Typowe pozorowanie rabunku.

Zjechali się esbecy

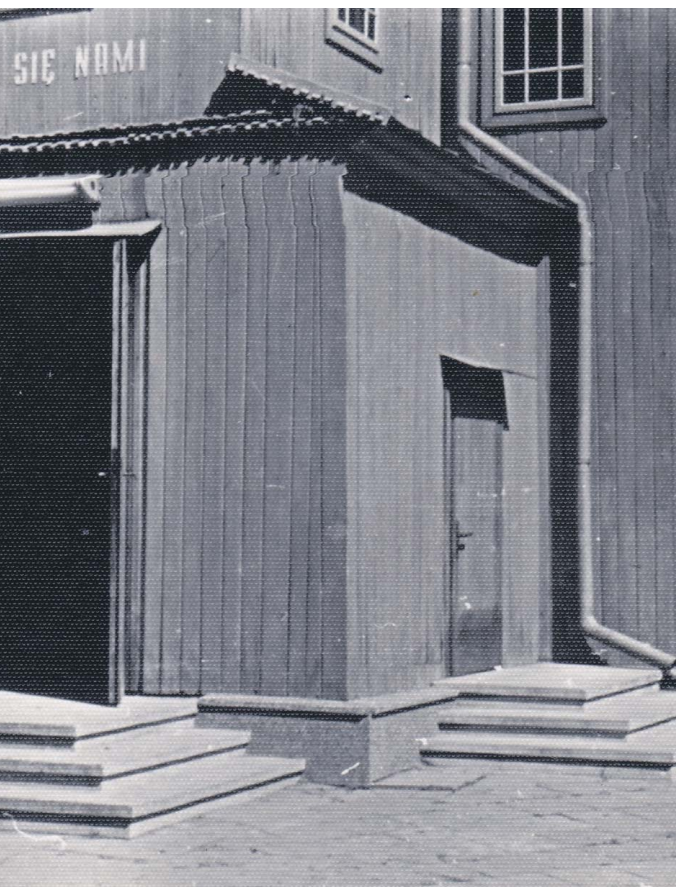
Trzeci sprawca jest w kuchni. Tych dwóch co jakiś czas chodzi do niego, tamten po cichu przekazuje im jakieś instrukcje.

– To musiał być ich szef. Pozostał w ukryciu do końca. Mówił cicho, żebym go nie słyszał. Nie wiem, jakie instrukcje im przekazywał. Ta niepewność była najbardziej przerażająca. To pewnie też było wpisane w tę akcję – mówił ksiądz.

Odjeżdżają po kilku godzinach. Ksiądz leży związany na podłodze. Powoli przesuwają się w kierunku stołu na którym leżą jabłka i małutki nożyk do ich obierania. Strąca go ze stołu i przecina więzy. Uwalnia starszą kobietę, przemycia twarz i – wciąż na adrenalinie – wsiada do swojej lady, którą jedzie do pomocy. W zakrwawionej piżamie, na którą narzuca tylko płaszcz.

Wybaczyłem im wszystkim

Tak będzie zawsze. A potem ze strachu, z bezradności, z zemsty za to, że ich czas się kończy. Tu nie było żadnej idei, nigdy nie padło: zabij. Ale oni dobrze wiedzieli co mają robić.



– Kable do telefonu były poprzecinane – wspomina ksiądz. – Wsiadłem w samochód i pojechałem do najbliższego parafianina, który miał telefon. Zadzwoił na milicję w Świdniku. I za pół godziny, a może nawet szybciej z Lublina zjechało się mnóstwo esbeków.

Są po cywilnemu, w cywilnym aucie. Wsadzają do niego księdza i wiozą do Lublina. Szukają lekarza, który dokona obdukcji. Ten rajd po szpitalach trwa kilka godzin, do rana.

Trzeba odjąć rękę

Ksiądz Eugeniusz Kościółko: – Nie wiem, ile było tych szpitali, ilu lekarzy, ale to nie byli zwykli lekarze, tylko ustawieni przez tych esbeków. Za każdym razem kazali mi się rozbiierać do naga, stałem tak w zimnie, brudny i zakrwawiony, ktoś ciągle wchodził do sali, jacyś ludzie w cywilu, coś szeptali między sobą, a oni liczyli te ślady, mierzyli, fotografowali. To trwało bardzo długo, padały jakieś dziwne komentarze, żarty. Nikomu się nie spieszyło. Dla mnie to były tortury psychiczne. Tak samo okrutne jak bicie w nocy.

Zapamiętuje szczególnie słowa jednej z lekarek: „Ręka jest odbita od kości, trzeba ją będzie odjąć.”

– Wtedy pomyślałem: to dopiero początek tego kosz-

maru, to się nigdy nie skończy – opowiadał ksiądz. – Z tej listopadowej nocy pamiętam ból i upokorzenie, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Byłem przygotowany na śmierć, ale nie byłem przygotowany na całkowite odarcie z godności, z człowieczeństwa.

Nie zgadza się na żadne zabiegi. Esbecy zostawiają go pod szpitalem, bez dokumentów, pieniędzy, w zakrwawionej piżamie. Odjeżdżają. Do Kazimierzówki wraca w południe 20 listopada 1984 roku dzięki pomocy ludzi.

Śledztwo zostaje umorzone z powodu niewykrycia sprawców.

Telefony, telefony

Telefony dzwonią w dzień i w nocy. Są głuche (w nocy) i są od „anioła stróża” (w dzień). Aniołem stróżem ksiądz nazywa funkcjonariusza SB, który dzwoni do niego już kilka dni po napadzie. Przez pierwsze pół roku dzwoni raz w tygodniu, przez kolejne lata kilka razy w roku. A potem zawsze w imieniny księdza. Z życzeniami. Tak przez prawie trzy dekady.

Ksiądz Eugeniusz Kościółko: – Któregoś roku nie zadzwonił i bardzo się zdziwiłem. Spotkałem go kilka razy w Lublinie, był ochroniarzem. Zapytałem, dlaczego to robił, dlaczego pracował

dla SB. Powiedział, że dobrze placili, a on miał rodzinę na utrzymaniu. Nie mam do niego żalu. Wszystkim im wybaczyłem.

Po napadzie ksiądz cierpi na bóle głowy, słabiej słyszy i ma ograniczenia w polu widzenia. To skutki bicia po głowie i po twarzy. Ale ksiądz wraca do działania. Buduje nową plebanie. Nie nacieszy się nią długo, niespełna rok później, gdy wyjeżdża na kilka godzin, „nieznani sprawcy” podkładają ogień. Nowiutka plebania płonie, zniszczone jest całe wnętrze, dach. Trzeba będzie budować od nowa.

Włamanie za włamaniem

Na parafię pada strach. Ludzie mówią o terrorze, o prześladowaniach księdza, boją się. Inni lubelscy duchowni wzmacniają zabezpieczenia plebanii. Parafianie z Kazimierzówki pełnią nocami wartę przy swoim pasterzu. Nie opuszczają księdza na krok.

– Nie mieliśmy pomocy ani biskupów, ani nikogo innego. Wszyscy się wtedy bali. Ale moi parafianie byli ze mną cały czas. Zebraliśmy się i wspólnie odbudowaliśmy plebanie. To była wielka, spontaniczna akcja, taki ludzki zryw. Dowód wielkiej solidarności – wspominał ksiądz.

Rok później ksiądz wyjeżdża na Wielkanoc do rodziny. Podczas drogi zauważa, że jest śledzony, ale zdążył się już przyzwyczaić, że ma „ogon”.

Po powrocie okazuje się, że na plebani było włamanie. Nic nie zginęło.

– Potem się okazało, że podczas pożaru zniszczyły się podsłuchy. Trzeba je było zamontować od nowa – mówił ksiądz.

W 1991 roku znowu ktoś włamuje się do plebanii. Nic nie ginie. To służby wracają po stare podsłuchy.

Trzech niepokornych

W styczniu 1989 r. w parafii na warszawskich Powązkach zostaje zamordowany przez „nieznanych sprawców” ks. Stefan Niedzielak. To kapłan Warszawskiej Rodziny Katyńskiej, który od lat domagał się ujawnienia prawdy katyńskiej. Był inicjatorem wzniesienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (31 lipca 1981), który SB jeszcze tej samej nocy usunęła. Nie-

ustannie nękany i szykanowany, otrzymywał listy i telefony z pogrózkami. Kilka dni przed śmiercią słyszy przez telefon: „Zdechniesz jak Popiełuszko!”. Ma szereg obrażeń w okolicy twarzy i głowy oraz złamanie kręgosłupa szyjnego.

Śledztwo zostaje umorzone w 1990 roku z powodu niewykrycia sprawców. Z akt sprawy znikają później wszystkie materiały zabezpieczone podczas sekcji zwłok i ślady zabezpieczone na miejscu zbrodni.

Tydzień po zabójstwie ks. Stefana Niedzielaka w pożarze plebanii ginie ks. Stanisław Suchowolec, kapłan białostockiej Solidarności. To on założył izbę pamięci zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki, a na cmentarzu wybudował jego symboliczny grób. Był opiekunem duchowym jego rodziców. Z jego inicjatywy przed kościołem w Suchowoli stanął drewniany krzyż, na którym znalazła się informacja, że ks. Popiełuszkę zabili pracownicy SB.

Śledztwo zostaje umorzone w 1993 roku z powodu niewykrycia sprawców.

W nocy 11 lipca 1989 przy dworcu PKS w Krynicy Morskiej zostaje znaleziony ks. Sylwester Zych. Nie żyje, na ciele ma liczne obrażenia, w tym pęgi z tyłu głowy, jak uderzenia od pałki. Trzy lata wcześniej wyszedł z więzienia – został skazany przez Sąd Wojskowy za próbę obalenia siłą ustroju PRL i przynależność do organizacji zbrojnej. Na wolności był śledzony przez SB, otrzymywał anonimowe groźby śmierci.

Śledztwo zostaje umorzone w 1993 roku.

Sprawą zgonów tych trzech księży zajęła się Senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności, która potwierdziła „fakt stosowania przez funkcjonariuszy IV Departamentu MSW bezprawnych, a nawet przestępczych działań przeciwko duchownym”.

Komisja Rokity

Jest połowa 1989 roku. Latem 1989 r. służby prowadzą szeroko zakrojoną operację niszczenia archiwów. Funkcjonariusze wywożą transporty dokumentów do papierni, palą je w piecach lub ukrywają, tak by nikt ich nigdy nie odnalazł. Na przemian idą tony dokumentów. Generał Henryk Dankowski, szef Służby Bezpieczeństwa, instruuje podwładnych:

„Komisja interesować się może takimi zdarzeniami, które interpretowane będą jako stanowiące naruszenie przez funkcjonariuszy prawa w okresie stanu wojennego i późniejszym. Wszelkie materiały z tym związane winny być zniszczone, zlikwidowane”.

Komisja, o której mówił Dankowski zostaje powołana 17 sierpnia 1989 roku. To specjalna komisja sejmowa, tzw. **Komisja Rokity**, która zbadać niewyjaśnione zgony z lat 80., w tym morderstwa księży.

Komisja bada przypadki 122 zgonów mających miejsce od 13 grudnia 1981 r. do 1989 r., które przypisywano funkcjonariuszom SB. W końcowym raporcie przyznaje, że przynajmniej w 88 przypadkach ślad prowadzi do MSW.

Prokurator **Andrzej Witkowski**: – Reakcją rządu RP na pojawienie się tego dokumentu było powołanie specjalnego zespołu prokuratorów w celu ponownego zbadania zbrodni działających opozycji politycznej i duchownych katolickich w okresie PRL. Pomysł wydawał się bardzo dobry, przystąpiliśmy do pracy. W skład tej grupy wchodził funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa i Komendy Głównej Policji. Włączono mnie do sprawy ks. Jerzego Popiełuszki. Była jesień 1990 r., zaczęły wówczas wpływać do Departamentu Prokuratury aktaspraw uznanych za zbrodnie komunistyczne. Trwało to mniej więcej do grudnia 1990 r., kiedy zaczęły docierać sygnały, że komuś w ministerstwie zaczyna przeszkadzać dźwięk kajanek korytarzach. Rozpoczął się proces odsyłania wszystkich spraw z departamentu do ośrodków terenowych. A prokuratorzy w terenie nie mieli dostępu do informacji SB, metodach i mechanizmach jej działania. Dlatego prowadzenie przez nich postępowań było znacznie utrudnione. Sprawy umarzono. Uratowałem tylko sprawę ks. Popiełuszki dlatego, że byli aresztowani i sprawa już się rozwijała.

Żyję i cieszę się życiem
– Dlaczego to robili? Dlaczego prześladowali, torturowali, zabijali? Najpierw dlatego, że mogli. Byli bezkarni i zapewne myśleli, że tak będzie zawsze. A potem ze strachu, z bezradności, z zemsty

za to, że ich czas się kończy. Tu nie było żadnej idei, były najbardziej pospolite i prymitywne motywacje. Nigdy nie padło: zabij. Ale oni dobrze wiedzieli co mają robić – mówił ksiądz Eugeniusz Kościółko. I powtarzał: – Ja wybaczyłem. Wybaczyłem wszystkim. Żyję i cieszę się życiem.

W wolnej Polsce ksiądz maluje obrazy, organizuje akcje charytatywne, jest dyrektorem muzeum archidiecezjalnego w Lublinie, kieruje archidiecezjalną Komisją Artystyczną, promuje młode malarskie talenty. Swoim przyjaciółom coraz częściej opowiada o tragicznych wydarzeniach z nocy 1984 roku. Chce, by zostały zapamiętane, wie, że to ważne, że o tym nie można zapomnieć. Nie chce krzywdzić tych, którzy skrzywdzili jego, dlatego prosi, by jego historię opowiedzieć już po jego śmierci. Bez szczegółów, które mogłyby zaszkodzić jego oprawcom. – Wybaczyłem – powtarza za każdym razem.

Parafią Matki Bożej Częstochowskiej w Kazimierzówce kieruje do 2009 roku. Potem przenosi się do domu Caritas w Lublinie. Coraz gorzej słyszy, z czasem zupełnie traci wzrok. To skutek wylewów po biciu bagnetem po głowie. Ale żartuje, że teraz jest ulubionym spowiednikiem, bo nie widzi i niedosłysz. A swoich gości nieodmiennie przyjmuje ze swoim radosnym uśmiechem, obdarowuje obrazami i dobrą energią. Drzwi do jego domu nigdy się nie zamykają.

Umiera rankiem 23 sierpnia 2024 roku w wieku 85 lat.

ŹRÓDŁA:

Barbara Polak „O metodach walki z kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa w rozmowie z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim”, Rozmowy Biuletynu, Biuletyn IPN nr 1/2003.
Piotr R. Jankowski, materiały autorskie z portalu „Świdnik na kartach historii”.
Piotr Niedzielak, Ostatnia ofiara Katynia: w świetle faktów i dokumentów. Warszawa: 1991.
Zbigniew Branach, Tajemnica śmierci księdza Zycha. Bydgoszcz: Agencja Reporterska CETERA, 1994.

Gram o spadek, czyli historia niepodrabialnego „Franz”

ROZMOWA z Jankiem Mazurkiem, naszym redakcyjnym – od niedawna - kolegą, autorem książki „44 sceny z życia Franciszka Smudy”, która w tym tygodniu ukazała się na wydawniczym rynku

*** Skąd pomysł na tytuł; akurat „44 sceny z życia Franciszka Smudy”?**

- Był 44. selekcjonerem w historii reprezentacji Polski, a jak pisał wieszcz Adam Mickiewicz...

*** „Imię jego czterdzieści i cztery”.**

- To największa tajemnica polskiej literatury. Postać Smudy jej absolutnie nie rozwiązuje, ale przed Euro 2012 zaskakująco wielu ludzi powoływało się na ten fragment „Dziadów”.

*** Śpiewano: „Smuda czyni cuda”.**

- Tymczasem reprezentacja pod jego wodzą zawałała domowe mistrzostwa Europy. Nie wyszła z obiektywnie słabej grupy, w której nie potrafiła wygrać ani z Grecją, ani z Rosją, ani z Czechami. Po tej klęsce Smudzie wydawało się, że Polacy go zlinczują. Odmówił piłkarzom wspólnego przejazdu pod Pałac Kultury i Nauki, gdzie mieli przeprosić kibiców za przegrane Euro 2012.

*** Książkę zaczynasz od rozdziału pt. „Lincz”. Prawdę?**

- Reprezentanci Polski zdradzili mi, że zabarykadował się w pokoju. Zapadnięty w sobie, milczący. Przeżywał to najbardziej spośród wszystkich. Może za wyjątkiem jego żony Małgorzaty Drewniak-Smudy, która nie wiedziała, czy wyłączyć telewizję i udawać, że nic się nie dzieje, czy słuchać wiadomości, w których jej męża określano mianem wroga publicznego numer jeden, nieudacznika, parodysty, Dyzy.

*** I naprawdę Smuda bał się, że Polacy go zlinczują?**

- Ukrył się u teściowej w Wadowicach. Bliscy Franza opowiadali mi, że przegrane Euro przetrwał pół roku. W międzyczasie publicznie uderzył w niego też Robert Lewandowski, gwiazdor tamtej kadry. Cezary Kucharski - agent „Lewego” i dobry znajomy Smudy - mówi w książce, że dla zwolnionego już wtedy selekcjonera to było jak „nóż wbity w plecy”.

*** Ostatecznie wszyscy jednak Smudzie wybaczyliśmy. Porażki, nawet te największe, są częścią sportu...**

- Ale słusznie pisarz Janusz Głowacki napisał tuż po Euro 2012, że w Polsce „bardzo lubimy kogoś podrzucać do góry, a potem upuścić i wdeptać w ziemię, ale po ludzku, tak żeby włosy wystawały”. I choć miał na myśli Lecha Wałęsę, to bardzo mi to do Smudy pasowało.

*** Podrzucono go, gdy z Widzewem Łódź dwukrotnie wygrywał mistrzostwo Polski i grał w Lidze Mistrzów, a później budował wielką Wisłę Kraków?**

- To była historia od zera do bohatera. Do Polski przyjechał na początku lat 90. po piętnastu latach emigracji. Nikt go nie znał. Wyglądał i mówił jak przybysz z innej planety. Ni to po polsku, ni to po niemiecku, ni to po śląsku. Piłkarze Stali Mielec myśleli, że to wariat. Tym bardziej że dyrektor sportowy klubu Edward Socha zatrudnił go, bo Smuda wcześniej... wyta-petował mu dom.

*** Słyszałem o tym, ale przybliżył historii mniej zorientowanym w temacie czytelnikom?**

- Franz w Niemczech przez lata dorabiał jako tapeciarz, jednocześnie prowadząc amatorskie zespoły. Pewnego razu zaoferował Sosze pomoc, przypadł mu do gustu i jakoś się potoczyło. To były takie czasy w polskiej piłce, że wszystko załatwiło się... po ludzku. Bez tej całej korporacyjnej otoczki. Co śmieszne, Smuda w Stali szybko wyrósł na innowatora. Jego metody szkoleniowe okazały się powiewem Zachodu.

*** A kiedy dwie dekady później trenował reprezentację Polski, wielu zarzucało mu zaco-fanie względem trenerów z Niemiec, Hiszpanii, Anglii czy Portugalii.**

- Oczywiście, ale to Smuda zaimplementował w postkomunistycznej Polsce pomysły z tzw. „lepszego świata”, na przykład odnowę biologiczną czy stretching. Inna sprawa, że wszystkich, którzy go wtedy znali, pytałem, czy choćby w najśmielszych wizjach mogli przypuszczać, że ten sam Smuda jeszcze przed końcem XX wieku wygra trzy



Jan Mazurek, autor książki z uzasadnionym zadowoleniem prezentuje swe piłkarskie dzieło

FOT. DW

mistrzostwa Polski i wprowadzi Widzew do Ligi Mistrzów.

*** I co odpowiadali?**

- Że w życiu.

*** Smuda w końcówce lat dziewięćdziesiątych był najlepszym polskim trenerem.**

- Nie babrał się w korupcyjnym bagienku. Nie trwał w kompleksie niższości, który paraliżował polską piłkę. Wy-nalazł i ulepił Marka Citkę,

naszą odpowiedź na Davida Beckhama. Jego chłopcy z Widzewa na Borussia Dortmund i Atletico Madryt w Champions League wychodzili bez kompleksów...

*** Jaka była tego tajemnica?**

- Smuda nauczył ich pewności siebie, pozytywnej arogancji i beczelności, a nade wszystko gry bez tremy i strachu. Nauczył ich, bo sam taki był.



Franciszek Smuda, bohater opowieści Janka Mazurka, w swej bogatej szkoleniowej karierze miał też okazję popracować w Górniku Łęczna

FOT. ARCHIWUM DW/WOJTEK NIEŚPIAŁOWSKI

*** Twoim zdaniem niesprawiedliwie w XXI wieku przyklejono mu łatkę Dyzy?**

- Bywał wyszydzany. Rzadko mówiło się o jakiejś jego filozofii, głębszej myśli szkoleniowej. Częściej, że opiera się na szczęściu, farcie, przypadku. On sam sobie nie pomagał dziwnymi wypowiedziami. Pychą, która zaczęła nim kierować, gdy po Widzewie i Wiśle stał się przekonany o własnej nieomyślności. W konsekwencji nigdy później już nie wygrał mistrzostwa Polski. Nawet z naszpikowanym gwiazdami Lechem Poznań.

*** Ile było jego zasługi w wypromowaniu Roberta Lewandowskiego w Lechu?**

- W środowisku długo krążyła opowieść o meczu Znicza Pruszków, podczas którego Smuda pierwszy raz ujrzał Lewandowskiego. „Lewy” strzelił dwa gole, ale Smuda miał grymasić do współpracowników, że to „drewniak”. Spytany przeze mnie o to Cezary Kucharski twierdzi, że reprodukcje tej legendy to krecia robota wokół Franza. I że trener od początku chciał go w Lechu, gdzie przecież odważnie na niego postawił. Tym bardziej Smudę później zabolalo, że Lewandowski po Euro 2012 wydał go na pożarcie tłumy.

*** W książce równie wiele stron poświęcasz czasom, gdy Smuda sam był piłkarzem. Jego emigracyjne życie w PRL-u to materiał na lotrzykowską powieść.**

- Zgadzałem się, niewiele było dotąd o nim wiadomo, a mam wrażenie, że odbija się w tym portret całego pokolenia Polonusów. U Smudy łączyły się bowiem dwie wiodące cechy emigrantów – skłonność do mitologizowania swojego życia przy jednoczesnym rzeczywistym zamiłowaniu do ciężkiej, uczciwej pracy.

*** Na czym polegało to mitologizowanie życia?**

- Paliwem do jego niewinnej mitomanii były znajomości z dwoma wielkimi piłkarzami – Kazimierzem Deyną i Georgem Bestem.

*** Zaczynajmy od Besta.**

To legenda Manchesteru United. Mówili, że był „pią-

tym Beatlesem”. Smuda spotkał go w zespole Los Angeles Aztecs. Best do Kalifornii uciekł przed sławą i demonami alkoholizmu. Franz, co niesamowite, jeszcze kilka lat wcześniej w USA pracował przy czyszczeniu zbiorników na ropę, a tu trafił na salony z gwiazdami. Z Bestem jeździli razem na tor wyścigowy Hollywood. Best stawiał pięć tysięcy dolarów. Smuda - pięć dolarów. Zawsze miał szacunek do pieniądza. Pochodził bowiem z głębokiej polskiej prowincji.

*** Jak więc znalazł się na salonach Hollywood?**

- Drzwi do celebryckiego świata otworzył mu Deyna. Rok wcześniej, jeszcze w Warszawie, kiedy grali razem dla Legii. Gwiazdor reprezentacji Polski woził Smudę swoim BMW, zabierał na bankiety do Ambasadora i Victorii. Adam Topolski, ich były wspólny przyjaciel, opowiada mi w książce, że Franz wręcz się do Deyny przykleił. Ja to nazwałem „piłkarskim megalizmem”.

*** Bo Smuda był słabym piłkarzem.**

- Ale miał szczęście do dobrego towarzystwa.

*** Razem z Deyną stracili jednak majątek.**

- Deyna – 400 tysięcy. Smuda – 200 tysięcy. Dolarów, nie złotych. Oszukał ich niejaki Ted Miodoński. Postać jak ze szpiegowskiego filmu. „Czaruś”, straszny krętacz. Był agentem Deyny. Smudę opiekował się niejako w pakiecie. Przejął ich pieniądze, źle zainwestował, resztą rozkurzył. Zostali na lodzie.

*** Czytamy w książce, że obaj mogli skończyć tragicznie...**

- Deyna zginął taką śmiercią, pijany zasnął za kierownicą samochodu. Kiedy zaś Smuda został bankrutem, włóczył się po Norymberdze, nie stać go było nawet na bułkę, wodę pił z fontanny. Czasami przebąkiwał, że chciał popęlić samobójstwo. Zawisnąc na sznurze. Później się od tego odżegnywał. Mówił, że to nieprawda. I wydaje mi się, że w tej kwestii nie kłamał.

*** Mówisz, że Smuda lubił mitologizować swoje życie. Wiele z jego opowieści okazało się**

Historia „Franza”

życia Franciszka Smudy”,

przeznaczonych?

- Kilka tak, ale uważam, że każdy ma prawo do koloryzowania swojego życia. Nie ma nic piękniejszego niż złudność naszej pamięci.

*** Co więc było największym wyzwaniem przy pisaniu „Franza”?**

- Najbardziej obawiałem się spotkania z siostrami Smudy. A wspianale ugościły mnie w ich rodzinnym domu w Lubomiu. Opowiadały, że w swoich ciagotach do wielkiego świata nie przystawał do wiejskiej mentalności ludzi, dla których horyzont kończył się na pobliskim Wodzisławiu Śląskim. I oczywiście nie ma w tym nic złego, zamilowanie do małego ojczyzny jest cudownie wpisane w genotyp naszej ojczyzny, ale nie byłoby Smudy, gdyby nie to jego włóczęgostwo.

*** Cytujesz zdanie, które mogło być mottem jego życia: „Będę mieszkał wszędzie i nigdzie”.**

- Krystyna i Urszula, jego siostry, mówiły: „Z takiej małej Lubomii, z takiej wsi, wyrósł ktoś znany nie tylko w Polsce, ale też na całym świecie. Takiego tu jeszcze nie mieliśmy.”

*** Pod koniec trenerskiej kariery trafił też na Lubelszczyznę.**

- I na starcie dwukrotnie przegrał po 0:5 – z Legią i Jagiellonią. Powtarzał: „Gram o spadek!”. W rozumieniu,

że o utrzymanie. Rzucił: „Harakiri też czasami trzeba podjąć”. Raczej nie wiedział, że samuraje, którzy stracili dobre imię, popełniają seppuku na dowód niewinności, wbijając miecz w brzuch i popełniając honorowe samobójstwo, by oczyścić się z zarzutów. Pewnie po prostu podobało mu się brzmienie słowa „harakiri”. Był mistrzem takich powiedzonek.

*** Górnika w Ekstraklasie nie utrzymał.**

- To był dziwny sezon, Górnik grał w Lublinie i kibice z Łęcznej bojkotowali jego mecze. Ale Smuda zbudował ciekawą drużynę. Grzegorz Bonin strzelał u niego gole nie z tej ziemi. Sprawdziło się nawet przeniesienie napastnika Przemysława Pitrego na środek obrony. Po ostatnim meczu Franz uważał, że padł ofiarą korupcji. Nie miał jednak na to za wiele argumentów. Zresztą, nie traktowano go już wtedy w środowisku do końca poważnie.

*** Nie da się ukryć, że Smuda stał się trochę człowiekiem z anegdoty. Młodzi powiedzieliby, że memem.**

- Dlatego ucieszyłem się, gdy Jan, jego młodszy brat, powiedział mi: „Wie pan, co najbardziej zaskoczyło mnie po śmierci Franka? Że nikt na niego złego słowa jeszcze nie powiedział”.

ROZMAWIAŁ MARIUSZ GIEZEK

FRANCISZEK SMUDA

Franciszek Smuda był czterdziestym czwartym selekcjonerem reprezentacji Polski, ale zanim stanął przy linii bocznej na Euro 2012, przebył drogę, która w polskiej piłce wydawała się niemożliwa. Nie miał matury, na emigracji czyścił zbiorniki po ropie i tapetował mieszkania, a jednocześnie jako piłkarz obcował z legendami: rywalizował z Pelém, obstawiał wyścigi konne z George'em Bestem, przyjaźnił się z Kazimierzem Deyną. Jednak dopiero jako trener odmienił piłkarską Polskę – wprowadził Widzew Łódź do Ligi Mistrzów, budował potęgę Wisły Kraków, w Lechu Poznań trenował Roberta Lewandowskiego. Biografię Franza Jan Mazurek buduje z czterdziestu czterech scen – barwnych, prawdziwych.



Jan Mazurek tworzy je na podstawie rozmów z rodziną Smudy, jego przyjaciółmi i współpracownikami, a także piłkarzami, działaczami i dziennikarzami. Nie idealizuje Franza, nie tłumaczy go i nie wybiela. Pokazuje Smudę takiego, jakim był naprawdę. I jakiego pamięta każdy, kto choć raz usłyszał jego krzyk z ławki rezerwowych.

Z ARCHIWUM „Z” CZYLI HISTORIE SPRZED LAT



Tak dziś wygląda fragment ul. Pawiej

FOT. GOOGLE

Pani zabiła pana, chociaż go w sumie lubiła

Byla ósma rano, kiedy 23 kwietnia 1960 roku przed kamienicą przy ul. Pawiej 15 w Lublinie podjechało kilka milicyjnych radiowozów. W jednym z nich przyjechał prokurator, w pozostałych była m.in. ekipa techników kryminalistyki. Wszyscy zeszli na dół – do jednej z piwnic. Po chwili na ulicy zaroilo się od licznych gapiów. Niektórzy spóźnili się przez to do pracy. Wszyscy powtarzali krążącą od dłuższego czasu plotkę, że milicja wpadła na trop zaginionego przed trzema laty jednego z mieszkanców owej kamienicy.

W sierpniu 1957 roku. Aleksander D., właściciel prywatnej piekarni, przepadł bez śladu. Sąsiedzi próbowali dowiedzieć się czegoś od jego żony. Ta początkowo wyjaśniła, że mąż wyjechał do Szczecina. Z czasem mieszkańcy kamienicy usłyszeli, że ze Szczecina udał się do Wrocławia. Tam – według opowieści żona – miał zginąć w wypadku kolejowym.

Nie wszyscy uwierzyli w tę historię. Zwłaszcza ci, którzy dobrze znali małżeństwo D. On – cichy, spokojny, grzeczny i pracowity. Wszystkim się kłaniał, był lubiany. Ciężko pracował. Wychodził z domu o świcie do piekarni, wracał późną nocą. Czasami zdarzało mu się wrócić po alkoholu, ale nikt nigdy nie słyszał, żeby się awanturował.

Ona z kolei prowadziła kiosk na ul. Pocztowej. Nie stroniła od alkoholu, lubiła

się zabawić, a sąsiedzi czasami słyszeli, jak robi awantury swojemu mężowi. Niektórzy słyszeli, jak nawet groziła mu kilka razy śmiercią.

W historię rzekomym wyjeździe piekarza z Lublina i śmierci w wypadku nie uwierzyli też milicjanci, którzy bacznie zaczęli przyglądać się tajemniczemu zaginięciu Aleksandra D. Okazało się, że nikt o takim nazwisku nie zginął w ciągu ostatnich kilku lat w wypadku kolejowym. Śledczy wzięli także pod lupę wszystkie morderstwa w całej Polsce, do jakich doszło od dnia zaginięcia piekarza z ul. Pawiej. Nie natrafili na najmniejszy ślad zaginionego mężczyzny.

Wówczas skupili się na rodzinie, znajomych i bliskich Aleksandra D. Kilka osób (w tym żona) zostało nawet tymczasowo zatrzymanych. Wszyscy wyszli na wolność z braku jakichkolwiek dowodów, że mieli cokolwiek wspólnego z jego zaginięciem. Wszyscy, oprócz 50-letniej wówczas Karoliny D., żony zaginionego. To ona podczas przesłuchania stała się główną podejrzaną. Śledczy nie mieli jednak niezbitych dowodów, że to ona stoi za tym wszystkim.

Okazało się, że trzy miesiące przed zaginięciem 59-latką doszło do zdarzenia, które omal nie zakończyło się tragedią. Zazdrośna o swojego męża Karolina D., zaatakowała go wtedy siekierą w mieszkaniu. Uderzyła w klatkę piersiową i rękę. Przeżył, ale nie złożył zawi-

domienia na milicję. Podejrzenia milicjantów wzbudził też fakt, że jego żona przez jakiś czas po tym zajściu chodziła z opatrunkiem na ciele. Wszystkim wkoło opowiadała, że to sprawa męża. Tymczasem świadkowie zeznali, że Karolina D. nie miała żadnej rany.

Wielogodzinne przesłuchanie 50-latki z ul. Pawiej przyniosło wreszcie przełom w śledztwie. Milicjanci przesłuchali w tym czasie kilkadziesiąt osób. Dotarli również do swoich informatorów. Okazało się, że kilka miesięcy przed zaginięciem piekarza, pewna kobieta szukała w półświatku Lublina osób do „mokrej roboty”. Nie było wątpliwości, że ową kobietą była Karolina D. To ją wskazali świadkowie na okazywanych im zdjęciach.

Kobieta przyznała się wreszcie, że trzy lata wcześniej zamordowała męża. Wskazała też miejsce ukrycia zwłok – w piwnicy, pod samą ścianą. To tam właśnie, 23 kwietnia 1960 roku, udała się ekipa techników. Zaskoczyła ich jednak niecodzienna prośba zabójczyni. Karolina D. cichym głosem poprosiła prokuratora, żeby delikatnie odkopywać wskazane miejsce. „Żeby nie uszkodzić zwłok męża” – to była jej prośba.

W małej piwniczce, pod ścianą domu – tak jak wskazała zabójczyni – śledczy rzeczywiście odnaleźli zwłoki zaginionego męża. Już wstępne oględziny czaszki nie pozostawiały

wątpliwości. Na czaszce denata wyraźnie były liczne uszkodzenia zadane tępym narzędziem.

Zatrzymana 50-latka od samego początku chciał umniejszyć swoją winę. Przyznała, że uderzyła męża ze złości tylko raz – butelką po piwie. Sekcja zwłok wykazała jednak, że tych ciosów było o wiele więcej. Ogłoszony pierwszymi uderzeniami mężczyzna nie był w stanie się potem bronić.

Sprawczyni już podczas pierwszego przesłuchania, kiedy została tymczasowo aresztowana, próbowała przekupić jednego ze śledczych. Zaproponowała mu 10 tysięcy złotych (średnia pensja w kraju wynosiła wówczas ok. 1500 zł) w zamian za kilka dni wolności. W tym czasie chciała najprawdopodobniej pozbyć się zwłok. Przez cały czas śledztwa usiłowała się bronić, twierdząc do końca, że śmierć jej męża była przypadkowa. „W sumie go nawet lubiłam, dlatego go pochowałam go w piwnicy, żeby był blisko mnie” – stwierdziła zdumionym śledczym.

Lubelskie media sporo miejsca poświęciły temu zabójstwu. Nie wiadomo jednak, jaki wyrok usłyszała Karolina D. Żadna gazeta o tym nie napisała. Ostatnia wzmianka o zatrzymanej kobiecie dotyczyła wniosku o przebadanie jej w Abramowicach pod kątem poczytalności.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

Rozmowa z Januszem Opryńskim, reżyserem spektaklu „Wojna i pokój”, który w piątek 17 października zobaczymy na finał 30 Konfrontacji Teatralnych

50 lat teatru, 30 Konfrontacji Teatralnych

● Skąd teatr w Twoim życiu?

- To się stało w VIII Liceum Ogólnokształcącym, dzięki już nieżyjącej profesor Elżbiecie Żwirskiej. Byliśmy w kole teatralnym, najbardziej formujące mnie były wyjazdy na głośne spektakle w Polsce. Jako szesnastoletni chłopak obejrzałem „Apocalypsis cum figuris” Jerzego Grotowskiego, „Biesy” Andrzeja Wajdy, norwidowskie spektakle Adama Hanuszkiewicza czy bardzo dobre realizacje Różewicza w Teatrze Osterwy, prowadzonym wówczas przez Kazimierza Brauna. W tamtym czasie nawet nie marzyłem o robieniu teatru, poszedłem za to na filologię polską, która po dwóch latach zaczęła mnie nużyć. Wtedy doszło do spotkania istniejącym już Teatrem Provisorium i tak się zaczęło.

● To był teatr polonistów?

- Tak, powstał w opozycji do Teatru Gong 2 Andrzeja Rozhina. W 1975 roku ściągnął mnie do teatru Jacek Brzeziński, dlatego też w tym roku przypada 50 lecie mojej pracy artystycznej. Zaczęłem od inscenizacji „Ferdynand”, spektakl nazywał się „W połowie drogi”. Potem zrobiliśmy spektakl „Nasza niedziela”, który nie dostał zgody cenzury.

● Najważniejszy spektakl w czasów Provisorium?

- Najdojrzalszym spektaklem było wówczas „Nie nam lecieć na wyspy szczęśliwe” według tekstów Brzozowskiego, Dostojewskiego, Mandelsztama, za który między innymi aktorzy zostali aresztowani, stan wojenny zrobił swoje.

● Następnie przyszedł moment, że w Teatrze Provisorium zostaleś ty i jeden aktor?

- To było tak. Jak chłopcy wyszli z więzienia, graliśmy „Nie nam lecieć na wyspy szczęśliwe 2”. Dalej zrobiliśmy jeszcze „Wspomnienia z domu umarłych” według książki „Inny świat” Herlinga Grudzińskiego. Potem był pożegnalny spektakl „Ogrody”, rozstanie z aktorami, zostałem sam z Jackiem Brzezińskim, zrobiliśmy spektakl „Z nieba przez świat do samych piekieł”. Dołączył wtedy do nas Jan Maria Kłoczowski,



wygraliśmy tym spektaklem Edynburg, zrobiliśmy jeszcze „Współczucie”.

● I tu dochodzimy do współpracy z „Kompanią Teatr”?

- To było tak, że Witold Mazurkiewicz nie dostał przedłużenia angażu w Teatrze Andersena, w proteście odeszli także Jarosław Tomica i Michał Zgiet, razem założyli „Kompanię Teatr”, robili spektakle dla dzieci, także dla dorosłych, mieli próby w Centrum Kultury. Ich spektakl zobaczył Jacek Brzeziński, powiedział mi: Słuchaj, oni są wspaniali. Połączyliśmy się, zrobiliśmy „Dżumę” Camusa a potem „Ferdynand”, która nas obwiozła po całym świecie.

● Co dalej?

- Jakby skracając to wszystko, najpierw był etap Proviso-

rium, potem etap z Kompanią Teatr, a w trzecim etapie poszliśmy swoimi drogami. Ja poszedłem drogą swoich ulubionych lektur. Zaczęłem od „Idioty” Dostojewskiego, potem zrobiliśmy bardzo istotny spektakl „Punkt zero. Łaskawe”.

● Za który dostałeś „Laur Konrada”?

- Spektakl dostał wiele nagród w Polsce. A te moje realizacje to przede wszystkim Dostojewski, bo to „Idiota”, bo to „Bracia Karamazow”, „Biesy”. Potem zrobiłem w Opolu „Mistrza i Małgorzatę” Bułhakowa, teraz „Wojnę i pokój”. Jakaś klamrą zamykam teraz te 50 lat. Napisałem adaptację „Płomieni” Brzozowskiego, będę robił to w Teatrze Polskim w Warszawie, premiera w styczniu 2026. Jakoś szczęśliwie

te książki „zbójce”, ważne dla naszej młodości, miałem szansę interpretować na różnych scenach.

● Jak ci się udało zaprosić do współpracy wielkie nazwiska polskiego teatru?

- Po prostu mi zaufali. W teatrze alternatywnym nauczyłem się idei wspólnoty, rozmawiania o spektaklu, budowania wspólnej wypowiedzi. Być może aktorzy, o których pytasz poczuli, że mogą być bardzo kreatywni, że to będzie ich materiał. Dlatego wracają do mnie. Tu osobnym doświadczeniem, za której jestem bardzo wdzięczny, to praca z Andrzejem Sewerynem nad spektaklem „Lear”. Dziś wiem, że tyle reżysera, co jego aktorów. Próbuję ich zaprosić do mojego świata, ale ten świat to oni wypełniają.

To jest dla mnie fantastyczny proces, kiedy mogę pomóc uruchomieniu tego wypełniania, a czasem kiedy nie przeszkadzać. Ci wybitni aktorzy niosą sobie wiele reżyserskich światów. A ja z tego w jaki sposób korzystam.

● Wspomnijmy Konfrontacje Teatralne, które miały lepsze i gorsze okresy. I znów mamy mocną artystycznie i budżetowo jubileuszową edycję?

- Tak. Minęło z nimi 30 lat. Nie ukrywam, że to zmiana władzy miała na to wpływ. Ostatnio nie byliśmy rozpieszczani przez Ministerstwo Kultury, a wręcz przeciwnie. Było też mniej pieniędzy na kulturę w mieście i to razem musiało odbić się na poziomie festiwalu. Po tych 30 latach mam takie poczucie, że ja mogę oddać festiwal, bo są ludzie, którzy to poprowadzą. Z festiwalu narodzili się znakomici ludzie techniki na czele z Piotrem Szamrykiem. Dziewczyny, które potrafią organizować festiwal: Ewa Molik, Ksenia Duńska, Małgorzata Drozd, Barbara Sawicka oraz Piotr Pekała. Jestem z tego dumny. W tym roku mamy fantastyczny odzew od publiczności, wszystkie spektakle zostały wyprzedane. Lublin ciągle jest głodny teatru.

● Skąd pomysł na „Wojnę i pokój”?

- Tolstoj zawsze był przeciw wojnie. W zeszłym roku Agora wydała nieznane eseje Tolstoj „Kłamstwo patriotyzmu”. To jest wszystko tak dzisiejsze. Ja to jeszcze wzbogaciłem o „Wojnę peloponeską” Tukidydesa i fragmenty „Iliady”. To jest moja autorska próba widzenia wojny. Żyjemy w wojnie, ona jest za naszą głową. Bardzo się cieszę, że mogę ten spektakl pokazać w Lublinie, w piątek 17 października o 19 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur.

● Jak jest przesłanie twojego najnowszego spektaklu?

- Dość smutne. Ludobójstwo zaczęło się z początkiem cywilizacji ludzkiej. Straszne, że to się nie zmienia, nie zmienia się to, że człowiek zabija. I to jest niezmiennie. Mamy to w genach.

● Zrobimy przerwę od teatru. Lublin będzie Europejską Stolicą Kultury. Na czele instytucji stoi doświadczony Paweł Potoroczyn. Czy planujesz współpracę?

- Mieliliśmy już spotkania. Paweł dość dobrze zna środowisko lubelskie. Z pełną nadzieją patrzę na to, że człowiek o takim doświadczeniu poprowadzi nas ku ESK. Wydaje mi się i powtarzam to Pawłowi, że chyba najważniejsza rzecz jest to, co będzie po tej Stolicy? Możemy zaprosić największe sławy, najlepszych filharmoników, najlepsze teatry, największych śpiewaków, ale Europejska Stolica Kultury powinna trwale coś zostawić. Na przykład zostawia nowych, wyszkolonych ludzi, którzy nie boją się świata, jadą tam pracować, ale jadą z Lublina. Z tej prowincji. Byłoby też dobrze, żeby na bazie ESK powstała w Lublinie, dobra, międzynarodowa instytucja. Najłatwiej jest wydać pieniądze na wielkie sławy. Ale to mija. To mija. Powinniśmy opowiadać naszą historię w świecie. Myślę, że Paweł Potoroczyn dobrze to rozumie.

● Plany artystyczne?

- Brzozowski, „Płomienie” w Teatrze Polskim w Warszawie. Rafał Rozmus będzie pisał muzykę, wkrótce zaczynam próby, będę miał w składzie największych aktorów, łącznie z Andrzejem Sewerynem. Chcemy spektakl dedykować ludziom walczącym o wolność na całym świecie.

● Co po Brzozowskim?

- Monodram „Lear” z Andrzejem Sewerynem cieszy się niesłabnącym powodzeniem, na spektakl w Warszawie przychodzi po 800 osób. Z Andrzejem Sewerynem mamy plany zrobić „Dawnych mistrzów” Thomasa Bernharta. Trochę pracy jest, zobaczymy czy podolamy.

● Marzenia?

- Żeby „Płomienie” dobrze wyszły, żeby zrobić spektakl z Andrzejem Sewerynem,

● Czy dziś jesteś człowiekiem szczęśliwym?

- Mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem spełnionym.

ROZMAWIAŁ WALDEMAR SULISZ



Bogdan Nowak i jedna z jego rozmówczyń – Jadwiga Kropornicka



FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI

Powrót do wyjątkowo trudnej przeszłości

HISTORIA I LITERATURA Godziny rozmów, setki zdjęć i nagrań. Gmina Skierbieszów wydaje kolejną wyjątkową książkę. Uzupełnieniem publikacji będzie też filmowy reportaż. Zawarte w nich są wspomnienia trudne, dotyczące czasów wojny i tego, co mieszkańcy Zamojszczyzny przeżyli podczas wysiedleń.

Anna Szewc

Publikacja zatytułowana „Za drutami. Z archiwum ludzkich wspomnień” jest już właściwie gotowa. Czekają na nią już tylko druk. Ukaże się w nakładzie 1000 sztuk. Środki na to wydawnictwo zabezpieczyła gmina Skierbieszów dzięki wsparciu funduszy unijnych.

Przygotował ją dziennikarz **Bogdan Nowak** (kiedyś pracował w Dzienniku Wschodnim, obecnie publikuje w Kurierze Lubelskim). Uwagę czytelników przyciągnie z pewnością już sama okładka przedstawiająca tłum wysiedleńców z powiatu biłgorajskiego sfotografowa-

wanych w 1943 roku podczas niemieckiej akcji Werwolf (Wilkołak) prawdopodobnie jeden z najeźdźców.

Zanim materiał został skompletowany, a treść spisana, by znaleźć się wraz z archiwalnymi fotografiami na 370 stronach albumu, Bogdan Nowak odbył szereg rozmów. Wiele z nich zostało nagranych, gdyż publikacji książkowej towarzyszy filmowy reportaż. Pracowali przy jego tworzeniu, w ramach tego samego zleconego przez gminę projektu, również **Tomasz Tomczewski** (dziennikarz i nauczyciel) i **Szymon Łyciuk** (fotografik), a za montaż całości odpowiadał **Piotr Aurzecki**.

Są dumni ze swojej pracy, ale przyznają, że nie była ona łatwa. „Byłoby może lepiej dla nas wszystkich, gdyby ta książka nigdy nie ujrzała światła dziennego. Gdyby nie było do niej przyczynków, gdyby jej świadków nigdy nie spotkało to, o czym ciągle, po wielu latach, opowiadają łamiącym się głosem, z drżeniem zapachniętych powiek...”

„Za drutami. Z archiwum ludzkich historii” Bogdana Nowaka wciska bowiem w fotel i nie pozwala wrócić tętnu do normy przez długi czas. Trudno zresztą, aby było to możliwe, gdy oczyma wyobraźni widać, „jak się jeży w dźwięku minut zło”

– napisał w posłowniu Tomczewski.

Razem z autorem książki uczestniczył w kilku spotkaniach z żyjącymi świadkami wysiedleń. Relacje zbierali i nagrywali w różnych miejscach: **Huszczce, Skierbieszowie, Nowej Lipinie, Sitnie i Zamościu**, ale pojechali również do Lublina. Do świadków tragicznych zdarzeń z czasów II wojny światowej nie było im łatwo dotrzeć. To osoby starsze, często mocno już schorowane, ale również dźwigające piętno traumatycznych przeżyć.

Książka i reportaż powinny ukazać się niebawem. Album na pewno będzie bezpłatny.

Znamy Cud Polski 2025

WYRÓŻNIENIE DLA WŁODAWY Trzy miejsca z województwa lubelskiego walczyły o tytuł Cuda Polski 2025. Znamy już wyniki plebiscytu organizowanego przez magazyn podróżniczy.

Od lat magazyn National Geographic Traveler organizuje plebiscyt Cuda Polski 2025. Jego idea jest święto lokalnej turystyki i zachęta do odkrywania mniej oczywistych punktów na mapie Polski. Celem jest wyróżnienie tych miejsc, które urzekają kulturą, przyrodą i historią, a jednocześnie mogą stać się impulsem do wyruszenia w podróż poza utarty szlak.

Przez ostatnich sześć tygodni internauci wybierali najciekawsze lokalizacje w każdym z 16 województw – miejsca, które zachwyca-

ją urodą, zaskakują historią i inspirują do podróży. W województwie lubelskim o ten tytuł walczyły: Zoom Natury w Janowie Lubelskim, Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie oraz Muzeum Synagogałne we Włodawie. Poznaliśmy zwycięzców.

Jak informuje National Geographic oddano ponad 200 tys. głosów. W województwie lubelskim tytuł otrzymało **Muzeum Synagogałne we Włodawie**. Wśród innych zwycięzców znalazły się także: geopark Kraina wygasłych wulkanów (woj. dolnośląskie), Wzgórza Sokolskie (woj. podlaskie), czy muzeum Pałac Saski w Kutnie (woj. łódzkie).

W poprzedniej edycji plebiscytu zwyciężył Dworzec Metropolitalny w Lublinie.

OPRAC. IC



FOT. WIKIPEDIA.PL

Jak połączyć tradycję z nowoczesnością?

KUCHNIA Choć do świąt jeszcze daleko, w Technikum Pszczelarskim w Pszczeliej Woli już czuć Boże Narodzenie. Co dobrego przygotowaliśmy? O tym w najnowszym odcinku „Dziennika ze smakiem”.



Pod okiem nauczycielki **Anny Szcześniak** uczniowie kierunku technik żywienia i usług gastronomicznych przygotowują rybę w sosie orzechowo-miodowym, która kilkakrotnie zostawała doceniana na różnych konkursach.

– Karp to klasyka polskiego stołu, ale w tej wersji nabiera zupełnie nowego smaku – tłumaczy Anna Szcześniak. – Pieczemy go z masłem, solą i pieprzem przez niecałe pół godziny, a w tym czasie na patelni powstaje sos z prażo-

nym orzechów, miodu i śmietanki. Proste, szybkie i pyszne.

Szkoła w Pszczeliej Woli słynie nie tylko z tradycji pszczelarskiej, ale też z kreatywnego podejścia do miodu. Uczniowie uczą się nie tylko jego pozyskiwania, lecz także nowych sposobów wykorzystania. Eksperymentują z miodami smakowymi – z dodatkiem owoców liofilizowanych: malin, rokitnika czy cytryny. Dzięki temu produkt nie tylko pięknie wygląda, ale też trafia w gust młodszych konsumentów.

– Kiedyś miód kojarzył się głównie z lekarstwem na przeziębienie. Teraz uczymy, że może być składnikiem zup, sosów, mięs czy wypieków – mówi dodaje Szcześniak. – Mamy nawet przepis na zupę pomidorową z miodem gryczanym.

Szczegółowy przepis na karpia w miodowo-orzechowym sosie w najbliższym odcinku „Dziennika ze smakiem”. Premiera już w sobotę o godzinie 11.

Poprzednie odcinki dostępne na portalu dziennikwschodni.pl oraz w serwisie YouTube.

Propozycja na niedzielny obiad



FOT. WALDEMAR SULISZ

Przystawka

Pyry z gzikiem

Składniki: 4 ziemniaki, 25 dag twarogu, 1 mały kubek śmietany, 1 cebula, szczypiorek, sól, pieprz.

Wykonanie: ziemniaki ugotować w mundurka, każdy przekroić na pół, nie rozcinając do końca. Twaróg wymieszać z posiekaną cebulą, dodać śmietanę, doprawić solą z pieprzem. Nakładać do gorących ziemniaków. Posypać szczypiorkiem.

Lub cynaderki w śmietanie

Składniki: 50 dag nerki cielęcej, 1 duża cebula, 2 płaskie łyżki maki, 3/4 szklanki śmietany, sól, pieprz, pęczek koperku, olej do smażenia

Wykonanie: nerki przekroić na pół i kilkakrotnie opłukać, zalać je świeżą zimną wodą i odstawić na godzinę. Wyplukać jeszcze dwa razy w zimnej wodzie. Obgotować je w osolonym wrzątku przez 5 minut, wyjąć, schłodzić i pokroić w paseczki. Na patelni zeszklić cebulę pokrojoną w piórka. Zdjąć cebulę i na tej samej patelni przesmażyć nerki oprószone mąką. Dodać cebulę, zalać śmietaną, doprawić solą i pieprzem. Dusić 20 minut często mieszając. Na samym końcu posypać posiekanym koperkiem.

Zupa

Cytrynowa po nałęczowsku

Składniki: 1 l wody, 1 cebula, 3 łydgi selera naciowego, 1 marchewka, sok i skórka z 1 cytryny, 3 żółtka, 2 łyżki oliwy, sól, biały pieprz, pół łyżeczki mielonej kolendry, pieprzu i anyżku.

Wykonanie: na oliwie zeszklić drobno pokrojoną cebulę, seler i marchew. Dodać kolendrę, pieprz i anyżek. Po 5 minutach wlać wodę. Całość doprowadzić do wrzenia, a później gotować 30 minut pod przykryciem. Przecedzić przez sito i wlać sok z cytryny. Ubić żółtka z sokiem i skórką z cytryny, rozcieńczyć dwiema łyżkami wywaru. Stopniowo wlewać do zupy, podgrzewać, stale mieszając, aż zupa zgęstnieje. Podawać z ryżem ugotowanym na sypko.

Drugie

Schab w dereniówce

Składniki: 1 kg schabu wieprzowego, po jednej łyżeczce oregano, jagód jałowca, rozmarynu i wielokolorowego pieprzu, 2 łyżeczki soli, 6 jagód angielskiego ziela, 2 liście laurowe, 2 łyżki majeranku, 6 łyżek octu balsamicznego, 1 kieliszek czerwonego wytrawnego wina, 2 kieliszki dereniówki, 2 cebule, 2 główki czosnku i 10 owoców derenia.

Wykonanie: wszystkie suche przyprawy rozetrzeć w moździerzu z solą. Natrzeć mieszaną schab pokrajany w plastry. Przygotować marynatę: Cebulę pokroić, czosnek posiekać, wrzucić do wrzątku razem z jagodami derenia, gotować 5 minut. Wlać ocet balsamiczny, wino i nalewkę. Marynować schab w lodówce przez trzy dni. Smażyć na patelni grillowej, polewając marynatą.



Babka z boczkiem potupajka z grzybami

Babka, kugel, potupajka, tołkanica. Co łączy te potrawy? Dobrze, jesienne ziemniaki.

w kuchni.

Waldemar Sulisz

Do dzisiejszego odcinka Kulinarnej mapy Lubelszczyzny zainspirowała mnie informacja o tym, że podczas tegorocznej edycji konkursu Perła Smaki Regionów w Poznaniu nagrodzono potupajkę z sosem grzybowym, przyrządzoną przez KGW Rusków – Ruskowianki. Nazwa tak mnie zaintrygowała, że napisałem do Ruskowianek: Co to jest potupajka z sosem grzybowym? Panie szybko spisały: „Potupajka jest to potrawa z ziemniaków gotowanych często z dodatkiem słoniny, boczku lub cebuli. Nazwa pochodzi od lokalnego słowa „potupajka” które oznacza ubijać i polane jest sosem grzybowym zbieranych w naszych pięknych lasach”. Zjrzałem na mapę, gdzie ten Rusków? Jak to gdzie, w powiecie łosickim, na granicy Mazowsza i Podlasia. A jak Podlasie to babka ziemniaczana. I wszystko jasne.

Babka babce nierówna

Babkę ziemniaczaną znają w całej Polsce. Lubią babkę na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie. Ale trafi się na Śląsku, w Małopolsce, na Podkarpaciu i na Lubelszczyźnie. Nosi różne nazwy. Od blaszaka, bulynka, kartoflarza, kartoflaka przez kajzer, kugiel i pyrczek. Ale potupajka to jeszcze mało znana nazwa, która szybko wpada w ucho.

Od kilkunastu lat w Supraślu odbywają się Mistrzostwa Świata w Pieczeniu Kiszki i Babki Ziemniaczanej. Najlepszą babkę piecze w Polsce Dżenneta Bogdanowicz, która z mężem w Kruszyńnianach prowadzi Tatarską Jurtę. To tam zjadłem tak dobrą babkę ziemniaczaną, że klękajcie narody. Nie dość że smaczna, to jeszcze dobrze wypieczona, rumiana. Dobra do chłodnika, kwaśnego mleka, ale jeszcze lepsza z omastą czy zasmażką. Możliwości jest wiele. Jak lipiec taką babkę? – Składniki są proste: dobry ziemniak, cebula, skwarki, liczy się jednak doświadczenie – śmieje się Dżenneta, która swego



czasu nakarmiła księcia Karola. Żeby babce się wywić, mamy dla was różne przepisy.

Babka ziemniaczana (blaszak, tartun)

Składniki: 3 kg ziemniaków, 2 duże cebule, pół kg boczku, pół kg karkówki, 3 jajka, 3 łyżki smalcu lub oleju, sól, świeżo zmielony pieprz, kminek, oregano, majeranek.

Wykonanie: ziemniaki obrać, zetrzeć, dodać majeranek, sól, kminek oraz przynajmniej szklankę maki. Rozpuścić 3 łyżki smalcu, wrzucić boczek pokrojony w słupki i karkówkę, drobno posiekaną cebulę. Wszystko podsmażyć, dodać do masy ziemniaczanej. Na dno blaszki wyłożyć plastry boczku (karkówki), potem masę ziemniaczaną. Piec od 1 do 2 godzin w temperaturze około 180 stopni.

Babka ziemniaczana z boczkiem

Składniki: 1,5 kg ziemniaków, 30 dag cebuli, 20 dag boczku, 3 jaja, 3 łyżki maki, 4 łyżki oleju, bułka tarta, majeranek, kminek, sól, pieprz.

Wykonanie: Obrać ziemniaki. Połowę zmiksować, połowę zetrzeć na drobne wiórki, włożyć do dużej miski i wymieszać. Posiekaną cebulę, boczek i drobno pokrojone pieczarki udusić na oleju. Do ziemniaków wbić jaja, wsypać 3 czubate łyżki maki i wymieszać. Na koniec dodać uduszone pieczarki, łyżkę majeranku, sól, pieprz i ewentualnie inne przyprawy. Dużą formę wysmarować tłuszczem, obficie obsypać tartą bułką i wypełnić masą ziemniaczaną. Piec 2 godziny w temp. około 150°C.

Babka ziemniaczana z Wereszczyna

Składniki: 2 kg ziemniaków, 20 dag kielbasy, 15 dag smalcu za skwarkami (może być też pokrojony boczek), cebula, 2 jajka, 2 łyżki maki, 1 łyżeczka soli, po pół łyżeczki pieprzu czarnego i ziołowego.

Wykonanie: na rozgrzanym smalcu podsmażyć cebulę i kielbasę. Ziemniaki obrać i zetrzeć na tarce o małych oczkach. Do ziemniaków wbić 2 jaja dodać sól, pieprz podsmażoną kielbasę i cebu-

lę. Całość wymieszać i wlać do natuszczanej formy. Piec w 170 stopniach około godziny z termoobiegiem.

Kugelis to też babka

Składniki: 2 kg ziemniaków, 1/2 l mleka, 20 dag słoniny lub boczku, 1 duża cebula, sól, pieprz.

Wykonanie: wymyte i obrane ziemniaki utrzeć i odcisnąć. Następnie zaparzyć je wrzącym mlekiem. Pokrojoną w kostkę słoninę zrumienić na patelni razem z cebulą. Otrzymanymi skwarkami zalać masę ziemniaczaną. Doprawić solą i pieprzem, dokładnie wymieszać. Przełożyć masę do wysmarowanej formy i wstawić do średnio nagrzanego (około 200 stopni) piekarnika na godzinę. A teraz przepis na podlaską tołkanicę, która już bardzo przypomina potupajkę.

Tołkanica albo potupajka

Składniki: 2 kg ziemniaków, 20 dag boczku, 4 jajka, 4 łyżki maki, sól, pieprz.

Wykonanie: ziemniaki ugotować w mundurkach. Obrać. Osobno przesmażyć boczek. Do garnka z obra-

iem, ybami

Oto nasze podpowiedzi na październik



FOT. WALDEMAR SULISZ

cebule, 2 łyżki posiekanego rozmarynu, 3 łyżki masła, sól, pieprz.

Wykonanie: ziemniaki pokroić w grubą kostkę. Boczek, pieczarki i cebulę – w drobną. Następnie blachę wysmarować masłem, wyłożyć na nią ziemniaki, boczek i cebulę. Doprawić solą z pieprzem, nałożyć pierzynkę z pieczarek, posypać rozmarynem i wiórkami masła, oprószyć solą i pieprzem i wstawić do nagrzanego piekarnika na 40 minut. Na koniec moja ulubiona potrawa z dzieciństwa.

Ziemniaki w śmietanie

Składniki: 6 średnich ziemniaków, 3 łyżki drobno posiekanej cebuli, 8 łyżek śmietany, 1 łyżka grubo zmielonego pieprzu, sól.

Wykonanie: ziemniaki ugotować w mundurkach w osolonej wodzie. Obrać, wrzucić do garnka, dodać cebulę i śmietanę. Dobrze wymieszać drewnianą łyżką, podczas mieszania ziemniaki rozpadną się na mniejsze kawałki. Część kawałków można rozgnieść. Posypać pieprzem, ewentualnie dosolić. Na talerz posypać drobno posiekaną pietruszką lub koperkiem.

Ziemniaczana kiszka z blachy z sosem śmietanowym

Składniki: 1,5 kg ziemniaków, 3 jajka, 50 dag boczku wędzonego, 1 cebula, sól, pieprz. Na sos śmietanowy: pół szklanki mleka, pół szklanki wody, 1 łyżka tłustej śmietany, łyżeczka wywaru z lubczyku (zamiast Maggi).

Wykonanie: surowe ziemniaki zetrzeć na małych oczkach, odcisnąć sok do osobnego naczynia. Kiedy się ustoi, zlać wodę, a skrobie, która zebrała się na dnie, dodać do masy ziemniaczanej. Boczek pokroić, podsmażyć razem z cebulą pokrojoną w kostkę. Jajka dodać do startych ziemniaków, wymieszać, dodać podsmażony boczek z cebulą. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Przełożyć na blachę. Piec w piekarniku w 180° przez 1,5 godziny. Sos: zagotować Melko z wodą, dodać wywar z lubczyku, gotować 5 minut. Dodać łyżkę śmietany.

Smacznego.

nymi ziemniakami wysypać mąkę, dodać boczek z tłuszczem spod smażenia, wbić jajka. Przykryć garnek na kilka minut, wymieszać i ugniatać (ubijać). Doprawić solą z pieprzem, przełożyć na blachę. Piec w temperaturze 160 stopni Celsjusza do zarumienienia. Podawać z sosem grzybowym.

Sos grzybowy do potupajki

Składniki: 20 dag świeżych opieńek, 3 dag grzybów suszonych, 5 dag masła, 5 dag maki, kubeczek śmietany, sól, pieprz.

Wykonanie: Osobno ugotować suszone grzyby, osobno opieńki (co najmniej 30 minut). Z masła i maki zrobić zasmażkę, rozprowadzić wywarem grzybów suszonych. Wymieszać ze śmietaną. Wszystkie grzyby pokroić w paski, dodać do sosu, doprawić według uznania. Podawać do babki, kugelisa i potupajki.

Jak nie potupajka to zapiekanka

Składniki: 1 kg ziemniaków, 20 dag wędzonego boczku, 30 dag pieczarek, 2

Z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Na śniadanie. Przepis sprzed stu lat z Pomorza

Zupa czekoladowa. Kwartę mleka, albo połowę mleka i połowę wody zagotować, z 3 białek ubić pianę z cukrem, włożyć do garnka na gotujące mleko, przykryć i odstawić na 10 minut, aby się pianka na parze ugotowała. Utrzeć czekolady, albo wziąć proszku czekoladowego trzy łyżki, po wyjęciu pianki wysypać ją, mieszając w mleku. Gdy się dobrze zagotuje, rozbić 3 żółtka z trochę wody i przelać (nie gotować) na nie czekoladową zupę. Z pianki brać łyżką duże kluski i kłaść na talerze do zupy. Jeżeli się nie bierze jaj, trzeba wziąć więcej czekolady, trochę mąki kartoflanej i cukru.

Mleczna i piwna w jednym, XIX wiek

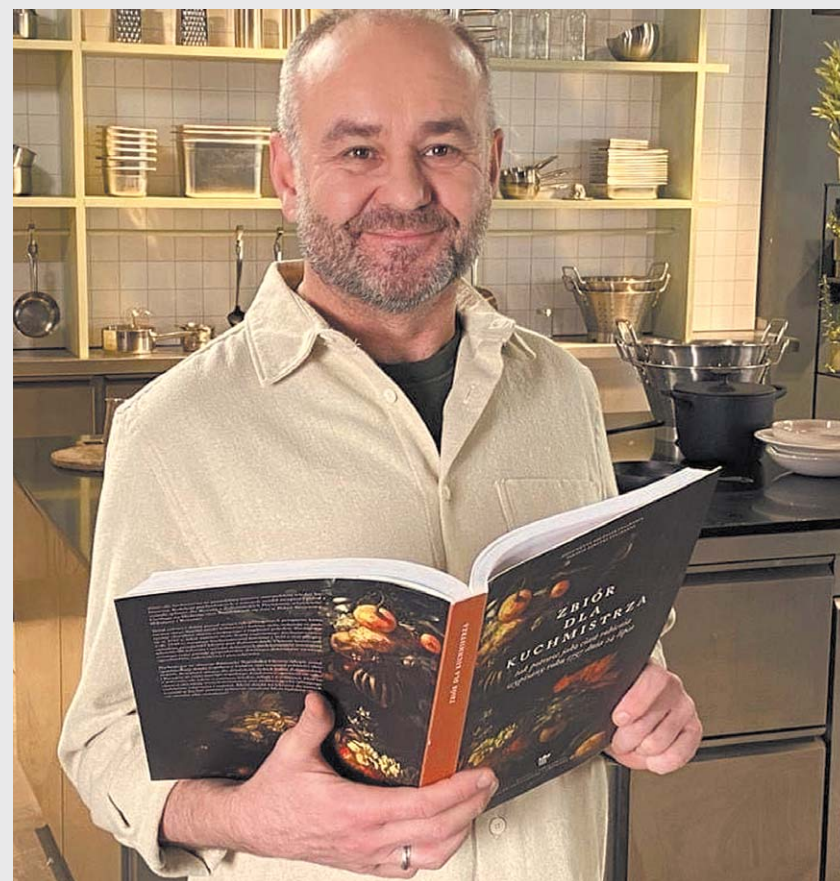
Zupa piwna z mlekiem. Półtorej kwarty mocnego, gotującego się piwa brunatnego, zaprawia się 4 żółtkami, troszką przedniej mąki, soli, gałki muszkatowej, cukrem i kawałkiem masła. Gdy trochę zawrze, zmieszaj z tym półtorej kwarty gotującego się mleka, wylej zupę na grzanki z bułki w maśle podsmażone i potrząśnij ją tłuczonym cukrem, cynamonem, drobnymi rozynkami i słodkimi migdałami wdłuż pokrajanymi.

Pirożki (właściwie paszteciki) z grzybami, 1830 rok

Pirożki z grzybów świeżych w miejscu pasztecików. Usmażyć z cebulą borowików świeżych uprzednio odgotowanych w wodzie, (jak się zwyczajnie smaży) z dodaniem tylko kawałek bulionu suchego; skoro się usmażą, siekają się jak najdrobniej. Należy wbić cztery jajka, dodać muszkatowej gałki i pieprzu; rozwałkować cienko ciasto drożdżowe, twarde zarobione, potem robić tak, jak kołdunki nakładając do środka temi grzybami, odsmażywszy one w tłustości na rumiano, gorące wydać do stołu.

Do rosółu, Przemysł 1861 rok

Sztrudel płuckowy czyli farszowy do rosółu. Zrób ciasto sztrudlowe jak poprzednio, weź cielece płucka, jeżeli są duże bez wątróbki, gdy małe z wątróbką, skraj kawałek słoniny w talarki, daj ją w rondel, na to płucka skrajane, dodaj ze dwie zeszkowane cebulki, marchewkę, pietruszkę, seler, ze dwa listki bobkowe, podkrop trochę wodą i duś przewracając; gdy miękkie, wyłóż na stół z jarzynkami, przesiekaj drobno, włóż potem znów w rondel, dodaj trochę tłuczonego korzenia, soli, jedno jajo, trochę kwaśnej śmietany, rozmieszaj dobrze; usmaż bułki tartej w maśle, a gdy już ciasto wyciągnięte, rozrzuć najprzód po niem bułkę przesmażoną, potem też siekaninę z płuczek, zwień jak zwyczajny sztrudel i znów postępuj jak poprzednio z kaszany, kraj tak łyżką jak tamten, spuszcza na rosół albo zupę, lub w barszcz burakowy, gotuj przez kwadrans pod nakryciem i wydaj. Albo zwień ten sztrudel w ślimaka, daj w rondel masłem wysmarowany i bułką wysypany w piec,



FOT. WALDEMAR SULISZ

a gdy się wypieczę, możesz go wydać za pasztecik; z tego farszu płuckowego zaś możesz robić pirożki, uszka do zup itp.

A może bigosik na weekend?

Bigosik z jesiotra [1848 r.]. Mięso jesiotra będąc mięsistym i jedynym, gdy w marynacie stężeje, z łatwością da się pokroić w jakie bądź części. W zdarzeniu potrzeby prędkiego sporządzania dobrej potrawy, która się często trafia z przyczyny niespodzianie przybyłego, a miłego w domu gościa, bigosik ten sprawi przyjemny i zdrowy zasilek.

Usmażyć parę dużych, usiekanych cebul w maśle lub oliwie, na miękko, dodać trochę mąki pszennej, znowu podsmażyć, rozrobić to na sosik smakiem z tejże samej ryby, dodać trochę cukru, rodzynek drobnych, cytrynowej skórki usiekanej, nieco octu, jabłko w kostkę skrojone, soli w miarę, trochę pieprzu, zagotować dobrze takową przyprawę, włożyć skrojoną jesiotrzną i wydać.

Zupa rydzowa z 1936 roku

Wziąć z 15 ładnych, niezbyt dużych rydzów, czysto obrać, oplukać i smażyć w maśle, osoliwszy w miarę. Osobno ugotować brzydsze rydze i pokrajać, 1/8 litra kwaśnej śmietany rozbić z dwiema łyżkami pszennej mąki, rozprowadzić wygotowanym smakiem z rydzów, opieprzyć, zagotować i przecedzić przez sito we wazę. Usmażone i pokrajane ładniejsze rydzyki włożyć do wazy. Do zupy tej podaje się ryż, ugotowany na gęsto.

Zupa orzechowa!

[Zupa orzechowa, 1790 r.]. W niektórych krajach robią z orzechów

włoskich zupę bardzo przyjemną smakowi, a jak mówią, bardzo zdrową. Biorą trzy orzechy na supę jednej osoby, odłączwszy skorupę i wszystko co nie jest jądrem orzechowym, obwijają te jąderka w chusteczkę zawiazaną. Gdy woda jest wrząca, rzucają je w garnek, szumują jak najdokładniej wodę, dopokąd tylko robi się piana, aby bulion nie szerniał. Kładą potem kapustę, zioła i inne jarzyny z solą, pieprzem i innymi przyprawami zwyczajnymi. Można nawet wrzucić kilka cebul pokrajanych w kawałki.

Suszenie śliwek na barokowo, XVII wiek

Śliwy sucho. Odluszczywszy ze skórek śliwy, kostki z nich powybijaj, prócz kilku, które obłup tylko, a kostki zostaw. Warz to potem w cukrze klarowanym, nie bardzo uwarzając ani miary, a gdy podewrzały dobrze, wylej to wszystko na sito gęste, aby wolno cukier ze śliw ociekł. Któregoś gdy już mało co będzie, weźmij śliwę jedną, w której jest kostka, tę oblepiaj drugimi, które do pół tylko być rozerżnięte mają i kostki z nich wybrane, aże będzie kłab wielki podługowaty na kształt wielkiej jakiejś śliwy. Spodkiem potem podetakaj gałąszkę jaką z liściem i ususz to w piecu jakim letnim albo w izbie miernie na palonej.

Przywarz potem ów cukier, który ociekł był z nich przez sito, a przestudzisz, te to śliwy w nim maczaj po kilkakroć, a zawsze osuszaj.

● WIĘCEJ STAROPOLSKICH PRZEPISÓW, WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH, INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/KUCHNIA_STAROPOLSKA

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 40 utworzą rozwiązanie - aforyzm Antoniego Regulskiego.

1	2	3	4	5	6	7	⋮	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

	4	5			7			
			9					3
							8	
				7	8	2	6	
3			4		9			7
1						4		
6	8				5			
		4	7	2				5

	5	6		4	9			
		4	3	7				
				1			6	8
		9					4	6
1						2		
	6	5	2		8			7
		7			1	6		
	8		9					

					2	1	3	5
	3				9			
	6							
	9	1	7	8				
				1				4
				4				5
		8				9		
								8
2				6	4			7

		2						6
	3				8	7		
		1	5					
				2	5			
	8		1					4
6				7		9		
	1				4	6		
		7						9
9	3			2				5

Jolki łączone

W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski I. Odgadnięte wyrazy należy wpisać do obu diagramów, a następnie uzupełnić literami kolorowe pola, tak aby powstałe nowe słowa połączyły diagramy w całość. Dopisane litery, czytane rzędem, oraz z pól z kropką (czytane rzędami), utworzą rozwiązanie – nazwisko aktora oraz graną przez niego postać.

- Drewniane deseczki na planie filmowym
- Uczestnik korridy; matador • ... ogrodowa, roślina ozdobna • Mąż Eweliny Hańskiej, autor „Komedii ludzkiej” • Części babiego lata • Fernando, Hiszpan w Formule 1 • Posada w rządzie (minister bez ...)
- Siedziba camorry • ... Lipko, klawiszowiec Budki Suflera • Zastłona okienna na wałku

- Gwara, narzecze
- Schronienie z gałęzi
- Z piasku, diabeł kazał skrócić Twardowskiemu
- Rzeka w Hadesie (mit. gr.)
- Przygnębienie
- Miasto z wiszącymi ogrodami Semiramidy
- Członek episkopatu
- Filmowy przystojniak
- Nazwał Pawłaka konusem
- Złośliwa siostra Aresa
- Państwo ze Złotymi Piaskami
- Przyrząd gimnastyczny (lub rolnicze)
- W sporcie i w anatomii
- Bicie, chłosta (tęgie ...)
- Krewny słonki i kulika
- Potrzebne było do fasowania jarzyn
- Ubranie muzułmanki osłaniające całą postać
- Pobratymcy Bohuna
- Hala w Warszawie, przy ul. Łazienkowskiej
- Gruzy, rumowiska
- Magistra w informatyce
- Bursztynowy ..., staroż. droga handlowa
- Ciasto pieczone na rożnie
- Ociepla palto
- Tomasz, aktor (Niemrawy, grabarz w „Karierze Nikosia Dyzmy”)
- ... Czarny z Garbowa, rycerz
- Krzysztof, gwiazda Polsatu
- Roman, znany żeglarz
- Danie typu fast food
- Mały – na poddaszu
- Żartobliwie o negliżu
- Dzikus, berbec
- ... sodu, związek chemiczny; soda
- „Stolek” drwala

A) Filia, ekspozytura (6). **B)** Pracownik z shakerem (6). **C)** ... niewidy, o czymś niesamowitym (4). **D)** Céline, gwiazda popu. **E)** Nauka o ochronie środowiska (8). **F)** Bożek leśny (mit. rzym.) (4). **G)** Buty metalowca (5). **H)** KWK ...-Wirek, kopalnia w Rudzie Śląskiej (7). **I)** Atrapa jakiegoś przedmiotu (8). **J)** Młoda koksa (8). **K)** Skorupiak jak mgławica w gwiazdozbiornie Byka (4).

LUBELSKA KRZYŻÓWKA BEZ A

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5

Wzdłuż linii pogrubionych (lub przerywanych):
1) „Warcabowe” miasto. **2)** Awers i rewers. **4)** „Jack ...” Pasikowskiego. **5)** Arena zmagani sztangistów.
Pionowo w przypadkowej kolejności:
 Japoński koncert elektroniczny ~ Mgła pełna dymu i spalin, zmora wielkich miast ~ Wina w kartach ~ „... we krwi”, film Kurosawy ~ Internetowy „zakaz”.

ZYGZAKI

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii sport.

Poziomo: **1)** ... 747, nazywany Jumbo Jetem. **5)** Lepszy wróbel w ręku niż ... na sęku. **6)** Plemię człowiecze (3+5). **10)** Specjalista od salt. **11)** Wyrodek, czarna owca.
Zygzakiem: **1)** Ulicznik lwowski, Szczepko lub Tońko. **2)** Stabilizator stawów (med.). **3)** Nerka lub serce. **4)** Pukawka, karabin. **6)** Hycel. **7)** Włoski klub w Serie A (2+4). **8)** Diasek (dziś). **9)** Stolica Kazachstanu.

1	2	3	4	5		6
2						
3						
4						
5						
6						

KRZYŻÓWKA od A do Ż
 Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł noweli.

L) Duchowny buddyjski w Tybecie (lub zwierzę) (4). **Ł)** W komplecie z telefonem komórkowym (9). **M)** Rafał, aktor („Słodko-gorzki”, „PitBull”) (4). **N)** Interwał złożony z oktawy i sekundy (muz.) (4). **O)** Wysoki przy damskiej szpilce (5). **P)** ... kulisty (meteor.) (6). **Q)** Pojazd Rafała Sonika (4). **R)** Rywal Pumpy (6). **S)** Koń białoszarej maści (4). **T)** Kumpelka Bolka i Lolka (4). **U)** Połączenie, związek państw (4). **W)** Przeciwnieństwo zalety (4). **Z)** Usługa telefoniczna pod numerem 19226 (9). **Ż)** Skargi, narzekanie (4).

1	2			3	4

MAGICZNA KRZYŻÓWKA
 Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo i pionowo ten sam wyraz:
1) Laseczka ze szczepu.
2) pół rockowy znany z przeboju „Skóra” („Stoję na ulicy z nią, stoję twarzą w twarz”).
3) Jeden z objawów COVID-19 (suchy). **4)** Obuwie robocze.
5) Duży spichlerz zbożowy.
6) ... sztabowy Nocul („Ojciec Mateusz”). **7)** Składnik abecadła.
8) Składa się ze 114 sur.

MOZAIKA

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii znani malarze.

Poziomo: **A)** Do niej należą reformy. **B)** ... tynkowa, do wyrównywania ścian ~ Cechuje go poprawne myślenie. **C)** Rodzaj łopaty; szpadel ~ Erazm – Rotterdam, Tales – ? **D)** ... kanadyjska, roślina wodna.
Pionowo: **1)** „Ryba” na polu namiotowym ~ Pikantra potrawa z Węgier. **2)** Jeden z antyseptyków ~ Fatamorgana. **3)** Rezydencja Joe Bidena (5+3). **4)** Mieszkanka Albionu.

Liczą na punkty

PLS 1. LIGA SIATKARZY

W sobotę o godzinie 18 PZL Leonardo Avia Świdnik zagra z PIERROT Czarnymi Radom

Do Świdnika przyjedzie 14. drużyna w tabeli. Radomianie mają na koncie cztery porażki i tylko jedno zwycięstwo. W czwartej kolejce pokonali na wyjeździe BKS Bydgoszcz 3:2. Po stronie przegranych figurują spotkania z GKS Katowice i NECKO Augustów (po 0:3), BBTS Bielsko-Biała (1:3) i ostatnie z Nowak-Mosty MKS Będzin (2:3).

Avia ma za sobą słaby występ w Bydgoszczy. Podopieczni Jakuba Guza ulegli 0:3, a styl porażki mocno zszokował szkoleniowca. – Powiem szczerze, że jestem trochę w szoku. Bo... przegrać z 60 procent pozytywnym i 40 procent perfekty przyjęciem, nie ugrać seta? To ja nie wiem. Szatnia do wysadzenia w powietrze. Musimy sobie powiedzieć szczerze, to my ten mecz przegraliśmy, a nie oni wygrali. To, co odwalaliśmy na wysokiej piłce, na kontrze, że nie potrafiliśmy wystawić skutecznie piłki żeby próbować zaatakować, w tej hali, z tym przeciwnikiem, to nie tędy droga. Nie wygraliśmy w tej hali od dawien dawna, a w tym meczu była ku temu dobra okazja. Tak grać nie można i czas na twardą rozmowę – mówił po meczu szkoleniowiec.

Trener odbył ze swoimi zawodnikami już nie jedną rozmowę. Efekty były widoczne już w środę w Spale, gdzie żółto-niebiescy rozgrywali spotkanie 2 rundy Pucharu Polski z NLO SMS PZPS Spała III. Świdniczanin wygrali 3:0 i wywalczyli awans do kolejnej fazy rozgrywek. Trzeba jednak przyznać, że rywal niekoniecznie był bardzo wymagający.

W sobotę, mimo że radomianie zajmują odległe miejsce, na pewno nie oddadzą łatwo pola. – Wygraliśmy pewnie w Spale. Po ostatniej porażce w Bydgoszczy potrzebowaliśmy takiego „kopa” przed meczem w sobotę z Czarnymi – powiedział Jaromir Orlicz, rozgrywający Avii.

(GROM)

Outsider w Puławach

ORLEN SUPERLIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH W sobotę przeciwnikiem Azotów Puławy będzie Zagłębie Lublin. Początek spotkania o godzinie 18

Pprzed puławianami, kto wie czy już nie teraz, najważniejszy mecz w sezonie. Do Puław zawita outsider rozgrywek. „Miedziowi” na razie nie zaznali smaku wygranej. Zagłębie prowadzone przez Jarosława Hipnera ma na koncie sześć porażek. Ostatnio uległo we własnej hali wicemistrzowi Polski Industrii Kielce 24:45. W starciu z uczestnikiem Ligi Mistrzów lubinianie nie mieli zbyt wiele do powiedzenia. Również w meczach z wcześniejszymi przeciwnikami porażki były wyraźną różnicą bramek: z REBUD KPR Ostrowią Ostrów Wielkopolski (22:30), Orlen Wisłą Płock (26:46). Były jednak i takie spotkania, w których Zagłębie do końca walczyło o korzystny wynik. Taki scenariusz miał miejsce w wyjazdowej konfrontacji z Chrobrym Głogów (26:27), Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn (33:34) czy u siebie z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski (33:37). Z kompletem sześciu porażek lubinianie zajmują ostatnie miejsce w tabeli.

Puławianie także nie mają łatwo w tym sezonie. Podopieczni trenera Patryka Kuchczyńskiego nie mogą być zadowoleni ze swojej postawy. Z sześciu spotkań wygrali tylko dwa: w Mielcu z Handball Stałą oraz we własnej hali z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski (30:29). W ostatniej kolejce Azoty gościły w Kwidzynie, gdzie nie miały zbyt wiele do powiedzenia w star-



W ostatniej kolejce Azoty przegrały w Kwidzynie. W sobotę puławianie powalczą o punkty z Zagłębiem Lublin

FOT. ORLEN SUPERLIGA

ciu z miejscowym Energa Bank PBS MMTS. Puławianie przegrali 30:35 i nie poprawili swojego miejsca w klasyfikacji. Po siedmiu seriach gier Ignacy Jaworski i spółka plasują się na 11. miejscu. To pierwsza od dołu lokata, która gwarantuje spokojne utrzymanie. Zespół, który zakończy sezon na 12. pozycji, będzie walczył w barażu o pozostanie w Orlen Superlidze. Natomiast

drużyna z ostatniego miejsca (13.) zostanie zdegradowana do I ligi centralnej.

Przed sobotnim spotkaniem Azoty mają pięć punktów przewagi. Bezpośrednie starcie będzie meczem o podwójną stawkę. Wygrana puławian postawi ich w komfortowej sytuacji w kontekście ewentualnej walki o utrzymanie. Mimo ostatniej porażki, szczególnie w drugiej poło-

wie, puławianie pokazali, że potrafią walczyć. W końcowym rozrachunku zabrakło jednak czasu na uzyskanie korzystnego wyniku.

Kibice, którzy zawitają w sobotę do puławskiej hali nie będą narzekać na brak emocji. Azotom z Zagłębiem zawsze grało się ciężko. Fani puławian na pewno nie będą się nudzić. Pierwszy gwizdek w hali przy ul. Lubelskiej o godzinie 18.

(GROM)

Chcą wrócić do wygrywania

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH KPR Padwa Zamość podejmie Stal Gorzów Wielkopolski. W weekend wolne mieć będą szczypiorniści AZS AWF Biała Podlaska, którzy swoje wyjazdowe spotkanie z SMS ZPRP I Kielce zagrają dopiero 12 listopada

Zamościanie mają ambitny plan – chcą wrócić na zwycięską ścieżkę. W ostatniej kolejce KPR Padwa gościł w Ciechanowie, gdzie musiała uznać wyższość miejscowego Juranda. Tomasz Fugiel i spółka zeszli z boiska pokonani (30:37). To spotkanie od początku nie układało się po myśli podopiecznych Dmitrija Tsikhana. Porażka sprawiła, że Padwa spadła w tabeli na ósmą pozycję. Drużyna ma na koncie 9 punktów.

W zdecydowanie lepszych nastrojach są gorzowianie, którzy w sobotę zawitają do Zamościa. W ostatniej kolejce Stal pokonała przed własną publicznością Grot Blachy Pruszyński Anilanę Łódź 34:28. W dorobku podopiecznych trenera Michała Nieradki są jeszcze trzy wygrane i porażka. Pokonali Śląsk Wrocław po rzutach karnych 4:3 (w meczu był



Zamościanie chcą wrócić do wygrywania meczów

FOT. KPR PADWA ZAMOŚĆ

remis 28:28), Siódmkę Legnica 31:28 i Gwardię Koszalin 29:25, przegrali z Jurandem Ciechanów (33:41). Najlepszym strzelcem Stali jest rozgrywający Igor Drza-

zgowski. Z 32 trafieniami szczypiornista zajmuje 4. miejsce w klasyfikacji snajperów. Gorzowianie zgromadzili 11 punktów i zajmują trzecią pozycję.

Dotychczas zamościanie rozegrali ze Stalą osiem spotkań. Padwa i gorzowianie odnieśli po cztery zwycięstwa. W poprzednim sezonie dwukrotnie gorą była Stal,

k która wygrała 37:26 oraz 5:3 po rzutach karnych (w meczu remis 28:28).

Gospodarze chcą wrócić do wygrywania po przegranej w Ciechanowie. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godzinie 19. – W Ciechanowie zdobyliśmy 30 bramek, ale to była nasza najgorsza gra. Tak słabej obrony w wykonaniu drużyny nie widziałem od sierpnia. Myślałem, że wszystko jest w porządku, że idziemy małymi krokami do przodu, ale ten mecz pokazał, że zrobiliśmy krok wstecz. Dlatego powiem jeszcze raz – chcę zostawić ten zespół w Ciechanowie. Mało tego już to zrobiłem. Na treningu było widać, że wrócili chłopcy, których miałem od września. Wierzę, że w meczu ze Stalą zespół pokaże, na co go stać – zapowiada zamojski szkoleniowiec.

(GROM)

**TERMINARZ PIERWSZEJ
RUNDY PLUSLIGI
SIATKARZY
(SEZON 2025/2026):**

1. kolejka: (20 października, poniedziałek): Trefl Gdańsk - Barkom Każany Lwów • (21 października, wtorek): Ślepsk Małow Suwałki - Asseco Resovia Rzeszów • PGE Projekt Warszawa - InPost ChKS (godzina 20.30) • (22 października, środa): Indykpol AZS Olsztyn - JSW Jastrzębski Węgiel • Steam Hemarpol Norwid Częstochowa - Bogdanka LUK Lublin (20.30) • (29 października, środa): ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Aluron CMC Warta Zawiercie • Cuprum Stilon Gorzów - PGE GiEK Skra Bełchatów • **2. kolejka** (25 października): InPost ChKS - Gorzów • Bogdanka LUK - ZAKSA • **3. kolejka** (1 listopada): InPost ChKS - Bogdanka LUK • **4. kolejka** (8 listopada): Bogdanka LUK - Skra • Warta - InPost ChKS • **5. kolejka** (12 listopada, środa): InPost ChKS - Norwid • Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK • **6. kolejka** (15 listopada): Bogdanka LUK - Resovia • InPost ChKS - Skra • **7. kolejka** (22 listopada): Jastrzębski Węgiel - InPost ChKS • Barkom - Bogdanka LUK • **8. kolejka** (26 listopada, środa): Bogdanka LUK - Trefl • InPost ChKS - Resovia • **9. kolejka** (29 listopada): InPost ChKS - Barkom • Ślepsk - Bogdanka LUK • **10. kolejka** (6 grudnia): Bogdanka LUK - Olsztyn • InPost ChKS - Trefl • **11. kolejka** (13 grudnia): Ślepsk - InPost ChKS • Gorzów - Bogdanka LUK • **12. kolejka** (17 grudnia, środa): Bogdanka LUK - Projekt • InPost ChKS - Olsztyn • **13. kolejka** (20 grudnia): ZAKSA - InPost ChKS • Warta - Bogdanka LUK.

Poprzeczka zawieszona wysoko

PLUSLIGA SIATKARZY W sezonie 2025/2026 Bogdanka LUK Lublin bronić będzie mistrzowskiej korony. Marcin Komenda i spółka zadebiutują także w Lidze Mistrzów

Lubelscy kibice siatkówki już zacierają ręce na występy mistrzów Polski w jednej z najlepszych lig świata. Od dłuższego czasu rozgrywki PlusLigi przyciągają najlepszych siatkarzy. Przed rokiem hitem transferowym było pozyskanie przez Bogdankę LUK Wilfredo Leona. Z Kubańczykiem polskiego pochodzenia udało się wywalczyć historyczny i to od razu złoty, medal mistrzostw Polski. W wielkim finale, w czterech meczach, lublinianie pokonali Aluron CMC Wartę Zawiercie. Bogdanka LUK sprawiła też niespodziankę w rozgrywkach europejskich zwyciężając w Pucharze Challenge. W tym przypadku podopieczni trenera Massimo Bottiego wygrali ze słynnym, włoskim klubem Cucine Lube Civitanova.

Po zakończeniu sezonu z mistrzem rozstali się: środkowy Jan Nowakowski, przyjmujący Bennie Tuinstra i rozgrywający Mikołaj Słotarski. Lubelski klub opuścił także szkoleniowiec Massimo Botti. Włoch objął trenerską posadę w Asseco Resovii Rzeszów.

Trzon zespołu pozostał bez zmian. Pozyskano czterech nowych siatkarzy. Na przyjęciu występował będzie Francuz Hilir Henno. Na środku bloku zobaczymy Kanadyjczyka Daenana Gyimaha, na rozegraniu zawodnika KPS Siedlce Rafała Prokopczuka. Ostatnio, nowym graczem lubelskiego klubu został 24-letni Kanadyjczyk



Bogdanka LUK Lublin ma już w dorobku pierwszy triumf w nowym sezonie - zwycięstwo w czwartej edycji turnieju Bogdanka Volley Cup im. Tomasa Wójtowicza

FOT. DW

Jackson Young. Ten zawodnik ostatnio występował w Bundeslidze. Z zespołem VfB Friedrichshafen wywalczył dwa medale mistrzostw Niemiec, srebrny i brązowy oraz SuperPuchar. Zakontraktowanie przyjmującego ma związek z dyskwalifikacją Mikołaja Sawickiego, która przedłuża się. Sprawa podejrzanego o stosowanie dopingu siatkarza nadal rozpatrywana jest przez Polską Agencję Antydopingową.

Wolne miejsce na trenerskiej ławce zajął światowej klasy szkoleniowiec, kolejny Francuz, Stephane Antiga. To trener z doświadczeniem. Pracował już w Polsce. W 2014 roku jako selek-

cjoner reprezentacji mężczyzn wywalczył mistrzostwo świata. W 2019 roku zdobył srebrny medal z Onico Warszawa (mężczyźni). Od 2019 roku francuski szkoleniowiec prowadził kobiecą drużynę DevelopResu Rzeszów. Z tym zespołem pięć razy zdobywał wicemistrzostwo. Dwukrotnie świętował wywalczenie Superpucharu Polski. W sezonie 2024/2025, po raz pierwszy w historii klubu, sięgnął po mistrzowską koronę.

Pod okiem Antigi lublinianie staną przez zadaniem obrony mistrzostwa oraz udanego debiutu w Lidze Mistrzów. W tych rozgrywkach Bogdanka LUK trafiła do grupy

B. Przeciwnikami będą dwie ekipy z Turcji: Galatasaray Stambuł i Halkbank Ankara oraz Knack Volley Roeselare z Belgii.

Drugim frontem walki będą rozgrywki ligowe. W każdym meczu lublinianie będą musieli dzielnie stawiać czoła dewizie przeciwników: „bij mistrza”. W ostatni weekend Bogdanka LUK Lublin, już na wstępie sezonu, pokazała siłę, wygrała czwartą edycję turnieju Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza. W finale pokonała PGE Projekt Warszawa 3:2. Wcześniej w półfinale, także w pięciu setach, ograła JSW Jastrzębski Węgiel. - W tym turnieju mieliśmy przedsmak tego, co będzie się dziać w lidze. Już teraz były duże emocje. Przed nami dużo meczów, emocji, będziemy bronić tytułu. To jest dużo trudniejsze zadanie niż jego zdobycie - twierdzi przyjmujący mistrza Jakub Wachnik.

(GROM)

**KADRA BOGDANKI LUK LUBLIN
NA SEZON 2025/2026:**

Rozgrywający: Marcin Komenda, Rafał Prokopczuk;
Atakujący: Mateusz Malinowski, Kewin Sasak;
Przyjmujący: Wilfredo Leon, Jakub Wachnik, Hilir Henno, Jackson Young;
Środkowi: Aleks Grozdanov, Maciej Zajac, Fynnian McCarthy, Daenan Gyimah;
Libero: Thales Hoss, Maciej Czyrek.
Trener: Stephane Antiga.

Ambitny plan beniaminka

PLUSLIGA SIATKARZY InPost ChKS Chełm chce walczyć z każdym przeciwnikiem. Historyczna inauguracja sezonu w lidze zawodowej dla chełmian odbędzie się we wtorek w Warszawie

Pierwszym przeciwnikiem drużyny prowadzonej przez trenera Krzysztofa Andrzejewskiego będzie brązowy medalista minionego sezonu PGE Projekt Warszawa. - Myślę, że w tej lidze w żadnym meczu nie będziemy faworytami. To nasi rywale typowani będą do tej roli. Taki jest los beniaminka - mówi szkoleniowiec InPost ChKS Chełm Krzysztof Andrzejewski. Po wywalczonej wiosną awansie do PlusLigi ówczesny ChKS przeszedł kadrową przemianę. Z zespołem pożegnali się: Bartosz Fijałek, Kacper Gonciarz, Jakub Olszewski, Szymon Rakowski, Maciej Janikowski i Jakub Ziobrowski. Nowe kontrakty podpisali grający dotychczas: rozgrywający Jay Blankenau, przyjmujący Paweł Rusin, Tomasz Piotrowski

i Łukasz Łapszyński, środkowi Mariusz Marcyniak i Łukasz Swodczyk oraz atakujący Jędrzej Goss. Drużynę beniaminka PlusLigi zasililo siedmiu nowych siatkarzy. Po dwóch latach wrócił do klubu rozgrywający Grzegorz Jacznik. W ostatnim sezonie grał w BKS Wiśle Proline Bydgoszcz. Nowym atakującym został Remigiusz Kapica z PSG Stali Nysa. Jego zespół został zdegradowany z PlusLigi. W lipcu nowy nabytek chełmskiego beniaminka zdobył z reprezentacją Polski studentów zdobył złoty medal podczas rozgrywanej w Berlinie Uniwersjady. Na środku bloku w Chełmie występować będzie Norweg z Barkomu Każany Lwów, 30-letni Rune Fasteland. Siatkarz był



Chełmski beniaminek chce na dłużej pozostać w PlusLidze

FOT. INPOST CHKS CHEŁM

kluczowym graczem swojego zespołu, wystąpił w 30 meczach drużyny z Ukrainy. Na tej pozycji grał też będzie Jakub Turski z Hłogowego MCKiS Jaworzno. Za przyjęcie odpowiedzialny będzie Irańczyk Amirhossein Esfandiar, uczestnik tegorocznej

edycji Ligi Narodów. Pozyskano także dwóch nowych graczy na pozycję libero. Pierwszym jest Jędrzej Gruszczyński z kadry brązowego medalisty PlusLigi PGE Projektu Warszawa. O miejsce w składzie siatkarz rywalizował z reprezentantem

Polski Damianem Wojtaszkiem. Drugim libero jest Daniel Ostaszewski REA BAS Białystok, zespołu z PLS 1. Ligi. Niestety, w okresie przygotowawczym z powodu kontuzji nie brał udziału Gruszczyński. W trybie awaryjnym klub zakontraktował 27-letni Japończyka Sonae Kazumę. Jego transfer jest czasowy, został podpisany na pięć miesięcy z opcją przedłużenia na cały sezon. Gra w drużynie z Chełma będzie dla Japończyka debiutem w Europie. - W czterech kolejkach mamy trzech medalistów: w pierwszej Projekt, w trzeciej Bogdankę LUK Lublin, w czwartej Zawiercie. Z każdym z tych rywali będziemy szukać punktów. Razem z zespołem chcemy dobrze wykonać swoją pracę w tym sezonie. W każdym

meczu będziemy walczyć o zwycięstwo, także w Warszawie. Naszym celem, jak to jest w przypadku beniaminka, jest pozostanie w lidze zawodowej na dłużej niż tylko rok - zapowiada trener Andrzejewski. (GROM)

**KADRA INPOST CHKS
CHEŁM NA SEZON
2025/2026:**

Rozgrywający: Jay Blankenau, Grzegorz Jacznik;
Atakujący: Jędrzej Goss, Remigiusz Kapica;
Przyjmujący: Paweł Rusin, Łukasz Łapszyński, Tomasz Piotrowski, Amirhossein Esfandiar;
Środkowi: Mariusz Marcyniak, Łukasz Swodczyk, Jakub Turski, Rune Fasteland;
Libero: Daniel Olszewski, Sonae Kazuma.
Trener: Krzysztof Andrzejewski.

Znowu będą faworytem

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC AZS

UMCS udanie rozpoczął nowy sezon. W niedzielę wieczorem lublinianki będą celowały w trzecie ligowe zwycięstwo z rzędu. Tym razem w hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli zamelduje się Energa Toruń, a spotkanie rozpocznie się o godz. 18

Wczoraj wieczorem podopieczne trenera Karola Kowalewskiego rywalizowały w EuroCup. Spotkanie z serbskim zespołem UZKK Student Nis zakończyło się jednak po zamknięciu tego wydania. Na relację z meczu zapraszamy na nasz portal, pod adresem dziennikw-schodni.pl.

Jeżeli chodzi o najbliższego rywala w Orlen Basket Lidze Kobiet, to gospodynie będą zdecydowanym faworytem w niedzielę. Energa przegrała oba swoje dotychczasowe spotkania. Co ciekawe, w obu grała u siebie. Na dzień dobry uległa Ślesie Wrocław 60:66. Znacznie gorzej było przed tygodniem, bo VBV Gdynia wygrał w Toruniu aż 82:65. Miejscowe prowadziły po 10 minutach 20:17, a do przerwy 41:40. W drugiej połowie były już tylko tłem dla przeciwniczek. W sumie zdobyły ledwie 24 punkty i ostatecznie zostały rozbite.

Po dwóch kolejkach jedynie Asiana Johnson może się pochwalić dwucyfrową zdobyczą punktową. Niespełna 25-letnia rozgrywająca zdobyła w sumie 35 „oczek”, co daje jej średnią 17,5. Sarah Sagerer i Stella Tarkovicova do dorobku zespołu dorzucają 9,5 punktu na mecz.

Udana inauguracja

KOSZYKÓWKA PGE Start Lublin w środę zagrał pierwszy mecz w ramach FIBA Europe Cup. I rozpoczął przygodę z pucharami od zwycięstwa nad KK Bosna, czyli wicemistrzem Bośni i Hercegowiny 90:80

Spotkanie od samego początku było bardzo wyrównane. Czerwono-czarni prowadzili 7:5, a za chwilę stracili siedem punktów z rzędu i już przegrywali 7:12. Gospodarzom udało się jednak dogonić rywali jeszcze przed zakończeniem pierwszej odsłony spotkania. Tuż przed syreną Tevin Mack doprowadził do wyrównania po 17.

W drugiej kwarcie, kiedy goście wykorzystali kontrę... czterech na jednego znowu uzyskali kilka „oczek” przewagi. A dokładnie sześć, bo w tym momencie było 22:28. PGE Start znowu musiał gonić i ponownie nieźle sobie poradził z tym zadaniem. Po trójce Elijah Hawkinsa na tablicy wyników pojawił się rezultat 29:31, a po chwili dobrze na atakowanej tablicy spisał się Quincy Ford i było 31:31. Hawkins mógł wyprowadzić ekipę z Lublina na prowadzenie, bo zdobył punkty spod kosza i miał szansę na akcję dwa plus jeden. Niestety, nie wykorzystał rzutu wolnego.

I ostatecznie na przerwę ze skromną zaliczką schodzili rywale – 38:40. Co ciekawe, obie drużyny w pierwszej połowie miały poważne problemy z rzutami z dystansu. Zespół trenera Wojciecha Kamińskiego trafił ledwie jedną trójkę (na osiem prób). KK Bosna wykorzystał dwie próby z 11.

W trzeciej odsłonie Start szybko wyrównał, a w kolejnych fragmentach poszedł za ciosem. Po trójce Jordana Wrighta miejscowi odskoczyli na 47:42 i prowadzenia już nie oddali. Choć przyjeźdźni kilka razy zbliżali się na odle-



PGE Start w drugiej połowie meczu z KK Bosna Sarajewo przechrzył szalę na swoją stronę
FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

głość zaledwie jednego punktu, to na 10 minut przed końcową syreną było 61:58.

W czwartej kwarcie obraz gry wyglądał podobnie. Dopiero w końcówce czerwono-czarni powiększyli przewagę. Po udanym „wjeździe” pod kosz w wykonaniu Hawkinsa było już 75:67. Kolejna udana akcja Amerykanina na 164 sekundy przed zakończeniem zawodów dała gospodarzom prowadzenie 81:71. KK Bosna nie był już w stanie wrócić do gry i zawody zakończyły się wynikiem 90:80. Najlepszym strzelcem po stronie Startu był Tevin Mack, który 18 ze swoich 27 punktów zdobył po przerwie.

– Przede wszystkim cieszymy się ze zwycięstwa. Gratuluję zawodnikom, dziękuję rywalom za walkę. W drugiej połowie byliśmy jednak lepszym zespołem. Cieszymy się, bo to pierwsza wygrana

w rozgrywkach FIBA. Dziękujemy kibicom za przybycie i liczymy, że pojawią się licznie w sobotę. Byliśmy troszkę zdenerwowani, bo to był pierwszy występ w Lublinie, w europejskich pucharach. To zdenerwowanie było widać w pierwszej kwarcie. Im dłużej trwał mecz, tym bardziej wchodziliśmy na ten poziom, na którym chcielibyśmy grać. To kolejny mały krokczek do tego, aby Start grał dobrze zarówno w lidze, jak i w pucharach – mówi Wojciech Kamiński.

PGE Start Lublin – KK Bosna Sarajewo 90:80 (17:17, 21:23, 23:18, 29:22)

Start: Mack 27 (2x3), Hawkins 18 (2x3), Wright 18 (2x3), Griffin 11, Put 2 **oraz** Ford 10, Krasuski 2, Pelczar 2, Szymański 0.

Bosna: Persons 19 (1x3), Audige 12 (3x3), Atić 12 (2x3), Halilović 10, Young 9 **oraz** Kovacević 10, Zubac 6, Delalić 2, West 0.

Baraże mają praktycznie w kieszeni

PIŁKA NOŻNA Polska pokonała w niedzielnym meczu eliminacji mistrzostw świata Litwę 2:0 i tak naprawdę zapewniła sobie udział w barażach o awans na mundial

Bohaterem spotkania w Kownie był wychowanek TOP 54 Biała Podlaska Sebastian Szymański. Były piłkarz Legii czy Feyenoordu, a obecnie tureckiego Fenerbahce po kwadransie otworzył wynik. I to w nietypowy sposób, bo posłał piłkę do siatki bezpośrednio z... rzutu rożnego. Biała-Czerwoni mieli później lepsze i gorsze momenty, ale w tuż po godzinie gry zamknęli spotkanie. Znowu z dobrej strony pokazał się Szymański. Tym razem 26-latek świetnie

poradził sobie z rywalem przy linii końcowej i dokładnie dośrodkował w pole karne. A tam idealnie znalazł się Robert Lewandowski, który świetnym strzałem głową pokonał bramkarza Litwinów.

Wygrana z Litwą oznacza, że już tylko kataklizm mógłby odebrać drużynie Jana Urbana drugie miejsce w tabeli, a co za tym idzie udział w barażach o awans na mundial.

Litwa – Polska 0:2 (0:1)

Bramki: Szymański (15), Lewandowski (64).

Litwa: Svedkauskas – Sirvys, Armasas, Girdvainis (85 Paulauskas), Tutyskinas, Lasickas, Golubickas (66 Kalinauskas), Sirgedas (66 Vorobjovas), Gineitis, Slivka (85 Petkevicius), Cernych (73 Jankauskas).

Polska: Skorupski – Cash (90 Wszolek), Wiśniewski (83 Ziolkowski), Bednarek, Kiwior, Skóraś, Szymański (83 Świdzki), Slisz (90 Kapustka), Zieliński, Kamiński (90 Grosicki), Lewandowski.

Żółte kartki: Slivka, Girdvainis – Slisz, Wiśniewski.

Sędziował: Ondrej Berka (Czechy).

Widzów: 11741.

ELIMINACJE MŚ, GRUPA G

9 października: Finlandia – Litwa 2:1 (Kallman 48,

Marchijew 55 – Sirvys 25) ● Malta – Holandia 0:4 (Gakpo 12, 49-z karnych, Reijnders 57, Depay 90). **12 października:** Holandia – Finlandia 4:0 (Malen 8, van Dijk 17, Depay 38-z karnego, Gakpo).

1. Holandia	6	16	22-3
2. Polska	6	13	10-4
3. Finlandia	7	10	8-13
4. Litwa	7	3	6-11
5. Malta	6	2	1-16

14 listopada: Finlandia – Malta ● Polska – Holandia. **17 listopada:** Malta – Polska ● Holandia – Litwa.

Pójść za ciosem

ORLEN BASKET LIGA MĘŻCZYZN

W środę była pierwsza wygrana w europejskich pucharach, a w sobotę kibice liczą na drugą na krajowym podwórku. PGE Start o godz. 15 zagra w hali Globus z Arriva Lotto Twardymi Piernikami Toruń

Rywale do tej pory zanotowali dwie porażki, obie przed własną publicznością. Na dzień dobry musieli uznać wyższość Kinga Szczecin po przegranej 68:77. Przed tygodniem ulegli za to mistrzom Polski – Legii Warszawa 67:82. W obu spotkaniach ekipa z Torunia miała duże problemy z trafianiem do kosza. Jeżeli chodzi o rzuty z dystansu, to trafili zaledwie 11 z 49 prób. Za dwa 37 z 75, a średnio szło im także na linii rzutów wolnych, gdzie wykorzystali 28 z 41 rzutów (68 procent).

Najlepszym strzelcem drużyny jest Aleksandar Langović. Podkoszowy po dwóch kolejkach ma statystyki na poziomie: 14 punktów oraz 7,5 zbiórek. Blisko double-double jest także doświadczony Adam Kulig (9 punktów i 9 zbiórek). Rozgrywający Arik Smith notuje za to 11 „oczek”, 4,5 asysty oraz 2,5 przechwyty na mecz.

Po dobrym występie w środę, zwłaszcza w drugiej połowie, kibice w Lublinie liczą jednak na kolejny sukces swoich pupili. – Chociaż na przygotowania mieliśmy tylko trzy dni, to dobrze wiedzieliśmy, jakie atuty ma przeciwnik. Wiadomo, że popełniliśmy kilka błędów, ale skoro nadal je popełniamy, a potrafimy wygrywać, to nie można być negatywnym. Nie ma jednak co ukrywać, że jeszcze dużo pracy przed nami – mówił po meczu z KK Bosna Filip Put.

MECZ 6. KOLEJKA
SOBOTA | 18.10.2025 | 19:00
HALA OSIR, ZAMOŚĆ



KPR PADWA
ZAMOŚĆ



VS



STAL
GORZÓW

PARTNER TYTULARNY



PARTNER STRATEGICZNY



SPONSOR KLUBU



Pierwszy krok za nami

ROZMOWA z Danielem Ruskiem, nowym trenerem Górnika Łęczna

• Dostał pan zgodę od PZPN na prowadzenie Górnika Łęczna do końca 2025 roku, a co dalej?

– Jest wiele uwarunkowań. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o nasze wyniki, jak to się potoczy w najbliższym czasie. Plus ewentualnym udziałem w kursie UEFA Pro. Ta licencja jest wymagana, żeby prowadzić drużynę na poziomie Betclit I ligi. Ciężko powiedzieć, jak to się potoczy, bo na razie nie ma jeszcze informacji na temat naboru na kurs.

• A rozmawiał pan z działaczami Górnika?

– W ogóle ten proces zmiany trenera w klubie, to była bardzo dynamiczna sytuacja. Dostałem informację, że prowadzę drużynę w meczu z Miedzią Legnica. Wygrałiśmy, a zarząd dalej będzie ocenił i obserwował naszą sytuację. Bez względu na to, co się wydarzy, ja po prostu skupiam się na tym, żeby wykonywać swoją robotę najlepiej, jak potrafię.

• Po wygranej z Miedzią chyba wszystkim w klubie spadł wielki kamień z serca? W końcu bardzo długo czekaliście na to pierwsze zwycięstwo w sezonie...

– Zdecydowanie, było to widać chociażby po tym, jak wyglądała radość po naszych bramkach. Nie wygrywać meczu przez pół roku, to nie



FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

jest łatwa sprawa. Chcieliśmy przede wszystkim skupić się na tych cechach wolicjonalnych, bo piłkarsko ja powtarzam, że ta drużyna ma na prawdę duży potencjał.

• A jak wykorzystaliście przerwę reprezentacyjną?

– Skupialiśmy się na tym, żeby ten zespół po prostu

odżył. Trochę zmieniliśmy strukturę treningu, jest mniej złożonych rzeczy. Faza atakowania jeszcze pod wodzą Macieja Stolarczyka, to jest coś, pod czym się podpisujemy; ja i cały sztab. Wiadomo jednak, że nie wszystko wychodziło w defensywie. Chcieliśmy kilka rzeczy skorygować, cho-

dzi o obronę wysoką i niską. W ataku uważam, że naprawdę dosyć dobrze to wyglądało. Trzeba było skupić się na tym bronieniu dostępu do światła bramki i pressingu.

• A jak to w ogóle jest prowadzić drużynę na zapleczu PKO BP Ekstraklasy? Widzi pan duże różnice, w porównaniu z niższymi ligami?

– Pracowałem już na tym poziomie w roli asystenta i też brałem pełną odpowiedzialność za swoją pracę. Wiadomo jednak, że presja jest zdecydowanie większa, kiedy jesteś na ławce jako ten pierwszy szkoleniowiec. Muszę jednak przyznać, że dobrze mi się pracuje z tym zespołem. Cieszę się też, że drużyna podąża za tym, co chcemy zrobić. Jedno wygrane spotkanie z Miedzią nie może nam jednak zamdląć oczu. To dla nas dopiero pierwszy, mały krok, do tego, co chcemy osiągnąć.

• Niespodziewanie do Górnika dołączył Paweł Jaroszyński. Jak wygląda jego sytuacja i czy jest jakaś szansa, że już w najbliższym spotkaniu ligowym wskoczy do składu?

– Paweł potrzebuje jeszcze trochę treningów, ale z drugiej strony jest też aspekt poprzedniego meczu z Miedzią. Po tym spotkaniu nikt nie zasłużył na to, żeby usiąść

na ławce. Każdy z chłopaków zrealizował to, co wymagaliśmy. Może mówienie, że musi jeszcze poczekać na występ, to złe słowo, ale na pewno z drugiej strony nie chcemy go od razu wrzucić na zbyt głęboką wodę.

• A jak wygląda sytuacja zdrowotna w drużynie? Czy przerwa reprezentacyjna przydała się, żeby przynajmniej niektórzy piłkarze wrócili do zajęć?

– W środę miałem na treningu 24 zawodników. Jest już Filip Szabaciuk, jest Fryderyk Janaszek, a David Ogaga jeszcze zmaga się z urazem pachwiny, więc jego gra jest pod znakiem zapytania. Większość chłopaków jednak wróciła do treningów. Oczywiście, wiadomo, że w przypadku Bartka Śpiączki uraz jest poważniejszy. Będziemy obserwować z trenerem przygotowania motorycznego, kto jest już gotowy. Musimy ich wprowadzać powoli, aby nie popełnić żadnego błędu i aby nikt nie wrócił za szybko.

• Za każdy mecz ligowy można zdobyć maksymalnie trzy punkty, ale wydaje się, że akurat najbliższe spotkanie ze Zniczem Pruszków będzie warto zdecydowanie więcej niż te trzy „oczka”...

– Patrząc na tabelę, to w naszej sytuacji każdy mecz

jest bardzo ważny. Ten ze Zniczem na pewno ma jednak sporą wagę, bo rywale są blisko nas w tabeli, a my chcemy się budować w każdym spotkaniu. To z Miedzią pokazało, że ten zespół stać na wiele. Mecz ze Zniczem zarówno dla nas, jak i dla przeciwnika będzie bardzo istotny. Jesteśmy już po rozmowach i wiemy, że chcemy zagrać na własnych warunkach. Obserwowaliśmy klub z Pruszkowa i wiemy, że potrafią bronić zarówno wysoko, jak i cofnąć się bardzo nisko. Pytanie, kto będzie chciał oddać piłkę drugiej drużynie i niech oni się martwią. Mamy swój pomysł na mecz, ale wiadomo, że nie chcę za wiele na ten temat mówić przed niedzielą.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

MECZ OUTSIDERÓW

W niedzielę o godz. 17.30 na stadionie w Łęcznej spotkają się dwie najgorsze drużyny Betclit I ligi: Górnik Łęczna i Znicz Pruszków. Obie ekipy do tej pory zgromadziły na swoich kontaktach po dziewięć punktów. Co ciekawe, obie w ostatnio zaczęły wygrywać. Radosław Majewski i spółka w trzech poprzednich spotkaniach wywalczyli sześć „oczek”. Przed tygodniem Górnik wreszcie zgarnął za to pierwszą pełną pulę w tym sezonie, po zwycięstwie z Miedzią Legnica. Znicz potrafił ograć Śląsk Wrocław (2:1) oraz GKS Tychy (4:0).

Wychowanek znowu w Łęcznej

BETCLIT I LIGA Po kilkunastu latach Paweł Jaroszyński znowu zagra dla Górnika Łęczna. We wtorek zielono-czarni ogłosili niespodziewany transfer obrońcy, który znany jest przede wszystkim z występów w we Włoszech

W sumie 104 mecze w PKO BP Ekstraklasie, 43 we włoskiej Serie A i 76 w Serie B. Od wtorku Paweł Jaroszyński jest jednak nowym-starym piłkarzem Górnika.

W Łęcznej grał wcześniej w grupach młodzieżowych, ale w 2011 roku przeniósł się do Cracovii. W swoim CV ma wiele klubów włoskich. Zakładał koszulkę: Chievo, Salernitany, FC Genoa i Pesca-

ry. Ostatnie lata ponownie spędził w kraju – znowu w barwach „Pasów”. W rozgrywkach 23/24 zdobył nawet w lidze trzy gole dla ekipy z Krakowa. Na sezon 24/25 wrócił za to do Salernitany, z którą zaliczył 12 występów w Serie B. Ostatni raz na boisku pojawił się jednak 1 maja i to zaledwie na cztery minuty. Od lipca pozostawał bez klubu, ale do wtorku. Wtedy związał się z Górnikiem kontraktem do 30 czerwca 2026 roku.

Nazwisko Jaroszyński jest oczywiście doskonale znane kibicom z Łęcznej. Paweł to syn byłego kapitana zielono-czarnych Piotra, który grał w barwach klubu w latach 1995-2004.

Działacze Górnika już wcześniej rozmawiali z 31-latką. Wiadomo jednak, jak to w takich sytuacjach bywa. Klub przedstawił swoją ofertę, a zawodnik miał swoje oczekiwania. Ważne, że udało się dojść do porozumienia i zielono-czarni będą mogli liczyć na solidne wzmocnie-

nie w końcówce rundy jesiennej. Pytanie tylko, na jakich pozycjach i kiedy były piłkarz Salernitany będzie gotowy do gry? Ostatni raz na boisku pojawił się przecież pół roku temu i to dosłownie na chwilę.

– Paweł od kilku dni jest w pełnym treningu. Rozbrat z piłką w jego przypadku był jednak długi. Z każdym dniem wygląda jednak coraz lepiej. Widać, że pracował indywidualnie podczas tej przerwy od gry. Na pewno będzie dla nas

wzmocnieniem. Rozmawiałem z nim i wiem, że najlepiej czuje się na pozycji lewego obrońcy, ale również jako pół lewy stoper. Rozważamy różne rzeczy, bo w defensywie mamy teraz całkiem spore pole manewru. Jest Filip Szabaciuk, Kamil Kruk, Mateusz Broda czy George Abbott, a teraz dochodzi do tego Paweł. Czy zachowamy dotychczasową strukturę, to jest jeszcze kwestia do przemyślenia – mówi Daniel Rusek, trener Górnika. **(LUKISZ)**

REKLAMA



Kilku nieobecnych

PKO BP EKSTRAKLASA Trener Mateusz Stolarski w piątkowym spotkaniu Motoru z GKS Katowice będzie musiał trochę pomieszać w składzie. Chociaż szkoleniowiec przyznaje, że kontuzjowani gracze niemal w komplecie wrócili do gry, to nadal kilku zawodników jednak będzie brakować

Nie dość, że w ostatnim pojedynku przed przerwą na reprezentację żółto-biało-niebiescy zagrali słabe zawody w Częstochowie, to dodatkowo czwarte żółte kartki w tym sezonie obejrzel: Ivo Rodrigues oraz Bright Ede. A to dla obu oznacza pauzę w piątek. Już w trakcie meczu z Rakowem w ich miejsce na murawie zameldowali się: Mathieu Scalet i Arkadiusz Najemski.

Przeciwno „Medalikom” nie zagrali również: Karol Czubak czy Filip Wójcik. Trener Stolarski ma jednak dobre wieści. – W środę byli już wszyscy na treningu, nic nowego w kontekście kontuzji się nie wydarzyło. Ivo i Bright pauzują za kartki, ale nie będzie większych zmian, jeżeli chodzi o urazy – wyjaśnia trener Stolarski.

Trzeba jednak dodać, że z drużyną nie trenowali w ostatnim czasie reprezentanci: Filip Luberecki, Renat Dadashov, Paskal Meyer czy Ede. „Luberek” jeszcze we wtorek zaliczył 15 minut w meczu polskiej kadry U21 ze Szwecją, który Biało-Czerwoni wygrali aż 6:0. Okrojona kadra była jednym z powodów, dla których lublinianie nie zdecydowali się tym razem podczas przerwy rozegrać żadnego sparingu.

– Było parę urazów. Jeżeli masz cztery, to dużo. Dodatkowo paru zawodników pojechało na reprezentację. Trzeci najważniejszy powód jest taki, że chciałem, żeby drużyna spokojnie popracowała i skupiła się na sobie. Aby po prostu grać lepiej. Przede wszystkim pracowaliśmy nad tym, żeby nie kalkulować. Nie chcemy kalkulować, chcemy wygrywać, potrzeba może tej większej lekkości, mniej kalkulacji, bo uważam, że jesteśmy w stanie regularnie punktować za trzy, a nie za jeden – wyjaśnia opiekun Motoru.

(LUKISZ)

Wygrana może diametralnie zmienić nastroje

PKO BP EKSTRAKLASA Piłkarze Motoru już dzisiaj wracają na boisko po przerwie reprezentacyjnej. I od razu czeka ich mecz z gatunku o sześć punktów. Żółto-biało-niebiescy zagrają u siebie z GKS Katowice (godz. 18)

Łukasz Gładysiewicz

W poprzednich rozgrywkach obie drużyny spisywały się znakomicie i walczyły o miano najlepszego beniaminka. W tym szybko okazało się, że obie dopadły syndrom „drugiego sezonu”. Jedni i drudzy mają swoje problemy, przez co na razie znajdują się w dolnych rejonach tabeli. Motor tuż nad kreską, a GKS nawet w strefie spadkowej.

Mateusz Stolarski przyznał, że jego zespół zatracił swoją tożsamość, ale liczy, że w piątek zobaczy na boisku stary, dobry Motor (więcej na ten temat piszemy poniżej – red). Bez wątpienia zarówno gospodarze, jak i goście będą liczyli na przełamanie. Żółto-biało-niebiescy do tej pory wygrali ledwie raz przed własną publicznością. A było to na... inaugurację sezonu, która miała miejsce 20 lipca. Trzy kolejne występy u siebie, to trzy remisy. W sumie na wygraną „Motorowcy” czekają od czterech kolejek.

Katowiczanie z pięciu wyjazdów przywieźli ledwie



Bartosz Wolski i spółka dzisiaj spróbują przerwać passę remisów w meczach domowych

FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

punkcik. Co więcej, piłkarze Rafała Góraka w czterech ostatnich spotkaniach też uciulali ledwie „oczko” i mają bilans bramkowy... 1-7.

– Dwóch beniaminków z poprzedniego sezonu, którzy zdobyli 49 punktów i zaliczyli bardzo dobre rozgrywki. Teraz mają w tej pierwszej części grać słabiej. Na pewno w obozie GKS też nastroje będą bojowe. „Gieksa” ma

wiele fragmentów w meczach, gdzie wygląda dobrze i niewiele im brakuje, żeby punktować. Z Cracovią niby przegrali 0:3, ale kto widział pierwsze 30 minut, ten musi przyznać, że powinno być 2:0 dla GKS. Mają swoje atuty i wydaje mi się, że powinni mieć więcej punktów niż do tej pory zebrali. W swojej grze nie zrobili drastycznych zmian. Jeżeli sztab przez dwa

tygodnie nie chciał wyrzucić drużyny do góry nogami, to wiemy, czego się po nich spodziewać. Ja chcę zobaczyć Motor, który tworzy więcej sytuacji pod bramką przeciwnika – wyjaśnia trener Stolarski.

Motor po dziesięciu występach ma na koncie 11 punktów. Słaby start rozgrywek spowodował, że nie brakowało spekulacji o zmianie

na ławce trenerskiej drużyny z Lublina.

– Jestem cały czas w kontakcie z prezesem Jakubem, rozmawiamy też wewnątrz klubu. Ja sam jestem świadomy, że zajmuje takie stanowisko, które ma dostarczać punkty. Mam świadomość, że niezadowolające wyniki mogą spowodować, że moja pozycja może być mniej pewna. Najważniejsze jest jednak to, że trzeba znaleźć dokładną diagnozę, co za to odpowiada. Motor powinien lepiej wyglądać na boisku. Każdego trenera dopada kryzys, to pierwszy, większy z perspektywy punktowej, a teraz musimy się zastanowić, co zrobić, żeby wyjść z tego dołka. Druga rzecz, to co rzeczywiście trzeba zmienić, żeby lepiej grać. Może zmiany w składzie, może w procesie treningowym i na tym się skupiam. Dużo pracowałem godzin nad samorozwojem, żeby wiedzieć, że ja dalej muszę robić swoje. Wygrana w piątek po dobrym meczu może diametralnie zmienić nastroje – wyjaśnia szkoleniowiec żółto-biało-niebieskich.

Motor ma być znowu Motorem

PKO BP EKSTRAKLASA Przed arcyważnym meczem z GKS Katowice z dziennikarzami spotkał się trener Motoru Mateusz Stolarski

• **Jak przebiegały przygotowania do najbliższego spotkania i na czym przy okazji przerwy reprezentacyjnej skupiali się lublinianie? O tym sporo opowiedział w środę szkoleniowiec.**

– Mieliliśmy dwa tygodnie, żeby skupić się na rzeczach, przez które wynik wytracił nas z rytmu. W tamtym sezonie byliśmy zespołem, który w pierwszej kolejności myślał o tym, żeby rozegrać dobre spotkanie, na własnych zasadach. I to bez względu na to, z kim graliśmy. Czy z Lechem w Poznaniu, czy drużyną w kryzysie, która przyjeżdżała do nas. Chcieliśmy skupić się mocno na sobie, dać radość kibicom, żeby po meczu czuli dumę z gry zespołu – wyjaśnia Mateusz Stolarski.

• **I sam bierze na siebie**

większość winy za obecny stan rzeczy.

– W tym sezonie, za moją sprawą zostaliśmy zakładnikiem pewnych oczekiwań i kalkulacji, tego co przeciwnik robi. Tego jak wygrać, jak rozpracować przeciwnika. Doprowadziłem do tego momentu, że zamiast myśleć w 100 procentach o moim zespole, zawodnikach, o naszym pomysłach i naszej strategii, zacząłem się zastanawiać, a co się stanie, jak przeciwnik ma szybkiego skrzydłowego, co on nam robi, jak będzie miał za dużo miejsca. Zastanawiałem się, a później przekazywałem drużynie, że trzeba uważać na to czy na tamto. Tak zatraciłem to, co doprowadziło mnie do miejsca, w którym jestem i moje drużyny do sukcesów. Za-

traciliśmy naszą tożsamość – tłumaczy opiekun zespołu z Lublina.

• **Przyznaje również, że chce, aby wszystko wróciło do normy już od najbliższego piątku.**

– Uległem hałasowi, że Motor powinien tracić mniej bramek. Jak ma zająć 6-7 miejsce w tabeli, to niech straci tyle, co w poprzednim sezonie. Jeśli Motor ma mieć problemy z tym, żeby zagrać na zero z tyłu, to niech wygra 4:3 lub 3:2. To skupienie na tym, żeby bronić powoduje, że tracimy mniej, ale zdecydowanie mniej kreujemy i ten Motor jest nijaki. To powoduje, że poza meczem z Rakowem, który może się zdarzyć raz-dwa w sezonie. Mamy jeszcze 24 spotkania. To była bardzo słaba, żeby nie powiedzieć tragiczna

gra. W pozostałych meczach, żeby zdobyć trzy punkty zabrakło tej naszej tożsamości, pójsia w to, co powinniśmy, a nie kalkulacji. Przez te dwa tygodnie pozwoliłem Motorowi być Motorem. Nie wiem czy to wystarczy, żeby zdobyć trzy punkty z Katowicami. Chciałbym, ale nie mogę tego obiecać.

• **Czego jednak mogą się spodziewać kibice, którzy w piątkowy wieczór pojawią się na Motor Lublin Arenie?**

– Chcę, żeby wszyscy mogli powiedzieć, że Motor był Motorem. Nad tym pracowaliśmy przez dwa tygodnie. Najważniejsze jest, żeby być jakimś. Ludzie, którzy osiągnęli sukcesy, czy drużyny, które zdobywają trofea są jacyś. Adrian Siemieniec na jednej z konferencji dla trenerów powiedział, że

przegrał z Ajaksem wysoko lub z Bodo, w sumie trzy początkowe mecze, dlatego, że chciał zmieniać Jagiellonię wbrew zawodnikom i samemu sobie. Zaczął iść w drużynę, którą czują inni, a nie trener Siemieniec. W ostatnich spotkaniach, to nie był ten Motor. Nawet gdybyśmy dowieźli wygrane z Radomiakiem czy Zagłębiem. Może te trzy punkty zamazałyby przyszłość na 24 kolejki. To dużo sezonu i na tym mi bardzo zależy, bo dużo zaczęło się robić szumu wokół naszej gry, uzasadnianego. To sprawiło, że trzeba zacząć od siebie, jako lidera całego zespołu i zawsze uważam, że mam wpływ na bardzo wiele rzeczy i o to powinienem zadbać – mówi trener Stolarski.

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

HANDEL

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

097125L01-A

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670**

104925L01-A

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszyny i urządzenia szwalnicze: stebnówki, overloki, dwuigłówki, dziurkarki, guzikarki, podszywarki, stoły prasownicze, wytwornice pary, noże krojnicze, krajarka taśmowa, klejarka, zgrzewarka, urządzenie uzdatniania wody i wyposażenie pomocnicze. Zamość, tel. 509 675 884.

103225L01-A

NIERUCHOMOŚCI

WYNAJMĘ samodzielne mieszkanie dwupokojowe 32 mkw. na LSM - Osiedle

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**



* o szczegóły pytaj w
**Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,**
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

Kraśnińskiego. Wiadomość: tel.
662-142-498.

101525L01-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
pracy w chlewni. - możliwość
zamieszkania. tel.604176806.

102025L01-A

USŁUGI

OPRÓŻNIANIE mieszkań,
wywóz zbędnych rzeczy takich
jak : gruz, gałęzie, śmieci po
budowie, okien, złomu, desek,
korzeni, odpadów bio, mebli
itp. Swoje prace oferujemy
również w zakresie rozbiórek
budynków. wycinki oraz
podcinki drzew, usuwania
korzeni, niwelacji
terenu, koszenia trawników,
przygotowanie działek pod
sprzedaż lub budowę,
karczowanie terenu, mycie
dachów, kostki, elewacji,
usługi wysokościowe i wiele
innych Działamy na terenie
całego województwa
lubelskiego, tel. 510538557.

088525L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
**szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

009125L01-A

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Wszelkie przeróbki
adaptacja pomieszczeń,
usługi z dofinansowania przez

PEFRON za pośrednictwem
MOPR, tel. 501-035-412.

104725L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia,
naprawa protez, protetyka,
chirurgia, implanty; ul.
Hipotečna 2, tel. 81 743 62
60; ul. Staszica 8, tel. 81 534
62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY**
zębowe bez kolejki w ramach
NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel.
603-593-654

089225L01-A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**



PREZYDENT MIASTA LUBLIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145 z późn. zm.)

**podaje do publicznej wiadomości informację
o wykazie nieruchomości gruntowych Skarbu Państwa
przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na
rzecz użytkowników wieczystych zgodnie z art. 198g ustawy
o gospodarce nieruchomościami, położonych w Lublinie
przy ulicach: Grenadierów 13g, Mełgiewskiej 32a, w pobliżu
ulicy Krężnickiej, Wrońskiej 2k, 2j, Konstruktorów 36,
Inżynierskiej 8d, Krańcowej 4, 4a.**

Wykaz został umieszczony od dnia **17 października 2025 roku** na okres
21 dni, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta
Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń
w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin,
ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych
Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego
w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

in712



PREZYDENT MIASTA LUBLIN

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia
21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

**podaje do publicznej wiadomości wykaz
dotyczący nieruchomości stanowiących
własność Skarbu Państwa, położonych
w Lublinie, przeznaczonych do zbycia
w formie darowizny.**

Lokal mieszkalny nr 8, o pow. 25,17 m² wraz z piwnicą nr 8 o pow.
8,03 m² oraz udziałem wynoszącym 3320/97880 w nieruchomości
wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia,
które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, znajdujący się w
budynku przy ul. Konopnickiej 8 w Lublinie, na nieruchomości ozna-
czonej w ewidencji gruntów jako działka nr 94 (obr. 36, ark. 6) oraz
lokal mieszkalny nr 4, o pow. 42,87 m² wraz z piwnicą o pow. 6,67 m²
oraz udziałem wynoszącym 4954/35440 w nieruchomości wspól-
nej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie
służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, znajdujący się w budyn-
ku przy ul. Słowiczej 2 w Lublinie, na nieruchomości oznaczonej
w ewidencji gruntów jako działka nr 48/3 (obr. 19, ark. 11).

Wykaz został umieszczony od dnia 17 października 2025 r., na
okres 21 dni, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezy-
denta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz
na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią
Urzędu Miasta Lublin ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na
stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego
w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

in711

POZBĄDŹ SIĘ SWOICH

DŁUGÓW

Wykorzystaj oddłużanie lub upadłość
konsumencką – obsługujemy
pracowników, rolników, przedsiębiorców,
emerytów i rencistów.

Kancelaria Prawna7.pl

Zadzwoń **tel. 501 739 306** lub napisz e-mail: **pomoc@prawna7.pl**

P4851

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

**LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176**

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI • KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820 eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

UKAZUJĄ SIĘ W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI

P 665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE



- Oferujemy transport :mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przeprowadzkilublin.net

in231 69

TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl